

# PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

Nr 33—34 Wrzesień— Grudzień 2015

ISSN 1898-5467 Kwartalnik

PISMO ŚWIĘTOKRZYSKIEJ IZBY ADWOKACKIEJ W KIELCACH



Góry Świętokrzyskie w zimowej szacie (fot. Aleksander Piekarski)

*Szanowni Państwo*

Kolejny numer Palestry Świętokrzyskiej ukazuje się w okresie burzliwych dyskusji wokół zmian w ustawie o Trybunale Konstytucyjnym. Adwokatura świadoma swojej ustawowej powinności współdziałania w obronie prawa i wolności obywatelskich oraz kształtowania prawa, nie pozostawała obojętna na dokonujące się w tak wielkim pośpiechu zmiany. Podobnie jak podczas prac nad zmianą ustawy o TK w czerwcu 2015 r., z tą samą determinacją podkreślaliśmy, że *złe prawo niszczy Państwo, a rozwiązania prawne podejmowane w imię doraźnych, krótkowzrocznych celów politycznych są szkodliwe dla obywateli i wymiaru sprawiedliwości. Dla adwokatury niezależne i niezawisłe sądy są wartością fundamentalną*. Dlatego z niepokojem odbieramy grudniową nowelizację ustawy. Przyjęte bowiem rozwiązania mogą prowadzić do rażącego naruszenia niezależności Trybunału Konstytucyjnego, niezawisłości jego sędziów oraz godzić w sprawność postępowań przed Trybunałem Konstytucyjnym.

Zastrzeżenia naszego środowiska budzą również proponowane zmiany w ustawie o Policji, które mogą prowadzić do poważnych ograniczeń w zakresie korzystania przez obywateli z ich praw i wolności konstytucyjnych, w szczególności z prawa do prywatności, tajemnicy korespondencji oraz zasady autonomii informacyjnej. Dla naszego środowiska szczególne obawy związane są z możliwością naruszeń tajemnicy adwokackiej.

W bieżącym numerze na szczególną uwagę zasługuje artykuł prof. dr hab. Krystyny Chojnickiej, która pisze na temat *pewnej rewolucji*, która do dziś, z uwagi na jej historyczne konsekwencje, wywołuje liczne znaki zapytania. Niemniej interesujące są publikacje profesorów Piotra Kardasa i Jacka Giezka, którzy w dwugłosie czynią rozważania na temat możliwości stosowania tzw. abolicji indywidualnej z punktu widzenia konstytucyjnej podstawy prezydenckiego prawa łaski, co nadal jest żywo dyskutowanym zagadnieniem w kontekście postąpienia Pana Prezydenta Andrzeja Dudy. Z kolei prof. Małgorzata Kłys przybliży dzieje medycyny sądowej, ukazując szalony postęp w jej rozwoju oraz jej znaczenie dla wymiaru sprawiedliwości.

Dopełnieniem tych publikacji są artykuły Wieńczysława Grzyba na temat pozycji urzędu sędziego w systemie wymiaru sprawiedliwości, Małgorzaty Kozuch poświęcony zagadnieniom mediacji, Leszka Wieczorka o podkulturze więziennej, Michała Kotańskiego, sprawującego od niedawna funkcję dyrektora Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach, o jego dziejach oraz prace z zakresu historii Jana Głównki, Jana Kuklewicza i Cezarego Jastrzębskiego. Nie zabrakło też relacji z XXV Biegu Powstania Warszawskiego.

*Kielce dnia 22 grudnia 2015r.*

*Życzę przyjemnej lektury  
adw. Jerzy Zięba*

#### **REDAKCJA**

**Redaktor Naczelny** *adw. Jerzy Zięba*

**tel.** 601 999 526

**e-mail:** *jerzy.zieba@wp.pl*

**Sekretarz Redakcji** *Dorota Paż*

**Adres Redakcji:**

*25-310 Kielce, ul. Św. Leonarda 1/30*

**e-mail:** *ora.kielce@adwokatura.pl*

*Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów*

*Redakcja i wydawca nie ponoszą odpowiedzialności za merytoryczną treść artykułów.*

*Są one wyrazem inwencji twórczej i przekonań ich autorów.*

## W NUMERZE :

<b>1. Na temat pewnej rewolucji – liczne znaki zapytania</b>	<b>2</b>
<i>prof. zw. dr hab. Krystyna Chojnicka, UJ</i>	
<b>2. Ułaskawienie a tzw. abolicja indywidualna</b>	<b>9</b>
<i>prof. zw. dr hab. Piotr Kardas, adwokat</i>	
<b>3. Ułaskawienie jako przejaw abolicji indywidualnej</b>	<b>25</b>
<i>prof. dr hab. Jacek Giezek, adwokat</i>	
<b>4. Medycyna sądowa wczoraj i dziś</b>	<b>35</b>
<i>prof. zw. dr hab. Małgorzata Kłys</i>	
<b>5. Stanowisko sędziego jako fundament wymiaru sprawiedliwości</b>	<b>44</b>
<i>dr Wienczysław Grzyb, adwokat</i>	
<b>6. Mediacja</b>	<b>50</b>
<i>dr Małgorzata Kożuch, adwokat</i>	
<b>7. Podkultura więzienna – wybrane aspekty dla prawników</b>	<b>54</b>
<i>dr hab. Leszek Wieczorek, prof. UJK</i>	
<b>8. Kolejny bubel w kodeksie postępowania karnego może narazić Polskę na przegrywanie spraw przed ETPCz</b>	<b>67</b>
<i>Zbigniew Cichoń, adwokat, Senator RP</i>	
<b>9. O teatrze kieleckim</b>	<b>68</b>
<i>Michał Kotański</i>	
<b>10. Z dziejów reformy adwokatury polskiej w dwudziestoleciu międzywojennym</b>	<b>72</b>
<i>dr Jan Główka</i>	
<b>11. Wspomnienie o adwokatach – więźniach Auschwitz</b>	<b>76</b>
<i>Jan Kuklewicz, adwokat</i>	
<b>12. Procesy Aleksandra Wielopolskiego</b>	<b>80</b>
<i>dr Cezary Jastrzębski, UJK</i>	
<b>13. Cześć i chwała bohaterom!!! – XXV Bieg Powstania Warszawskiego</b>	<b>84</b>
<i>Jacek Grochowalski, aplikant adwokacki</i>	



*prof. zw. dr hab. Krystyna Chojnicka*

### **Na temat pewnej rewolucji – liczne znaki zapytania**

*Rocznica, czyli kiedy właściwie zaczęła się ta rewolucja?*

Ponad ćwierć wieku temu i dawniej powodu do pewnej wesołości dostarczał fakt, że w Rosji rewolucja październikowa (Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa) „wybuchła” w listopadzie. Stanowiło to bowiem jaskrawy dowód świadczący o tym, że od samego początku ustrój wprowadzony w wyniku tej rewolucji skażony jest pierwiastkiem absurdu, paradoksu, chaosu i niekonsekwencji. Zawarta w anegdocie potoczna wiedza szerokich kręgów społecznych miała, jak to często bywa, głębokie podstawy w rzeczywistości. Ta rewolucja i jej konsekwencje, mimo iż dramatyczne a często tragiczne, w istocie były również pełne absurdu, paradoksu, chaosu i niekonsekwencji. Akurat to, że świętowana hucznie rewolucja październikowa (*oktriabrskaja*) w rzeczywistości rozpoczęła się w listopadzie, było najmniejszym z tych paradoksów.

Według obowiązującego podówczas w Rosji kalendarza juliańskiego (wprowadzonego przez Juliusza Cezara w roku 46 p.n.e.) zbrojny przewrót, określany później mianem wielkiej rewolucji rozpoczął się w nocy z 24 na 25 października 1917 r. Trzy miesiące później bolszewicy, którzy doszli w wyniku tego przewrotu do władzy wprowadzili na terenie całego kraju kalendarz gregoriański (wprowadzony przez papieża Grzegorza XIII w 1582 r.), według którego dzień przewrotu wypadł na noc 6/7 listopada. Zauważmy na marginesie, że w ten sposób Rosja zgubiła całe dwa tygodnie. Zasypiając 31 stycznia 1918 r. Rosjanie budzili się 14 lutego. Nie była to zapewne jednak w owych czasach najbardziej dramatyczna zmiana w ich życiu.

**Przypis 1:** Kalendarz juliański obowiązywał w Rosji od 1700 r., wprowadzony został przez Piotra Wielkiego. Tym samym aktem prawnym car nakazał świętować nowy rok 1 stycznia, zamiast jak dotychczas 1 września. Przed 1700 r. czas liczono w Rosji według kalendarza bizantyjskiego, czyli „od stworzenia świata”. Aby odtworzyć ówczesne daty należy dodać do obecnej daty 5508 lat. Być może o decyzji, aby wprowadzić kalendarz juliański zdecydowała niechęć prawosławnego cara do kalendarza wprowadzonego przez papieża? Jeszcze inaczej ma się rzecz z Cerkwią prawosławną. W roku 1923 patriarcha Tichon zdecydował o wprowadzeniu kalendarza nowojuliańskiego (zbieżnego z gregoriańskim do 2800 r.), jednak z powodu powszechnego protestu wycofał się z tego projektu; w efekcie nowy kalendarz obowiązywał w rosyjskiej Cerkwi tylko niewiele ponad trzy tygodnie. Daty świąt ruchomych, jak przed wiekami, wyznacza obecnie w świecie prawosławnym patriarchat Aleksandrii. Obecnie kalendarzem gregoriańskim posługują się jedynie prawosławni Finowie.

Zmiana kalendarza w Rosji, jaka nastąpiła w 1917 r. nie była jedyną. Władza radziecka od roku 1923 aż do 1940 wielokrotnie manipulowała kalendarzem, wzorując się zresztą na Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Określana datami nowa rzeczywistość oznaczać miała zerwanie ze starym porządkiem we wszystkich aspektach jego funkcjonowania, nowe czasy powinny być liczone od nowa a nie po „gregoriańsku”, a nazwy powinny nawiązywać do promowanych wartości i budować porewolucyjną świadomość społeczeństwa. Tak więc powstawał chaos, lata liczono według kalendarza gregoriańskiego, ale niekiedy od daty rewolucji, wszystkie miesiące liczyły 30 dni, a poza ich rachubą wprowadzono świąteczne dni: Lenina, przemysłu. Tylko 366 dzień roku przestępnego nosił po prostu nazwę dzień przestępny. Zlikwidowano także tradycyjny, „chrześcijański”, układ dni tygodnia a miary powszechnego chaosu dopełniał podział robotników na pięć kategorii, z których każda miała inny dzień tygodnia wolny od pracy.

**Przypis 2:** Po upadku systemu komunistycznego w Rosji powstała konieczność „zagospodarowania” terminu święta, które Rosjanie hucznie obchodzili przez większość XX w. Dokonano więc wymiany podstawy historycznej październikowo-listopadowego święta i odwołano się do wydarzeń, jakie miały miejsce w roku 1612. W roku tym, w wyniku, jak głosi rosyjska historiografia, powstania narodowego łączącego wszystkie siły społeczne, któremu przewodzili książę Dymitr Pożarski i kupiec Kuźma Minin, oswobodzono moskiewski Kreml od okupujących go wojsk polskich. Nastąpiło to 7 listopada, ale święto, nazwane Dniem Jedności Narodowej wyznaczono na 4 dzień tego miesiąca. Decyzja dotycząca nowego święta była o tyle trafna, że w świadomości Rosjan polska okupacja Kremla pozostała synonimem największej klęski, stąd też uwolnienie go po dwóch latach spod polskiej okupacji odczuwane jest nawet współcześnie jako jedno z największych zwycięstw Rosji. W końcu dwieście lat później sam Napoleon, w 1812 r., skapitulować musiał po zaledwie miesiącu rezydowania na Kremlu.

Oczywiście zastanawiać się można jeszcze bardzo długo, pytając, czy to rzeczywiście w październiku/listopadzie 1917 r. odbyła się w Rosji rewolucja; czy był to tylko zamach stanu lub przewrót; na ile cieszyła się poparciem społecznym; w czym interesie ją przeprowadzono; kto na niej stracił, a kto zyskał; czy możemy, skoro rozpoczęła się atakiem na Pałac Zimowy, precyzyjnie wskazać czy i kiedy się ostatecznie zakończyła itp. Nas jednak interesuje inny problem.

### *Czy ta rewolucja mogła się zdarzyć?*

Nie mogła. Przynajmniej jeżeli zgodnie z deklaracjami przeprowadzić ją miano zgodnie ze wskazaniem klasyka, Karola Marksa.

**Przypis 1:** Teoria rewolucji komunistycznej Marksa opierała się, w największym skrócie, na dwóch podstawowych założeniach. Po pierwsze mogła mieć miejsce jedynie w kraju wysoko uprzemysłowionym (najpewniej w Anglii lub w Niemczech) w którym formacja kapitalistyczna wyczerpała już wszystkie możliwości swojego rozwoju w dialektycznym procesie alienacji. Po drugie zaś, skoro dojść do niej miało w państwie

o rozwiniętej gospodarce kapitalistycznej, to oczywiste, że siłą, która miała doprowadzić do rewolucji była według Marksa klasa robotnicza - proletariat.

Na początku XX stulecia klasa robotnicza w Rosji była nieliczna, skupiona w kilku zaledwie ośrodkach przemysłowych. Dominowało chłopstwo, niewiele ponad pół wieku wcześniej wyzwolone z poddaństwa (1861 r.), niezorganizowane, słabo, a najczęściej w ogóle niewykształcone, które swoje dotychczasowe niezadowolenie okazywało w formie spontanicznych buntów, lub cierpiało kultywując wiarę w dobrego cara, którego wolę przeinaczają źli urzędnicy. Problem, czy to Rosja, a nie Anglia lub Niemcy stać się może pierwszym państwem, w którym zwycięży rewolucja zaprzętała rosyjską lewicę już w XIX w. Oczywiście, najlepiej było zwrócić się o wyjaśnienie bezpośrednio do samego Marksa i tak właśnie zrobiła jedna z rosyjskich opozycjonistek.

**Przypis 2:** Wiera Zasulicz była, jak to się dzisiaj mówi, „ikoną” rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Korespondencję z Marksem zaczęła prowadzić jako pani w dojrzałym wieku, lecz w środowiskach opozycyjnych wciąż żywa była pamięć o akcji, którą podjęła w młodości. Związana była wówczas z radykalną lewicą, skłaniającą się ku terrorowi jako metodzie walki rewolucyjnej i z anarchistami. W roku 1877 Zasulicz dokonała zamachu na gubernatora Sankt Petersburga Trepowa, skądinąd znanego z tłumienia polskich powstań. Bezpośrednią przyczyną zamachu dokonanego przez Zasulicz było skazanie przez Trepowa na chłostę więźnia politycznego, który nie zdjął przed nim czapki. Trepow zamach przeżył, zaś Wierę Zasulicz sąd uniewinnił, w czym niewątpliwa była zasługa jej obrońcy, Włodzimierza Gerarda (1839 - 1903).

### ***Przypis do przypisu:***

*Wśród reform przeprowadzonych przez cara Aleksandra II najczęściej pamięta się o zniesieniu poddaństwa chłopów, co zapewniło temu władcy przydomek Cara Wyzwolicielea. Należy jednak przypomnieć, że nie była to jedyna reforma Aleksandra. Niewielu o tym pamięta, co zresztą jest skutkiem celowych luk w historiografii komunistycznej, pomniejszającej zasługi przedrewolucyjnego władcy Rosji. Aleksander przeprowadził również reformę szkolnictwa, samorządów, finansów i wojska, jednak za najbardziej udaną uznaje się reformę sądownictwa z roku 1864. W jej wyniku w Rosji oddzielono sądownictwo od administracji, powołano instytucję pochodzących z wyboru sędziów pokoju, ławy przysięgłych, wprowadzono zasadę jawności rozpraw i niezawisłości sędziów, zniesiono kary fizyczne, wprowadzono notariat. Carska reforma była także źródłem powstania w Rosji nowoczesnej palestry. Powstała korporacja, do której wstęp miały osoby, które ukończyły 25 lat życia, posiadające wykształcenie prawnicze i pięcioletni staż pracy. Środowisko wypracowało dla siebie autorytet, będący wynikiem prezentowanych przez jego przedstawicieli wysokich kompetencji i niezależności ich poglądów. Podobnie jak w przypadku procesu Zasulicz wielokrotnie i skutecznie rosyjscy adwokaci podejmowali się obrony w procesach politycznych. Z historią tego pierwszego okresu działalności adwokatury rosyjskiej wiążą się nierozdzielnie nazwiska Piotra Aleksandrowa, Siergieja Andriejewskiego, Włodzimierza Gerarda, Aleksandra Passowera, Fiodora Plewako,*

*Włodzimierza Spasowicza, ks. Aleksandra Urusowa, Maksyma Winawera i Władimira Żukowskiego.*

W roku 1881 Wiera Zasulicz rozpoczęła korespondencję z Karolem Marksem. Celem tej korespondencji było uzyskanie od twórcy doktryny komunistycznej odpowiedzi na pytanie, czy Rosja, kraj o gospodarce rolniczej, na poły jeszcze feudalnej, może dokonać przejścia do komunizmu, czy też konieczne jest wcześniejsze przejście przez ten kraj wszystkich stadiów formacji kapitalistycznej.

**Przypis 3:** Dla rosyjskich opozycjonistów drugiej połowy XIX i początków XX w. nadzieję na komunistyczną, sprawiedliwą i równościową przyszłą formę ustrojową stanowiło zjawisko gminy wiejskiej. Jej wyidealizowany obraz, zlepiony ze strzępów rodzimej tradycji, teorii niemieckich badaczy i celowej polityki fiskalnej rosyjskiego państwa, posłużył dla teorii, którą posługiwali się przede wszystkim tzw. narodnicy. Według niej w rosyjskim ludzie tkwią odwieczne instynkty i zadawnione tradycje życia wspólnotowego, wystarczy więc odwołać się do nich, likwidując przede wszystkim dominującą i ograniczającą te dążenia władzę centralną, aby w prosty sposób zaprowadzić w Rosji upragniony ustrój. Argumentem dotyczącym ustroju gminnego posługiwali się często także rosyjscy anarchiści.

Wiera Zasulicz również święcie wierzyła w istnienie w Rosji od wieków gminy chłopskiej i wiążące się z tym nadzieje na przyszłość. Pisała więc do Marksa w 1881 r., a sprawa była paląca, bowiem w tymże właśnie roku, w marcu, dokonano udanego (po siedmiu próbach) zamachu na życie cara Aleksandra II. Zwracała się do twórcy doktryny komunistycznej, jako do najwyższego autorytetu z istotnym pytaniem o „sprawę życia i śmierci... dla naszej partii socjalistycznej”, czyli o to „jaki los czekać może naszą wspólnotę wiejską i czy wszystkie kraje świata muszą – na mocy konieczności historycznej - przejść przez wszystkie fazy produkcji kapitalistycznej.” To z pozoru proste pytanie, pełne jest odniesień do determinizmu historycznego, rozwoju dialektycznego i innych kategorii filozofii heglowskiej i marksowskiej. Nic więc dziwnego, że wprowadziło Marksa w niemalże zakłopotanie. Z jednej bowiem strony odpowiedź pozytywna byłaby zasadniczo sprzeczna z głoszoną przez niego teorią, z drugiej zaś odpowiedź negatywna zniechęciłaby mogła opozycjonistów rosyjskich do podejmowania walki z reżimem, a do tego również nie chciał doprowadzić. Męczył się więc okrutnie, czego świadectwem są liczne pokreślane strony brulionów listu do Zasulicz, których facsimile opublikowane zostało skrzętnie w wydaniach pism zbiorowych, również polskich. W rezultacie po odwlekaniu jak długo się dało („Choroba nerwów, która atakuje mnie okresowo od dziesięciu lat, przeszkodziła mi odpowiedzieć wcześniej na Pani list...”), Marks uchylił się od zajęcia jednoznacznego stanowiska. Czytamy więc w jego liście do Zasulicz, że: „ (...) analiza dokonana w „Kapitale” nie dostarcza (...) dowodów ani za, ani przeciw żywotności wspólnoty wiejskiej, że wspólnota ta jest punktem oparcia dla odrodzenia społecznego Rosji (ale po wyeliminowaniu owych zgubnych wpływów, na jakie jest zewsząd narażona.” Zdanie to oczywiście niczego nie rozstrzyga i nie wyjaśnia.

Zasulicz nie uzyskała od Marksa odpowiedzi na nurtujące ją, i nie tylko ją, pytanie. Inni nie zadawali pytań, ale też nie mieli wątpliwości. Rosyjski blanquista, zwolennik teorii spiskowej, Piotr Tkaczow, tak to decydowanie ujmował w liście do Fryderyka Engelsa. „Nie mamy proletariatu miejskiego – to prawda, ale za to nie mamy też burżuazji. (...) Nasz lud jest ciemny – to również prawda. Ale za to w ogromnej większości jest (...) komunistą z instynktu, z tradycji (...) lud nasz pomimo swojej ciemnoty stoi znacznie bliżej socjalizmu niż ludy Zachodniej Europy, chociaż są bardziej oświecone.” Podobnie myślał zapewne Lenin, uznając się za jedyne uprawnionego interpretatora myśli Marksa, który (w odróżnieniu od tzw. „rewizjonistów”) dokonywać może jej „twórczej interpretacji”. Sformułował w niej teorię tak zwanego najślabszego ogniwa, według której zmiany ustrojowej dokonać należało nie w kraju o najbardziej rozwiniętych stosunkach kapitalistycznych – jak chciał Marks - lecz tam, gdzie są one najślabsze. Następnie dodał teorię przerastania rewolucji burżuazyjnej w socjalistyczną. A także sojuszu robotniczo-chłopskiego, z domieszką inteligencji. Tudzież zastąpienia w okresie przejściowym, następującym po rewolucji, dyktatury proletariatu funkcjonującej w warunkach republiki demokratycznej, dyktaturą opartą na systemie radzieckim.

Tak więc w najślabszym pod względem rozwoju przemysłu i handlu imperium, które pozostawało na samym początku drogi ku nowoczesności, Lenin nadał przymiot „rewolucyjności” wielomilionowej masie chłopstwa, której liczni przedstawiciele powracali właśnie z frontów wyniszczającej wojny, na których upadające imperium rosyjskie po raz ostatni i ostateczny wykazało swoją niezdolność do dalszego istnienia. Tworzone z udziałem tych ludzi rady delegatów robotniczych, chłopskich i żołnierskich, na których oparty miał być ustrój dyktatury proletariatu, szybko jednak oddawać zaczęły władzę partyjnej biurokracji.

### *Więc jaka to była rewolucja?*

Przyjęliśmy na wstępie, że była to w ogóle rewolucja. Wiemy także, że nie ma co do tego zgody wśród niektórych historyków, dla których wystąpienie rewolucyjne powinno być masowe i spontaniczne, a nie rozpoczynać się od zainspirowanego przez grupę zawodowych rewolucjonistów spisku, którego celem było w pierwszym rzędzie dokonanie zamachu stanu, przewrotu politycznego, zaś dopiero w dalszej kolejności włączenie do tego spisku mas. Dla zwolenników tych teorii, wydarzenia 1917 r. pozostaną jedynie zamachem stanu, po którym nastąpiła wojna domowa, zakończona następnie krwawym terrorem. Jeżeli jednak pozostaniemy przy określeniu „rewolucja”, nasuwa nam się wiele innych pytań.

Pomijając to, że przez lata utrzymywano, że była to rewolucja Wielka, co do pozostałych przymiotników nie ma już takiej zgodności. Z punktu poprzedniego wiemy też, że nie ma w zasadzie podstaw żeby ją nazwać marksistowską. W grę wchodzi różne określenia: bolszewicka, socjalistyczna, komunistyczna. Stanowczo nie socjaldemokratyczna.

**Przypis 1:** Słowo socjaldemokracja nie zawsze brzmiało w Rosji źle. Wprost przeciwnie. Pierwsza partia socjaldemokratyczna (poprzedniczka dzisiejszej SPD) powstała



w Niemczech w 1869 r. i wówczas powstała również sama nazwa. Socjaldemokratyczna Partia Robotników Rosji pojawiła się prawie trzydzieści lat później w 1898 r. Wprawdzie nazwa ta przetrwała do roku 1918, ale nie używano jej w zasadzie dla określenia leninowskiej rewolucji. Partie socjaldemokratyczne Niemiec, Anglii, Francji i Belgii zjednoczone były w tzw. II Międzynarodówce, powołanej w setną rocznicę zburzenia Bastylki. Dołączyła do nich socjaldemokracja rosyjska, biorąc czynny udział w sporach ideowych pomiędzy różnymi nurtami myśli europejskiej lewicy. Wybuch pierwszej wojny światowej doprowadził do wyjścia partii leninowskiej z II Międzynarodówki. Po wojnie nazwa socjaldemokracja używana była wyłącznie na Zachodzie, zaś w Rosji a następnie w Związku Radzieckim stanowiła synonim rezygnacji z rewolucyjnych przemian, dążenia jedynie do reform socjalnych, a więc odszczepieństwa i zaprzepaszczenia idei Marksa, którą jakoby w jedyny właściwy sposób interpretowano i rozwijano w „pierwszym państwie robotników i chłopów”.

Z pewnością można użyć na określenie tej rewolucji nazwy rewolucja bolszewicka. Do tej nazwy Lenin był przywiązany. Wprawdzie – i tu kolejny paradoks – frakcja bolszewicka w rosyjskiej partii socjaldemokratycznej od czasu jej powstania była, wbrew nazwie, mniejszościowa, ale tylko do pewnego czasu. Nazwa „bolszewicy”, którą przetłumaczyć można jako „większościowcy” powstała przy okazji walk frakcyjnych dotyczących modelu partii, podczas których Lenin oczywiście dążył do jak największej centralizacji i podporządkowania kierownictwu partii wszystkich ogniw i ich członków. Kiedy po zlekceważeniu przez Lenina wyników głosowania jego przeciwnicy na znak protestu opuścili w 1903 r. zjazd partii, zwolennicy siłą rzeczy pod ich nieobecność pozostali w większości. To upoważniło Lenina do określenia ich mianem bolszewików, zaś dla swoich adwersarzy przeznaczył określenie mienszewicy. Z czasem bolszewicy rzeczywiście uzyskali większość w partii, zaś samo określenie używane było chętnie, także przez Lenina, bowiem jednoznacznie sugerowało również, że partia dysponuje największym poparciem najszerszych mas.

Z poprzednich rozważań wiemy już na pewno, że zupełnie nie miało uzasadnienia określenie tej rewolucji mianem proletariackiej, mimo że w retoryce rewolucyjnej ten przymiotnik przewija się nader często. Kolejne przymiotniki, jakie nadawane tej rewolucji to: socjalistyczna i komunistyczna. Używane raczej przemiennie i bez większej konsekwencji. Można by jednak dokonać próby wprowadzenia jakiegoś rozróżnienia w tym względzie. Opartego raczej na intuicji, niż na jasnych kryteriach. Chociaż bowiem Związek Radziecki był związkiem republik socjalistycznych, a Wielka Rewolucja też nosiła miano socjalistycznej, samo określenie „socjalizm” z czasem brzmiało coraz bardziej niesłusznie, kojarząc się z socjaldemokracją zachodniej Europy.

Termin komunizm występował natomiast w dwóch znaczeniach: jako idea i jako cel. Zlepione w niezbyt logiczną niekiedy całość poglądy Marksa, Engelsa i Lenina, Stalina uzyskały określenie: naukowy komunizm, aby zdecydowanie odróżnić je od dziewiętnastowiecznego socjalizmu, dla którego zarezerwowano określenie „utopijny” i od współczesnej socjaldemokracji, w okresie po II wojnie światowej odnoszącej coraz

większe sukcesy w Niemczech i w krajach skandynawskich. Nota bene co do krajów tzw. „obozu państw socjalistycznych”, również Polski, w późniejszym okresie zaczęto stosować określenie „realny socjalizm”, co skądinąd sugerować miało, że socjalizm w Szwecji jest całkowicie nierealny. Bo nie prowadzi do celu, czyli do komunizmu.

*Czy to musiała być rewolucja?*

Jedni lubią zabawy historyczne z cyklu: „co by było gdyby”, inni widzą w nich wyłącznie stratę czasu i pole do popisu dla dyletantów. Jednak chyba każdemu z nas zdarzyło się kiedyś pomyśleć, jak inaczej potoczyłyby się jego losy, losy rodziny, miasta, kraju, gdyby coś się wydarzyło, lub przeciwnie, gdyby coś nie zdarzyło się w przeszłości. Spróbujmy więc, zachowując minimum realizmu, odpowiedzieć na pytanie, co by było gdyby. Odrzućmy na wstępie, jako zupełnie nierealny, wariant wedle którego po zakończeniu I wojny światowej w Rosji u władzy pozostaje wciąż imperator, a państwo powoli i mozolnie ewoluuje w kierunku monarchii parlamentarnej i konstytucyjnej. Do zmiany ustroju, tak dotychczas anachronicznego i niewydolnego dojść musiało, co wiadome było już przynajmniej od roku 1905, kiedy to po pierwszej rosyjskiej rewolucji powstawać zaczęły zręby systemu partii politycznych i nowoczesnych organów przedstawicielskich.

**Przypis:** Powolne zmiany zostały już zapoczątkowane w 1905 r. W jej wyniku powstały pierwsze w historii Rosji formy systemu przedstawicielskiego i z wolna kształtował się zaczął ustrój konstytucyjny. Wprowadzono władzę wykonawczą, a rząd pod kierunkiem premiera Stołypina zapoczątkował szereg istotnych reform. Zamordowanie Stołypina, połowiczność zmian przeprowadzanych przez jego następców, pogarszająca się sytuacja gospodarcza, w końcu wybuch wojny, spowodowały, że w Rosji wybuchła kolejna rewolucja - rewolucja lutowa 1917 r. W historiografii radzieckiej nadano jej następne określenie – burżuazyjna, w czym dopatrzeć się można próby nagięcia rzeczywistości do teorii Marksa; rewolucja burżuazyjna winna wszak w myśl dialektycznej teorii rozwoju dziejów wyprzedzać socjalistyczną.

Dla alternatywnych wersji rosyjskiej historii szczególne znaczenie ma słynny „zaplombowany pociąg”, w którym Niemcy dostarczyli Lenina na bocznicę piotrogrodzkiej kolei. W obliczu przystąpienia do wojny Stanów Zjednoczonych, Niemcy wyekspediowali z Zurychu ponad dwudziestu rosyjskich rewolucjonistów, słusznie licząc na to, że po przyjeździe podejmą oni niezwłocznie działania na rzecz wycofania się Rosji z działań wojennych. Gdyby więc Lenin nie dotarł do Piotrogradu, czy losy świata potoczyłyby się inaczej? Pytanie to jest podwójnie niebezpieczne, bo poza tworzeniem dowolnych scenariuszy historycznych dodatkowo wkraczamy w skomplikowaną dyskusję na temat determinizmu historycznego. Jego zasady ujął obrazowo już Monteskiusz, pisząc: „Gdyby Cezar i Pompejusz myśleli tak jak Katon, inni myśleli by jak Cezar i Pompejusz, a republikę przeznaczoną na zagładę wyciągnęłaby z przepaści inna ręka.” Gdyby więc nie było Lenina, czy rewolucja socjalistyczna w Rosji wybuchła by i tak, na mocy nieubłaganej logiki

dziejów? Czy Lenina zastąpić mógłby na przykład Lew Trocki, lub któryś z innych działaczy i współpracowników Lenina, którzy zresztą w większości wkrótce okrzyknięci zostali największymi wrogami nowej władzy?

W sumie można to uznać powyższe pytania za mało istotne. Znacznie ważniejsze, również dla współczesnej Rosji jest pytanie, czy gdyby do rewolucji październikowej nie doszło w ogóle, to czy kraj ten miałby szanse kontynuować to, co rozpoczęła rewolucja lutowa. Czy mimo wojny, kryzysu i niekorzystnej sytuacji międzynarodowej, reformy zmierzające do zbudowania w Rosji demokracji konstytucyjnej i przedstawicielskiej, w wyniku funkcjonowania, już po obaleniu monarchii, legalnie wybranej i demokratycznie legitymowanej władzy, doprowadzić by mogły do przebudowy ustroju zgodnie ze standardami zachodnioeuropejskiej demokracji? To jednak otwiera przed nami zupełnie nową dyskusję.

*prof. zw. dr hab. Piotr Kardas, adwokat*<sup>1</sup>

### **Ułaskawienie a tzw. abolicja indywidualna**

#### **(Kilka uwag o zakresie prerogatywy Prezydenta w sferze prawa łaski)<sup>2</sup>**

Współczesne systemy prawa z różnych powodów ulegają stopniowej konwergencji. Wyraźne niegdyś rozróżnienie na system prawa stanowionego przez parlament w Europie kontynentalnej oraz brytyjski common law, oparte przede wszystkim na odmiennych źródłach prawa, traci na znaczeniu nie tylko z uwagi na stale poszerzający się zakres prawa stanowionego w systemach wywodzących się z modelu common law, lecz przede wszystkim ze względu na zmianę znaczenia i funkcji wykładni prawa dokonywanej przez sądy w krajach zaliczanych do kontynentalnego modelu prawa stanowionego. Z uwagi na pogarszający się poziom legislacji coraz częściej w orzecznictwie poprzez wykładnię koryguje się błędy prawodawcy oraz usuwa luki w prawie. Bywa jednak i tak, że orzeczenia sądowe nabierają w systemach kontynentalnych swoiście prawotwórczego charakteru, zwłaszcza wówczas, gdy dokonywane są na bazie szczególnie skomplikowanych, trudnych przypadków. Dzieje się tak w szczególności wtedy, gdy regulacje prawa pozytywnego dalekie są od jednoznaczności i zupełności, zaś rozstrzygnięcie jednostkowego przypadku wymaga rozwiązania dylematów nabudowanych na niejasnościach tekstów prawnych, sprzecznościach między poszczególnymi elementami hierarchicznie ukształtowanego systemu prawa, potrzebie dostosowania prawa do wymogów wynikających z aktualnej sytuacji społecznej poprzez jego adaptacyjną wykładnię, wreszcie rozterkach aksjologicznych ujawniających się na bazie wartościowanych zdarzeń. Szczególną odmianą trudnych przypadków są sytuacje, w których organ stosujący prawo podejmuje

---

<sup>1</sup> Kierownik Zakładu Prawa Karnego Porównawczego UJ; Przewodniczący Komisji Legislacyjnej NRA

<sup>2</sup> Niniejsze opracowanie w części opiera się na przeprowadzonych wspólnie z J. Giezkem analizach, zawartych w opracowaniu P. Kardas, J. Giezek: Konstytucyjne podstawy prezydenckiego prawa łaski a możliwość stosowania tzw. abolicji indywidualnej, *Palestra* 2016, Nr 1-2.

rozstrzygnięcie precedensowe w tym znaczeniu, iż odstępuje z uwagi na określone okoliczności i przesłanki od utartego, wynikającego z wieloletniej praktyki, sposobu rozumienia i stosowania określonych instytucji prawnych. Historia ostatnich kilkunastu lat przyniosła z sobą szereg przypadków adaptacyjnej, korygującej, zappełniającej luki, wykładni dokonywanej w szczególności przez Sąd Najwyższy. Były one przedmiotem analiz i kontrowersji w doktrynie prawa, aprobujących i krytycznych ocen, sięgających aż do zarzutu naruszenia konstytucyjnej zasady trójpodziału władzy i wkraczania poprzez wykładnię w sferę stanowienia prawa. W tym ostatnim zakresie wskazywano przede wszystkim na wyraźnie prawotwórcze tendencje w orzecznictwie Sądu Najwyższego, który z ustrojowego punktu widzenia posiada kompetencje do dokonywania wykładni prawa, pozbawiony jest jednak uprawnień o charakterze prawotwórczym. Cały czas, mimo postępującego procesu ujednoczenia systemów, w modelu kontynentalnym nie ma miejsca na prawo precedensowe, a więc prawotwórczą aktywność sądów. Te spory toczne były jednak w obszarze decyzji podejmowanych przez sąd prawa, a więc w tej perspektywie organu szczególnie konstytucyjnie uprawnionego i zobowiązanego do przeprowadzenia tego typu działań. W ostatnim okresie mogliśmy obserwować szczególny „trudny przypadek”, związany z aktywnością organu zaliczanego w Konstytucji do kategorii organów władzy wykonawczej. Niestandardowa wykładnia, w szczególności zaś odrzucająca utarte sposoby rozumienia określonej instytucji, jest w tym wypadku szczególnie narażona na krytykę i zarzuty. Wszak o ile sądy są konstytucyjnie uprawnione do wykonywania czynności interpretacyjnych, w tym z oczywistych powodów także zmierzających do korekty poprzednio przyjmowanego sposobu wykładni, o tyle organ zaliczany do kategorii władzy wykonawczej związany jest konstytucyjną zasadą działania na podstawie i w granicach prawa. Określenie podstawy i zakresu kompetencji do podejmowania decyzji oraz sposobu i formy ich realizacji stanowi w tych przypadkach najbardziej podstawowy warunek sensownego stosowania prawa. Tyle tylko, że wcale nierzadko zdarzają się wypadki, w których istniejąca regulacja daleka jest od precyzji i jednoznaczności, zaś prezentowane w literaturze poglądy nad wyraz różnorodne. Wówczas znalezienie adekwatnej podstawy działania, nienaruszającej obowiązującego paradygmatu wykładniczego oraz spełniającej warunek aksjologicznej, moralnej i sprawiedliwościowej akceptacji, nie tylko i nie tyle prawników, co społeczeństwa, stanowi nie lada wyzwanie. Publiczna debata nad takim przypadkami to zatem jeden z najważniejszych sposobów kształtowania prawa oraz budowania kultury prawnej. Choć bowiem rozwiązywanie tzw. trudnych przypadków prowadzi, jak czasami wskazuje się w piśmiennictwie, do tworzenia na potrzeby jednostkowe złego prawa, to jednak stwarza podstawy do poważnej debaty prowadzącej do ewentualnej korekty i zbudowania na przyszłość poprawnego i dobrego prawa, w drodze jego wykładni. Zarysowane wyżej uwagi ogólne stanowią kontekst dla nieco bardziej szczegółowych rozważań dotyczących zakresu konstytucyjnej kompetencji Prezydenta do stosowania prawa łaski oraz form i sposobów korzystania z tej szczególnej prerogatywy. To właśnie na bazie historycznie ukształtowanej i głęboko zakorzenionej w polskim systemie prawa instytucji ułaskawienia dokonywanego tradycyjnie przez głowę państwa, doszło w ostatnim okresie do poważnych, niejednokrotnie emocjonalnie zabarwionych sporów i kontrowersji. Decyzja o skorzystaniu z konstytucyjnego prawa łaski w formie tzw. indywidualnego aktu abolicji, to właśnie ów trudny przypadek, który stworzył pretekst do



debaty o granicach prawa oraz znaczeniu tradycji i wypracowanych przez lata sposobów rozumienia określonych instytucji, przyjmowanych co najmniej konkludentnie przez większość. Zachowując wymagany od dla teoretyka prawa dystans warto spojrzeć na ten trudny przypadek z perspektywy konstytucyjnej. To bowiem Konstytucja RP wyznacza zasadnicze ramy ułaskawienia.

By jednak dokonać analizy konstytucyjnej normy kompetencyjnej wyrażonej w art. 139 Konstytucji RP trzeba retrospektywnie wejrzeć w dorobek nauki prawa w odniesieniu do ułaskawienia. To bowiem na tym tle możliwe jest dokonanie wykładni stosownych regulacji konstytucyjnych. Ułaskawienie co do zasady pozostaje na obrzeżach głównych analiz dogmatycznych zarówno w obszarze prawa karnego<sup>3</sup>, jak i prawa konstytucyjnego<sup>4</sup>. Być może właśnie z tego powodu, że instytucja ta zaliczana jest do obu działów prawa<sup>5</sup>, jej normatywny charakter daleki jest od klarowności. Wąska jest sfera tych właściwości normatywnych instytucji ułaskawienia, co do których istnieje w miarę powszechny konsens teoretyków prawa. W sferze kwestii niespornych powszechnie wskazuje się, że jest to jedna z konstytucyjnych prerogatyw Prezydenta nie wymagająca kontrasygnaty premiera<sup>6</sup>, oraz że skutki ułaskawienia dotyczą prawa karnego materialnego<sup>7</sup>. Choć zasadnicze konsekwencje ułaskawienia odnoszą się do prawa karnego materialnego, w kodeksie karnym brak jest jakichkolwiek regulacji odnoszących się do tej kwestii. W Konstytucji RP ułaskawienia bezpośrednio dotyczy tylko jeden przepis. Zdecydowanie szersze, choć także dalekie od zupełności i poprawności są uregulowania zawarte w rozdziale 59 kodeksu postępowania karnego. Z perspektywy uregulowań prawnych w miarę szczegółowo ustawodawca dookreślił jedynie procedurę stosowania tej instytucji.

<sup>3</sup> Zob. zagadnienie to jest sygnalizowane w większości, choć nie we wszystkich podręcznikach prawa karnego, jednak w sposób nad wyraz ogólny, sprowadzający się w zasadzie do podania zasadniczych cech tej instytucji oraz wskazania jej historycznego zakorzenienia. Co do wypowiedzi dotyczących ułaskawienia zob. w szczególności: K. Buchała: *Prawo karne materialne*, Warszawa 1980, s. 645-646; W. Świda: *Prawo karne*, Warszawa 1982, s. 320; L. Gardocki: *Prawo karne*, Warszawa 2013, s. 353 i n.; A. Marek: *Prawo karne*, wyd. 10, Warszawa 2012, s. 379. Przykładem podręcznika prawa karnego, w którym nie zamieszczono żadnych rozważań dotyczących ułaskawienia jest praca W. Wróbla, A. Zolla: *Polskie prawo karne. Część ogólna*. Podręcznik 2012, Kraków 2013. Co do opracowań artykułowych zob. m. in. L. Wilk: *W sprawie uregulowania i stosowania łaski generalnej*, *Palestra* 2002, Nr 5-6, s. 57 i n.

<sup>4</sup> Zob. w szczególności B. Banaszak: *Prezydenckie prawo łaski w Polsce*, Wrocław 2002; B. Baran: *Prawo łaski w polskim systemie prawnym na tle powszechnym*, Sosnowiec 2011; P. Rogoziński: *Instytucja ułaskawienia w prawie polskim*, Warszawa 2009.; R. Piotrowski: *Stosowanie prawa łaski w świetle Konstytucji RP*, *SI* 2006, Nr 45, s. 165 i n.; K. Kaczmarczyk-Kłak: *Prawo łaski w Polsce na tle porównawczym. Dawniej i współcześnie*, Rzeszów 2013.

<sup>5</sup> Trafnie podkreśla się w piśmiennictwie, że „(...) Prawo łaski nie jest zatem instytucją wyłącznie prawa konstytucyjnego. Ze względu na zasięg jego skutków, przepis konstytucyjny o prawie łaski jest zaliczany do uregulowań konstytucyjnych, dotyczących jednak prawa karnego materialnego” – I. Hayduk-Hawrylak [w:] *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, red. J. Skorupka, Warszawa 2015, s. 1335.

<sup>6</sup> Wynika, jak wskazuje się w piśmiennictwie z art. 144 ust. 3 pkt. 18 Konstytucji RP, została uregulowana w art. 139 i nie wymaga kontrasygnaty premiera. Zob. D. Świecki [w:] B. Augustyński, K. Eichstaedt, M. Kurowski, D. Świecki: *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, T. II, Wydanie 1, Warszawa 2013, s. 912; A. Ważny [w:] K. T. Boratyńska, A. Górski, M. Królikowski, A. Sakowicz, M. Warchoń, A. Ważny: *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, red. A. Sakowicz, 6. wydanie, Warszawa 2015, s. 1174.

<sup>7</sup> Zob. w szczególności: L. Wilk: *Prawo łaski a sprawiedliwość karania – refleksja filozoficznoprawna*, *PPK* 2000, Nr 23, s.

Troistość instytucji ułaskawienia, która z jednej strony stanowi prerogatywę prezydenta, z drugiej jest specyficznie uregulowaną proceduralnie w k.p.k. instytucją wywołującą skutki w obszarze materialnego prawa represyjnego, mogłaby sugerować, że ta właśnie cecha uczyni je szczególnie atrakcyjnym obiektem analiz. Z natury rzeczy instytucja ta stanowi wszak przedmiot zainteresowania teoretyków zajmujących się różnymi działami prawa, zaś wszelkie poświęcone jej rozważania obejmować muszą jednocześnie elementy konstytucyjne i ustawowe<sup>8</sup>. Cóż bardziej atrakcyjnego w czasach, gdy obowiązuje zasada bezpośredniego stosowania Konstytucji, oraz powszechnie wskazuje się na znaczenie rekonstruowanych z ustawy zasadniczej standardów dla prawa represyjnego<sup>9</sup>. Dodatkowo mamy w tym przypadku do czynienia z wyjątkową lakonicznością i syntetycznością regulacji, co sprawia, iż ułaskawienie we wszystkich obszarach – konstytucyjnym, materialnoprawnym i proceduralnym<sup>10</sup> - stanowi nad wyraz wdzięczny obiekt teoretycznej i doktrynalnej eksploracji. Brak dostatecznej precyzji przepisów prawa to utrapienie dla praktyków i zarazem wyzwanie dla teoretyków.

W istocie rozważania poświęcone ułaskawieniu bez trudu odnaleźć można w literaturze z zakresu prawa konstytucyjnego<sup>11</sup>, prawa karnego materialnego<sup>12</sup> oraz prawa karnego procesowego<sup>13</sup>. Jednak mimo sporej ilości wypowiedzi poświęconych ułaskawieniu zaskakująca jest nie tylko powierzchowność większości analiz dotyczących tej instytucji<sup>14</sup>, ale także zakres kwestii spornych. Jedną z nich jest zagadnienie zakresu prerogatywy Prezydenta w sferze stosowania prawa łaski. W piśmiennictwie prezentowane są w tej materii skrajnie przeciwstawne poglądy<sup>15</sup>.

Z jednej strony wskazuje się, że „prezydent może skorzystać z prawa łaski w każdej sprawie o przestępstwo i o wykroczenie, również jeszcze przed prawomocnym skazaniem,

---

<sup>8</sup> Jest to tym samym jeden ze szczególnych wypadków, gdy uwzględnienie Konstytucji w procesie wykładni określonych regulacji wynika ze sposobu ich ujęcia przez ustawodawcę, jednocześnie w Konstytucji RP i ustawie procesowej. Co do problematyki wykładni zgodnej z konstytucją zob. m. in. K. Szczucki: Wykładnia prokonstytucyjna prawa karnego, Warszawa 2015.

<sup>9</sup> Zob. w tej kwestii m. in. K. Szczucki: Wykładnia prokonstytucyjna prawa karnego, Warszawa 2015; P. Wiliński: Proces karny w świetle Konstytucji, Warszawa 2011.

<sup>10</sup> Na troistość ułaskawienia jako instytucji zwracał przed laty uwagę J. Sobczak: Nowy kształt instytucji ułaskawienia [w:] Rozważania o prawie karnym. Księga pamiątkowa z okazji siedemdziesięciolecia urodzin Profesora Aleksandra Ratajczaka, red. A. J. Szwarc, Poznań 1999, s. 251 i n.

<sup>11</sup> Zob. w szczególności R. Piotrowski: Stosowanie prawa łaski w świetle Konstytucji RP, SI 2006, Nr 45, s. 165 i n.; P. Sarnecki: Komentarz do art. 139 Konstytucji RP [w:] Konstytucja RP. Komentarz, T. I, red. L. Garlicki, Warszawa 1999; B. Banaszak: Prawo konstytucyjne, Warszawa 2004, s. 612 i n.; Konstytucje Rzeczypospolitej oraz komentarz do Konstytucji RP, red. J. Boć, Wrocław 1998, s. 225 i n.; P. Winczorek: Komentarz do Konstytucji RP z dnia 2 kwietnia 1997 r., Warszawa 2000, s. 184 i n.

<sup>12</sup> Zob. K. Buchała: Prawo karne materialne, Warszawa 1980, s. 645-646; L. Gardocki: Prawo karne, Warszawa 2013, s. 353 i n.; A. Marek: Prawo karne, wyd. 10, Warszawa 2012, s. 379.

<sup>13</sup> Zob. m. in. T. Grzegorzczak: Kodeks postępowania karnego. Komentarz, 5. Wydanie, Warszawa 2008, s. 1183; I. Rogoziński: Z problematyki ułaskawienia w polskim procesie karnym [w:] Nauki penalne wobec problemów współczesnej przestępczości. Księga jubileuszowa z okazji 70. Rocznicy urodzin Profesora Andrzeja Gaberle, Kraków 2007, s. . Zob. też K. Kaczmarczyk-Kłak: Postępowanie ułaskawieniowe w świetle Konstytucji RP na tle porównawczym, Ius Novum 2011, Nr 3, s. 36 i n.; S. Stachowiak: Ułaskawienie w przepisach k.p.k., WPP 2000, Nr 2, s. 3 i n.

<sup>14</sup> Szersze rozważania prezentowane są w zasadzie jedynie w opublikowanych przez przestrzeni ostatnich kilkunastu lat opracowaniach monograficznych.

<sup>15</sup> Przegląd prezentowanych w doktrynie stanowisk zawiera praca K. Kaczmarczyk-Kłak: Prawo łaski w Polsce..., s. 431 i n.

mimo że praktyka nie zna, jak na razie, wyjątków od ułaskawienia dopiero po uprawomocnieniu się wyroku skazującego; mówiąc inaczej dopuszczalne jest ułaskawienie w postaci abolicji indywidualnej<sup>16</sup>. Dostrzegając swoistość instytucji ułaskawienia, w tym w szczególności to, że „prawo łaski, w odróżnieniu od amnestii i abolicji, ma charakter indywidualny i sprowadza się do darowania lub łagodzenia kar i środków karnych oraz innych publicznoprawnych skutków skazania” przyjmuje się, że „nie jest jednak wyłączona w jego ramach tzw. abolicja indywidualna, a więc uwolnienie od odpowiedzialności jeszcze przed prawomocnym skazaniem”<sup>17</sup>.

Z drugiej zaś prezentowane są w piśmiennictwie poglądy wskazujące, że „ułaskawienie może dotyczyć wyłącznie osób prawomocnie skazanych (art. z art. 560 § 1 k.p.k., w którym mowa o ułaskawieniu skazanego). (...). Wynika z tego, że nie jest dopuszczalne korzystanie z aktu łaski w stosunku do osoby skazanej wyrokiem nieprawomocnym, jak też skorzystanie z aktu łaski polegającego na zastosowaniu tzw. abolicji indywidualnej”<sup>18</sup>. Wskazuje się także, że „ułaskawienie to szczególna forma ingerencji władzy wykonawczej w fazę wykonywania wyroku” zaś jego „celem jest całkowite lub częściowe uwolnienie skazanego od negatywnych skutków orzeczenia”<sup>19</sup>. W tym ujęciu podkreśla się, że „ułaskawienie może obejmować każdy rodzaj prawomocnego rozstrzygnięcia sądu zawierającego represję karną, zaś sposób zastosowania prawa łaski nie musi być zgodny z przepisami prawa karnego”<sup>20</sup>.

Przywołane wyżej przeciwstawne stanowiska są zaskakująco lakonicznie uzasadniane. Koncepcja szerokiego, wręcz nieograniczonego zakresu prerogatywy

<sup>16</sup> S. Waltoś: *Proces karny. Zarys systemu*, wydanie szóste, Warszawa 2002, s. 552. Takie stanowisko prezentuje także A. Murzynowski: *Ułaskawienie w Polsce Ludowej*, Warszawa 1965, s. 128; L. Gardocki: *Prawo karne...*, s. 193; K. Kaczmarczyk-Kłak: *Postępowanie ułaskawieniowe w świetle Konstytucji RP na tle porównawczym*, *Ius Novum* 2011, Nr 3, s. 36 i n.; S. Stachowiak: *Ułaskawienie w przepisach k.p.k.*, *WPP* 2000, Nr 2, s. 3 i n.

<sup>17</sup> T. Grzegorzczak: *Kodeks postępowania karnego. Komentarz...*, s. 1184. Zob. też K. Kaczmarczyk-Kłak: *Postępowanie ułaskawieniowe w świetle Konstytucji RP na tle porównawczym*, *Ius Novum* 2011, Nr 3, s. 36 i n.; S. Stachowiak: *Ułaskawienie w przepisach k.p.k.*, *WPP* 2000, Nr 2, s. 3 i n.

<sup>18</sup> P. Hofmański, E. Sadzik, K. Zgryzek: *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*. T. III, 4. Wydanie, Warszawa 2012, s. 514. Podobnie J. Grajewski [w:] J. Grajewski, E. Skrętowicz: *kodeks postępowania karnego z komentarzem*, Gdańsk 1996, s. 395; R. A. Stefański [w:] J. Bratoszewski, L. Gardocki, Z. Gostyński, S. M. Przyjemski, R. A. Stefański, S. Zabłocki: *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, T. II, Warszawa 1998, s. 793 i n. Niejednoznaczne jest stanowisko S. Steinborna, który z jednej strony wskazuje, że „ustawodawstwo polskie nie określa zakresu ułaskawienia przysługującego Prezydentowi”, z drugiej podkreśla, że „jednakże regulacje zawarte w rozdziale 59 dotyczyć mogą jedynie sytuacji, gdy nastąpiło prawomocne skazanie. Ustawa procesowa posługuje się bowiem określeniem „skazany”, nie mówiąc już o tym, że z treści tych przepisów wynika, iż kodeksowe postępowanie obejmuje sytuacje po wydaniu wyroku” – J. Grajewski, L. K. Paprzycki, S. Steinborn: *Kodeks postępowania karnego*. T. II. Komentarz, red. L. K. Paprzycki, 3. Wydanie, Warszawa 2013, s. 462.

<sup>19</sup> I. Hayduk-Hawrylak [w:] *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, red. J. Skorupka, Warszawa 2015, s. 1335.

<sup>20</sup> D. Świecki [w:] B. Augustyniak, K. Eichstaedt, M. Kurowski, D. Świecki: *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, T. II, Wydanie 1, Warszawa 2013, s. 912. Na ograniczenie ułaskawienia wyłącznie do przypadków prawomocnego skazania zdaje się wskazywać także A. Ważny [w:] K. T. Boratyńska, A. Górski, M. Królikowski, A. Sakowicz, M. Warchoła, A. Ważny: *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, red. A. Sakowicz, 6. wydanie, Warszawa 2015, s. 1174. Por. też J. Sobczak: *Nowy kształt instytucji ułaskawienia...*, s. 253 i n.

Prezydenta dopuszczająca możliwość stosowania prawa łaski w formie aktów tzw. abolicji indywidualnej zasada się na wskazaniu, iż przepis art. 139 Konstytucji RP „nie czyni tu żadnych restrykcji”<sup>21</sup>. Podnosi się także, że „żaden przepis ustawy zasadniczej nie wyklucza tej postaci łaski, która z istoty swej zakłada uwzględnienie także aspektów związanych z sytuacją osobistą sprawcy, co nie ma nic wspólnego z kwestią równości wobec prawa”<sup>22</sup>. Wskazuje się na brak ingerencji prawa łaski w sprawowanie wymiaru sprawiedliwości wynikające z uznania, że nie stanowi ono rozstrzygnięcia sprawy karnej<sup>23</sup>. Z tego też względu przyjmuje się, że nie sposób uznać, że stosowanie prawa łaski przed prawomocnym skazaniem stanowiłoby ingerencję w sferę niezawisłości sędziowskiej<sup>24</sup>. Odwołując się do tego, iż nie w każdym przypadku naruszania prawa sprawca pociągany jest do odpowiedzialności karnej neguje się naruszenie zasady podziału władzy przez stosowanie prawa łaski przed prawomocnym skazaniem. Za szerokim rozumieniem zakresu kompetencji w sferze prawa łaski przemawiać ma także to, że ustrojodawca ukształtował prawo łaski w taki sposób, że wykluczył jakiegokolwiek uzależnienie wykonania tej kompetencji przez Prezydenta od woli innych organów, czy to władzy wykonawczej, czy sądowniczej. To Prezydent stosuje prawo łaski, a pozostałe organy państwowe powinny współdziałać z nim w tym zakresie. Konstytucja RP pozostawia Prezydentowi swobodę decydowania o ułaskawieniu<sup>25</sup>. Podkreśla się także, iż „fakt, że przepisy k.p.k. z zasady mówią tu o skazanym, też nie może być argumentem, gdyż przewidziano i procedurę ułaskawienia z urzędu bez zasięgnięcia opinii sądów.”<sup>26</sup>. Dodatkowym argumentem, nie związanym już wyłącznie z płaszczyzną konstytucyjną, jest wskazanie, że prerogatywa prezydencka może być realizowana bez konieczności korzystania z trybu postępowania przewidzianego w rozdziale 59 k.p.k.<sup>27</sup>, co sprawia, iż wskazanie w tych przepisach na skazanego, jako podmiot wobec którego możliwe jest stosowanie prawa łaski, nie ma żadnego znaczenia w perspektywie zakresu zastosowania normy kompetencyjnej odczytywanej z art. 139 Konstytucji RP<sup>28</sup>. Dodaje się także w tym kontekście, że nie jest możliwe wedle przyjmowanego powszechnie *ius interpretandi* interpretowanie postanowień

<sup>21</sup> S. Waltoś: Proces karny. Zarys systemu..., s. 552. Identyczne stanowisko prezentowane jest w podręczniku S. Waltoś, P. Hofmański: Proces karny. Zarys systemu, wydanie jedenaste, Warszawa 2013, s. 559. Trzeba dodać, że P. Hofmański jest zarazem jednym z autorów stanowiska przeciwnego, przyjmującego, że ułaskawienie odnosić się może wyłącznie do skazanego prawomocnym wyrokiem, i wykluczającego z uwagi na zasadę demokratycznego państwa prawnego możliwości stosowania prawa łaski w formie tzw. abolicji indywidualnej - P. Hofmański, E. Sadzik, K. Zgryzek: Kodeks postępowania karnego. Komentarz. T. III, 4. Wydanie, Warszawa 2012, s. 514.

<sup>22</sup> T. Grzegorzczak: kodeks postępowania karnego..., s. 1184.; K. Kaczmarczyk-Kłak: Prawo łaski w Polsce..., s. 434.

<sup>23</sup> K. Kaczmarczyk-Kłak: Prawo łaski w Polsce..., s. 433.

<sup>24</sup> K. Kaczmarczyk-Kłak: Prawo łaski w Polsce..., s. 435.

<sup>25</sup> Por. R. Piotrowski: Stosowanie prawa łaski w świetle Konstytucji RP..., s. 167; W. Skrzydło: Polskie prawo konstytucyjne, Lublin 2003, s. 317.

<sup>26</sup> T. Grzegorzczak: kodeks postępowania karnego..., s. 1184. K. Kaczmarczyk-Kłak: Prawo łaski w Polsce..., s. 436.

<sup>27</sup> W piśmiennictwie podkreśla się, że „Nie budzi wątpliwości, że Prezydent może zastosować łaskę w ogóle z pominięciem trybu przewidzianego w k.p.k.” – T. Grzegorzczak: Kodeks postępowania karnego. Komentarz..., s. 1184.

<sup>28</sup> Zob. J. Warylewski: Prawo karne. Część ogólna, wyd. 5, Warszawa 2012, s. 515 i n.; A. Ważny [w:] K. T. Boratyńska, A. Górski, M. Królikowski, A. Sakowicz, M. Warchoń, A. Ważny: Kodeks postępowania karnego. Komentarz, red. A. Sakowicz, 6. wydanie, Warszawa 2015, s. 1174.



Konstytucji w kontekście regulacji ustawowych, zasadą jest nowiem interpretacja ustaw w zgodzie z Konstytucją<sup>29</sup>.

Równie syntetycznie przedstawia się w kontekście uzasadnienia koncepcja wąskiego zakresu zastosowania prerogatywy Prezydenta w obszarze prawa łaski. W nowszych publikacjach w zasadzie stanowiska tego szerzej się nie uzasadnia, podnosząc jedynie, że ułaskawienie stanowi szczególną formę ingerencji władzy wykonawczej w fazę wykonania wyroku. Nie wyjaśnia się jednak, z jakich względów w takich właśnie sposób ujmuje się istotę prawa łaski<sup>30</sup>. Podnosi się, że dopuszczenie szerokiej wykładni prawa łaski „sprzeciwiałoby się zasadzie demokratycznego państwa prawnego”<sup>31</sup>, stanowiłoby naruszenie zasady równości, godziłoby w zasadę prawdy materialnej oraz zasadę legalizmu<sup>32</sup>. Odnaleźć można także stanowisko, wedle którego przyjęcie, że prawo łaski przejawiać się może w postaci aktów tzw. abolicji indywidualnej prowadziłoby do nadmiernej ingerencji w wymiar sprawiedliwości, a w dalszej perspektywie podważałoby zaufanie do państwa jako podmiotu reagującego na każdy przypadek naruszenia prawa, w tym zwłaszcza prawa karnego<sup>33</sup>. Wykorzystywany bywa także argument związany z zakresem regulacji zawartych w rozdziale 59 k.p.k., które „(...) dotyczyć mogą jedynie sytuacji, gdy nastąpiło prawomocne skazanie. Ustawa procesowa posługuje się bowiem określeniem „skazany”, nie mówiąc już o tym, że z treści tych przepisów wynika, iż kodeksowe postępowanie obejmuje sytuacje po wydaniu wyroku”<sup>34</sup>. W starszym piśmiennictwie wskazywano, że choć ani Konstytucja ani kodeks postępowania karnego „nie określają istoty prawa łaski, niemniej z istoty tej instytucji wynika, że w drodze ułaskawienia nie można pogorszyć sytuacji skazanego”<sup>35</sup>, co podobnie jak wskazanie we współczesnym piśmiennictwie na oddziaływanie prawa łaski na proces wykonania kary lub środków karnych przesądzało, iż może ono odnosić się jedynie do przypadków prawomocnego skazania.

Przytoczone wyżej poglądy przedstawicieli nauki prawa plastycznie obrazują, że w kwestii ułaskawienia sporne i niewyjaśniona jest zagadnienie podstawowe dotyczące zakresu zastosowania tej instytucji w kontekście art. 139 Konstytucji RP. Przy istnieniu zasadniczych wątpliwości co do zakresu kompetencji Prezydenta w stosowaniu prawa łaski, kontrowersji i wątpliwości nie wywołują natomiast w zasadzie kwestie proceduralne. Bez mała powszechnie akceptowany jest powoływany już wyżej pogląd, że akt łaski może zostać

<sup>29</sup> Zob. R. Piotrowski: Stosowanie prawa łaski w świetle Konstytucji RP..., s. 166 i n.

<sup>30</sup> I. Hayduk-Hawrylak [w:] Kodeks postępowania karnego. Komentarz, red. J. Skorupka, Warszawa 2015, s. 1335. Zob. też D. Świecki [w:] B. Augustyniak, K. Eichstaedt, M. Kurowski, D. Świecki: Kodeks postępowania karnego. Komentarz, T. II, Wydanie 1, Warszawa 2013, s. 912. Na ograniczenie ułaskawienia wyłącznie do przypadków prawomocnego skazania zdaje się wskazywać także A. Ważny [w:] K. T. Boratyńska, A. Górski, M. Królikowski, A. Sakowicz, M. Warchoń, A. Ważny: Kodeks postępowania karnego. Komentarz, red. A. Sakowicz, 6. wydanie, Warszawa 2015, s. 1174.

<sup>31</sup> P. Hofmański, E. Sadzik, K. Zgryzek: Kodeks postępowania karnego. Komentarz. T. III, 4. Wydanie, Warszawa 2012, s. 514.

<sup>32</sup> L. Rogoziński: Instytucja ułaskawienia..., s. 103 i n.

<sup>33</sup> P. Kuczma: Prawo łaski, Rzeczpospolita 2011, Nr 3, (Dodatek „Prawo co dnia”), s. 26.

<sup>34</sup> S. Steiborn [w:] Kodeks postępowania karnego. Komentarz..., s. 462.

<sup>35</sup> K. Buchała: Prawo karne materialne..., s. 645.

zastosowany przez Prezydenta z całkowitym pominięciem trybu przewidzianego w kodeksie postępowania karnego<sup>36</sup>.

Zestawienie ze sobą tych dwóch stanowisk ujawnia drugą - obok problemu zakresu kompetencji Prezydenta - z fundamentalnych i niewyjaśnionych w kontekście ułaskawienia kwestii tj. znaczenia i funkcji aktu łaski dla postępowania karnego. Funkcja i znaczenie aktu łaski dla postępowania karnego nabiera szczególnego znaczenia w odniesieniu do tych poglądów, które opierając się na szerokiej wykładni zakresu kompetencji określonych w art. 139 Konstytucji RP dopuszczają możliwość stosowania prawa łaski w formie tzw. indywidualnych aktów abolicji, jeszcze przed prawomocnym zakończeniem postępowania karnego. Skorzystanie z prawa łaski przed wydaniem prawomocnego wyroku, a więc w toku postępowania karnego, otwiera bowiem pytanie o jego rolę i znaczenie jako rozstrzygnięcia procesowego. Wszak konsekwencje ułaskawienia odnoszą się w tym wypadku nie tylko do beneficjenta prawa łaski, ale także do organów prowadzących postępowanie. Ułaskawienie w toku postępowania karnego powoduje nie tylko zniesienie potencjalnych i przyszłych skutków procesu karnego dla beneficjenta<sup>37</sup>, ale także wyłączenie możliwości rozstrzygnięcia przez sąd kwestii odpowiedzialności karnej. Stosowany na tym etapie postępowania akt łaski staje się specyficzną negatywną przesłanką procesową<sup>38</sup> lub wręcz decyzją proceduralną kończącą postępowanie przed niezawisłym i bezstronnym sądem<sup>39</sup>. Nieco mniejsze znaczenie ma problem funkcji i znaczenia prawa łaski w kontekście tych poglądów, które przyjmują, że możliwość skorzystania z tego szczególnego instrumentu ingerencji władzy wykonawczej w sprawowanie wymiaru sprawiedliwości aktualizuje się dopiero po prawomocnym zakończeniu postępowania. Jednak aspekt proceduralny ma i w tym ujęciu znaczenie, wszak np. ułaskawienie na etapie postępowania wykonawczego skutkować może jego zakończeniem z tego właśnie powodu. W odniesieniu do obu alternatywnych koncepcji wykładni zakresu konstytucyjnych kompetencji do stosowania prawa łaski zagadnienie funkcji i procesowego znaczenia aktu łaski odgrywa istotną rolę.

Mając na względzie powszechnie akceptowany pogląd, że w przypadku przepisów Konstytucji RP wykluczona jest ich wykładnia dokonywana w kontekście regulacji ustawowych<sup>40</sup>, rozważania rozpocząć należy od konstytucyjnej płaszczyzny związanej z zakresem kompetencji Prezydenta do stosowania prawa łaski.

Ponieważ niesporne jest to, że z prawa łaski Prezydent może skorzystać po uprawomocnieniu się wyroku skazującego, warto rozważyć, czy rzeczywiście przepisy

---

<sup>36</sup> Zob. J. Warylewski: *Prawo karne. Część ogólna*, wyd. 5, Warszawa 2012, s. 515 i n.

<sup>37</sup> W tym zakresie tzw. indywidualny akt abolicji jest swoistą promesą zniesienia wszelkich lub tylko niektórych konsekwencji ewentualnego przyszłego skazania.

<sup>38</sup> Tak zagadnienie to bywa ujmowane w literaturze. Zob. m. in. K. Kaczmarzyk-Kłak: *Prawo łaski w Polsce...*, s. 438, która wskazuje, że akt abolicji indywidualnej skutkuje koniecznością umorzenia postępowania na podstawie art. 17 § 1 pkt. 11 k.p.k.

<sup>39</sup> Inną kwestią jest, pozostające poza zakresem prowadzonych w tym miejscu analiz, zagadnienie możliwości stosowania prawa łaski na etapie przedjurysdykcyjnym. W tym przypadku przyjęcie dopuszczalności korzystania z aktów tzw. indywidualnej abolicji oznacza ingerencję w tok prowadzonego postępowania przygotowawczego.

<sup>40</sup> Zob. R. Piotrowski: *Stosowanie prawa łaski w świetle Konstytucji RP...*, s. 166 i n.; P. Wiliński: *Konstytucyjne podstawy tajemnicy związanej z wykonywaniem zawodu adwokata i radcy prawnego [w:] Etyka adwokacka a kontrydiktoryjny proces karny*, red. J. Giezek, P. Kardas, warszawa 2015, s. 165 i n.

Konstytucji RP umożliwiają ułaskawienie w trakcie trwającego postępowania karnego. Innymi słowy podjąć próbę rozstrzygnięcia, czy ułaskawienie w formie tzw. abolicji indywidualnej jest z formalnego punktu widzenia konstytucyjnie dopuszczalne.

Kluczowy dla procesu rekonstrukcji zakresu (kompetencji) prerogatywy Prezydenta do stosowania prawa łaski przepis art. 139 Konstytucji RP stanowi, że „Prezydent stosuje prawo łaski. Prawa łaski nie stosuje się do osób skazanych przez Trybunał Stanu”.

Przepis art. 139 Konstytucji RP powoływany jest we wszystkich poświęconych tej instytucji analizach, w których przydaje się musi zasadnicze i częstokroć rozstrzygające samoistnie wszystkie kwestie znaczenie. W istocie roli regulacji zawartej w art. 139 Konstytucji RP nie sposób przecenić. Przepis ten określa indywidualne uprawnienie prezydenta (tzw. prerogatywę osobistą), nie wymagające tzw. kontrasygnaty premiera. Przyjęte w tym zakresie przez ustawodawcę konstytucyjnego rozwiązanie opiera się na założeniu, że wykluczone jest jakiegokolwiek uzależnienie wykonywania tej kompetencji od stanowiska lub decyzji innych organów władzy publicznej<sup>41</sup>. Zarazem przepis art. 139 nie jest samotną wyspą. To przecież tylko jeden z przepisów ustawy zasadniczej, otoczony szeregiem innych jej postanowień, tworzących normatywny kontekst wykładni. Już chociażby z tego powodu nie może być poddawany interpretacji w oderwaniu od konstytucyjnego kontekstu. Tymczasem zwolennicy szerokiej wykładni zakresu prerogatywy Prezydenta co do prawa łaski odwołują się wyłącznie do treści art. 139. Zasadniczym argumentem uzasadniającym szeroki zakres prerogatywy prezydenckiej, obejmującej także tzw. indywidualne akty abolicji, jest twierdzenie, że przepis art. 139 Konstytucji RP nie wprowadza ograniczeń co do stosowania prawa łaski, poza jednym, że prawa tego nie stosuje się do osób skazanych przez Trybunał Stanu<sup>42</sup>. Twierdzenie to opiera się na dwóch, przyjmowanych co najmniej konkludentnie, założeniach. Po pierwsze, że przepis art. 139 jest jednoznaczny treściowo i zakresowo, a tym samym pozwala już w oparciu o analizę językową odczytać jednoznacznie co do treści i zakresu normę kompetencyjną<sup>43</sup>; po wtóre na przekonaniu, że rekonstrukcja tej szczególnej prerogatywy prezydenta możliwa jest wyłącznie w oparciu o treść art. 139 Konstytucji RP. W konsekwencji przyjmuje się, że poza wyłączeniem możliwości stosowania prawa łaski do osób skazanych przez Trybunał Stanu, przepis art. 139 Konstytucji RP nie wprowadza żadnych ograniczeń co do stosowania tej instytucji.

Oba założenia można jednak kwestionować. Z punktu widzenia jednoznaczności treściowej art. 139 Konstytucji RP wskazać można na dwa obszary niejasności

---

<sup>41</sup> R. Piotrowski: Stosowanie prawa łaski w świetle Konstytucji RP..., s. 166 i n.

<sup>42</sup> S. Stachowiak: Ułaskawienie w przepisach k.p.k. z 1997 r., WPP 2000, Nr 2, s. 3. Zob. też K. Kaczmarczyk-Kłak: Postępowanie ułaskawieniowe w świetle Konstytucji RP na tle porównawczym, *Ius Novum* 2001, Nr 4, s. 36 i n.

<sup>43</sup> Innymi słowy przyjmuje się, że w tym przypadku możliwe jest bezpośrednie rozumienie co pozwala pominąć przeprowadzanie złożonego procesu wykładni przepisów Konstytucji. Zob. w tej kwestii szerzej J. Wróblewski: An outline of a general theory of legal interpretation and constitutional interpretation, *Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Iuridica* 1987, vol. 32, s. 75; T. Stawecki: Koncepcje wykładni konstytucji we współczesnych polskich naukach prawnych [w:] *Wykładnia konstytucji. Inspiracje, teorie, argumenty*, red. T. Stawecki, J. Winczorek, Warszawa 2014, s. 182 i n.

i niejednoznaczności. Pierwszy związany z zakresem znaczeniowym użytego w tym przepisie pojęcia „prawo łaski”. Drugi odnoszący się do zakresu przewidzianego w nim wyjątku, przesłanek, których spełnienie wyłącza możliwość skorzystania z tego prawa (przesłanek wyznaczających zakres wyjątku przewidzianego w zdaniu drugim art. 139), który przekłada się na niejednoznaczność przesłanek, których spełnienie warunkuje na płaszczyźnie konstytucyjnej możliwość skorzystania z tego prawa<sup>44</sup>.

Oba obszary niejednoznaczności treściowej i zakresowej art. 139 Konstytucji RP stanowiąc mogą podstawę do formułowania wątpliwości odnoszących się do tezy, iż zakres kompetencji w sferze prawa łaski odczytywać można i zarazem należy odwołując się wyłącznie do art. 139 Konstytucji RP jako przepisu jednoznacznego treściowo i zakresowo. Podejmując próbę weryfikacji tych wątpliwości, trzeba bliżej przyjrzeć się treści art. 139 Konstytucji RP w odniesieniu do obu sygnalizowanych wyżej obszarów.

Analizując wypowiedzi przedstawicieli doktryny prawa konstytucyjnego i prawa karnego odnoszące się do sformułowania „prawo łaski” bez trudu dostrzec można wręcz zasadnicze rozbieżności interpretacyjne. Z jednej strony wskazuje się, że historycznie ukształtowane prawo łaski nie odnosi się do konsekwencji wynikających z rozstrzygnięć dyscyplinarnych, cywilnoprawnych oraz administracyjnoprawnych<sup>45</sup>. Z drugiej przyjmuje, że prawo łaski obejmuje uchylenie lub złagodzenie konsekwencji wynikających z orzeczeń wydawanych w zakresie odpowiedzialności karnej skarbowej, dyscyplinarnej i administracyjnej<sup>46</sup>. Już wskazane rozbieżności i wątpliwości wystarczają do stwierdzenia, że w przypadku przepisu art. 139 w odniesieniu do złożonego zwrotu „prawo łaski” mamy do czynienia z „niejednoznacznością sformułowań konstytucyjnych”, co wręcz – zdaniem części przedstawicieli doktryny – stanowić może podstawę do formułowania wątpliwości ze względu na zasadę określoności prawa i jej znaczenie jako jednej z podstaw demokratycznego państwa prawa<sup>47</sup>. Już z tego powodu trudno zasadnie twierdzić, że przepis ten może stanowić w parciu o wykładnię językową i bezpośrednie rozumienie normy konstytucyjnej podstawę do satysfakcjonującej rekonstrukcji zakresu przedmiotowego prerogatywy postrzeganego w perspektywie rodzaju rozstrzygnięcia lub typu postępowania w odniesieniu do którego możliwe jest stosowanie prawa łaski<sup>48</sup>. Przepis art. 139

---

<sup>44</sup> Nie ma wszak wątpliwości, że konstytucyjne prawo łaski nie jest całkowicie bezgraniczne. Nawet zwolennicy szerokiego zakresu zastosowania instytucji ułaskawienia przyjmują, że ma ono zawsze charakter indywidualny i odnosi się do konkretnej osoby skutkując uchyleciem lub pomniejszeniem konsekwencji związanych ze stosowaniem prawa represyjnego. Nawet twierdzenie, że akt łaski może zostać zastosowany w toku postępowania karnego zakłada, że odnosić się może jedynie do strony tego postępowania, tj. oskarżonego, a być może także podejrzanego. Nie ma jednak możliwości zastosowania tzw. indywidualnego aktu abolicji wobec nie będącej stroną procesu karnego. To zaś przesądza, że w każdym ujęciu zakresu zastosowania prawa łaski konieczne jest wskazanie warunków, od spełnienia których uzależniona jest aktualizacja tej prerogatywy.

<sup>45</sup> Zob. m. in. P. Sarnecki: Komentarz do art. 139 Konstytucji RP [w:] Konstytucja RP. Komentarz, red. L. Garlicki, Warszawa 1999; R. Piotrowski: Stosowanie prawa łaski w świetle Konstytucji RP..., s. 165 i n.

<sup>46</sup> Por. B. Banaszak: Prawo konstytucyjne..., s. 612.

<sup>47</sup> Por. stanowisko R. Piotrowski: Stosowanie prawa łaski w świetle Konstytucji RP..., s. 166.

<sup>48</sup> Taki sposób odczytywania norm konstytucyjnych jest współcześnie mocno krytykowany i przez większość odrzucany. Zob. szerzej w tej kwestii rekonstrukcyjne rozważania T. Staweckiego: Koncepcje wykładni konstytucji we współczesnych polskich naukach prawnych..., s. 179 i n. oraz powołana tam literatura przedmiotu.



Konstytucji RP jako niejednoznaczny treściowo w tym zakresie wymaga pogłębionej interpretacji. *Prima facie* nie jest jasny zakres kompetencji ułaskawieniowych Prezydenta. Wszak w zależności od stanowiska, ułaskawienie możliwe jest w odniesieniu do każdej kategorii konsekwencji wynikających z jakiegokolwiek rozstrzygnięcia albo (wedle stanowiska alternatywnego) jedynie w odniesieniu nie obejmuje konsekwencji wynikających z rozstrzygnięć dyscyplinarnych, administracyjnych czy karnych skarbowych. Dla odczytania zakresu kompetencji Prezydenta konieczne jest przeprowadzenie wykładni w odniesieniu do kluczowego z punktu widzenia merytorycznego aspektu ułaskawienia zwrotu „prawo łaski”.

Podobnie przedstawia się kwestia jednoznaczności sformułowań art. 139 Konstytucji RP w zakresie wyjątku określonego w zdaniu drugim. W treści art. 139 zawarte zostało zdanie wyłączające możliwość stosowania prawa łaski do osób skazanych przez Trybunał Stanu. Posłużenie się przez ustawodawcę konstytucyjnego zwrotem „prawo łaski nie stosuje się do osób skazanych przez Trybunał Stanu”, niezależnie od konstytucyjnego uzasadnienia tego wyłączenia<sup>49</sup>, stwarza zasadnicze trudności w zrekonstruowaniu zakresu tego wyjątku, który pośrednio określa także zakres prerogatywy Prezydenta. Skoro bowiem wskazano, że prawo łaski wyłączone jest do osób skazanych przez Trybunał Stanu, to pojawić się musi pytanie, czy ze sformułowania tego wynika, że możliwość ułaskawienia jest wyłączona także w odniesieniu do osób, wobec których toczy się postępowanie przed Trybunałem Stanu, czy też wyjątek określony został wąsko, tak jak wynika to z dokonywanej *prima facie* wykładni językowej, i możliwe jest ułaskawienie w formie aktu tzw. indywidualnej abolicji osoby, wobec której toczy się postępowanie przed Trybunałem Stanu niezakończony jeszcze skazaniem. Gdyby oprzeć się wyłącznie na wykładni językowej należałoby uznać, że przewidziane w zdaniu drugim ograniczenie jest jedynym elementem treściowym art. 139 Konstytucji RP zawężającym prerogatywę Prezydenta, a w konsekwencji twierdzić, że przepis ten nie przewidując żadnych dodatkowych restrykcji dopuszcza ułaskawienie na każdym etapie postępowania, to należałoby przyjąć, że można ułaskawić tego, wobec którego toczy się postępowanie przed Trybunałem Stanu. W trakcie jego trwania nie jest przecież spełniony wyłączający prawo łaski warunek skazania przez Trybunał Stanu<sup>50</sup>. Nie trzeba odwoływać się do wyrafinowanych argumentów aksjologicznych, systemowych i normatywnych by stwierdzić, że taka wykładnia uznana być musi za niedopuszczalną (absurdalną)<sup>51</sup>. Zarazem z językowego brzmienia art. 139 Konstytucji wyłącznie możliwości stosowania prawa łaski w trakcie trwającego postępowania przez Trybunałem Stanu wprost nie wynika.

W tym chociażby zakresie przepis ten nie jest jednoznaczny treściowo (językowo), i nie stwarza podstaw do odczytania wprost normy jednoznacznie określającej zakres

<sup>49</sup> Zob. szerzej R. Piotrowski: Stosowanie prawa łaski w świetle Konstytucji RP..., s. 166-167.

<sup>50</sup> Stanowisko takie prezentowane jest w piśmiennictwie tak m. in. K. Kaczmarczyk-Kłak: Prawo łaski w Polsce..., s. 429 stwierdzając, że „opowiadając się za możliwością ułaskawienia przed prawomocnym skazaniem (przez Trybunał Stanu) zwrócić należy uwagę, że może to nastąpić absolutnie wyjątkowo, w granicach wynikających z art. 126 ust. 2”.

<sup>51</sup> Jako jeden z nielicznych do tego zagadnienie odnosi się J. Sobczak wskazując, że „przeciwko takiej interpretacji przemawiają wyraźnie względy celowościowe” – Nowy kształt instytucji ułaskawienia..., s. 253.

wyłaczenia możliwości korzystania z prawa łaski, a tym samym zakres pozytywnie wyznaczonego prawa łaski. Nie da się zatem już chociażby ze względu na określony w art. 139 wyjątek poprzestać w tym wypadku na analizie treści tego przepisu na poziomie językowym i odwołaniu się do reguły *clara non sunt interpretanda*<sup>52</sup>. Konieczne jest dokonanie wykładni niejednoznacznego w tym zakresie i nieprecyzyjnego przepisu.

Wskazane wyżej niejednoznaczne elementy treściowe art. 139 Konstytucji RP przesądzają, że bez wykładni, uwzględniającej nie tylko dyrektywy językowe, odpowiedź na pytanie o zakres kompetencji ułaskawieniowych Prezydenta nie jest możliwa. Każde twierdzenie oparte samoistnie na treści art. 139 Konstytucji RP będzie jedynie hipotezą, wymagającą pogłębionej interpretacyjnej weryfikacji. Dodajmy weryfikacji odwołującej się nie tylko do dyrektyw językowych, ale uwzględniającej także dyrektywy celowościowe i systemowe, a także w pewnym zakresie wykładnię historyczną oraz pozaprawnego kontekstu konstytucji<sup>53</sup>. Proces wykładni odwołujący się do wszystkich składających się na obowiązujące *ius interpretandi* dyrektyw w kontekście analizowanego w tym miejscu problemu służyć określeniu „istoty” prawa łaski oraz precyzyjnemu wyznaczeniu zakresu wyjątku od możliwości stosowania prawa łaski, a tym samym zakresu kompetencji ułaskawieniowych. Innymi słowy odkodowaniu regulacji określającej merytoryczny sens i zakres prerogatywy Prezydenta w kontekście przewidzianego w przepisie Konstytucji RP ograniczenia prawa łaski. Brak klarowności co do merytorycznej istoty prawa łaski oraz zakresu wyjątku związanego ze skazaniem przez Trybunał Stanu wyraźnie, jak podkreśla się w piśmiennictwie, uregulowanego wprost w treści art. 139 Konstytucji, przesądza, że z tego punktu widzenia przepis ten nie pozwala na odczytanie zakresu kompetencji ułaskawieniowych. Brak jest tym samym przed przeprowadzeniem pełnej procedury wykładni podstaw do twierdzenia, że przepis art. 139 nie czyni żadnych restrykcji co do zakresu prawa łaski, czy też do twierdzenia, że nie wprowadza on żadnych ograniczeń, poza jednym, że prawa łaski nie stosuje się do osób skazanych przez Trybunał Stanu<sup>54</sup>. Podobnie jak brak jest podstaw do stanowiska, że przepis ten odnosi się wyłącznie do prawomocnych orzeczeń skazujących. Przepis art. 139 Konstytucji RP jest bowiem w tym zakresie niejednoznaczny treściowo i niejasny zakresowo. Podobnie niejednoznaczna treściowo i zakresowo jest zrekonstruowana *prima facie* w oparciu o zasadę *clara non sunt interpretanda* z tego przepisu art. 139 norma. Konieczne jest tym samym przeprowadzenie procedury ujednoznacznienia treściowego i zakresowego zakodowanych w tym przepisie konstytucyjnym norm<sup>55</sup>.

Ponieważ każda wykładnia uwzględniać musi kontekst normatywny, w jakim funkcjonuje stanowiący jej przedmiot przepis, już z tego powodu trudno zgodzić się z tezą,

---

<sup>52</sup> Co do zasady *clara non sunt interpretanda* zob. m. in. M. Zieliński: Wykładnia prawa..., s. 287 i n.

<sup>53</sup> Co do koncepcji i modeli wykładni konstytucji zob. szerzej T. Stawecki: Koncepcje wykładni konstytucji we współczesnych polskich naukach prawnych..., s. 180 i n.

<sup>54</sup> S. Stachowiak: Ułaskawienie w przepisach k.p.k. z 1997 r.,..., s. 3. Por. też S. Waltoś: Proces kary. Zarys systemu..., s. . K. Kaczmarczyk-Kłak: Postępowanie ułaskawieniowe w świetle Konstytucji RP na tle porównawczym..., s. 59.

<sup>55</sup> Przy czym chodzi tutaj o wykładnię rozumianą jako proces prowadzący do uzyskania jednoznacznej treściowo normy, z przepisów, które nie zawsze są jednoznaczne Zob. M. Zieliński: Wykładnia prawa. Zasady. Reguły. Wskazówki, wydanie 6, Warszawa 2012, s. 43 i n.

że zakres uprawnień związanych z prawem łaski odczytać można wyłącznie z art. 139 Konstytucji RP. Znaczenie kontekstu normatywnego dostrzegane jest w piśmiennictwie poświęconym ułaskawieniu, w którym wskazuje się, że art. 139 stanowi uszczegółowienie prerogatywy prezydenta uregulowanej w art. 144 ust. 3 pkt. 10 Konstytucji. Poza przepisem art. 144 Konstytucji jako znaczące elementy kontekstu normatywnego w literaturze sygnalizowane są także przepisy ogólne Konstytucji, odnoszące się do podstawowych zasad ustrojowych. W literaturze wskazując na określone sposoby wykładni art. 139 Konstytucji RP podnosi się, że koncepcja dopuszczająca możliwość ułaskawienia w stosunku do osoby nieprawomocnie skazanej w formie tzw. aktu abolicji indywidualnej, sprzeciwiałaby się wyrażonej w art. 2 Konstytucji RP zasadzie demokratycznego państwa prawnego. Wskazanie na funkcję i znaczenie oraz konieczność uwzględnienia kontekstu konstytucyjnego w procesie wykładni art. 139 z oczywistych wręcz powodów nie odnosi się wyłącznie do wymienionych wyżej przepisów, ale także wszystkich pozostałych regulacji konstytucyjnych mających znaczenie dla rekonstrukcji pozycji i funkcji Prezydenta, relacji tego organu władzy publicznej do innych konstytucyjnie wyodrębnionych organów władzy, wreszcie przepisów dotyczących prawa represyjnego, do którego odnoszą się skutki stosowania prawa łaski.

Poddając interpretacji art. 139 Konstytucji RP w kontekście wyrażonego w nim wyjątku ograniczającego zakres prawa łaski, interpretowanego z uwzględnieniem reguł celowościowych i systemowych, można stwierdzić, że wyłącznie prawa łaski w odniesieniu do skazanych przez Trybunał Stanu w istocie rozciąga się także na wyłączenie możliwości skorzystania z tego prawa w stosunku do osób nie posiadających statusu skazanych przez Trybunał Stanu, będących jego stronami biernymi postępowania toczącego się przed tym Trybunałem. Stanowisko przeciwne niweczyłoby bowiem sens i funkcję określonego w art. 139 Konstytucji ograniczenia prerogatywy ułaskawieniowej. W tym zakresie wyłącznie możliwości stosowania prawa łaski do osób, wobec których toczy się postępowanie przed Trybunałem Stanu uzasadniać można zasadniczo na dwa sposoby. Przyjmując, że jakkolwiek prawo łaski stosować można w szerokim zakresie a wyjątek językowo odnosi się wyłącznie do osób skazanych przez Trybunał Stanu, to jednak funkcja i cel tego wyjątku uzasadniają przyjęcie, że musi on również rozciągać się na etap postępowania przed Trybunałem Stanu. Można także uzasadniać powyższe stanowisko wskazując, że prawo łaski odnosi się wyłącznie do konsekwencji wynikających z prawomocnego rozstrzygnięcia, zatem ewentualne ułaskawienie osoby, wobec której toczy się niezakończony prawomocne postępowanie przed Trybunałem Stanu nie jest możliwe z uwagi na ogólnie wyznaczony zakres zastosowania normy kompetencyjnej z art. 139 Konstytucji RP. Posłużenie się sformułowaniem „skazanych przez trybunał Stanu” stanowić może bowiem podstawę do ogólniejszego twierdzenia, że ustawodawca konstytucyjny w ten sposób określił przedmiot, do którego odnosić się może każdy akt łaski, wskazując, że ułaskawienie odnosi się do osób skazanych jako beneficjentów tej prerogatywy, z wyłączeniem skazanych przez Trybunał Stanu. W tym ujęciu ułaskawienie w trakcie procesu przed Trybunałem Stanu wyłączone byłoby nie dlatego, że określony w art. 139 wyjątek odnosi się także do osób, wobec których

toczy się postępowanie przed Trybunałem Stanu, lecz z tego powodu, że prawo łaski odnosić się może jedynie do skazanego, a więc potencjalnie także jedynie do skazanego przez Trybunał Stanu, nigdy zaś do osoby, przeciwko której toczy się postępowanie, a więc także nie od osoby przeciwko której toczy się postępowanie przed Trybunałem Stanu. Z twierdzenia tego wynikać może wniosek, że skoro ułaskawienie w przypadku Trybunału Stanu możliwe byłoby jedynie wobec osób skazanych w prowadzonym przed tym organem postępowaniu, to ułaskawienie w pozostałych przypadkach, co do których art. 139 nie przewiduje żadnych ograniczeń, także odnosić się może jedynie do osoby prawomocnie skazanej. W tym ujęciu, już sam art. 139 stanowić może podstawę do twierdzenia, że jest ono możliwe jedynie w odniesieniu do osoby prawomocnie skazanej.

Za tym, że prawo łaski odnosi się jedynie do osób prawomocnie skazanych przemawia szereg dodatkowych argumentów związanych z normami Konstytucji. Prawo łaski to przecież wyjątek od wyrażonej w art. 175 ust. 1 zasady, że wymiar sprawiedliwości sprawują w Rzeczypospolitej Sąd Najwyższy, sądy powszechne, sądy administracyjne oraz sądy wojskowe<sup>56</sup>. Wzmocnionej wskazaniem, że sądy i trybunały są władzą odrębną i niezależną. W tym przypadku chodzi o wyjątek związany z zasadą podziału władzy (art. 10 ust 1), na mocy którego konstytucyjny organ władzy wykonawczej może korygować (a więc w specyficzny sposób ingerować \_w rozstrzygnięcia niezależnego sądu<sup>57</sup>.

Skoro to wyjątek, to musi być interpretowany zawężająco, wedle zasady *exceptiones non sunt extendende*. Wedle powszechnie przyjmowanego poglądu prawo łaski to prerogatywa, której sens sprowadza się do całkowitego lub częściowego uwolnienia konkretnej osoby od skutków prawnych skazania. Ułaskawienie odnosić się musi do rozstrzygnięcia ustalającego skutki wynikające z przypisania odpowiedzialności represyjnej (a więc przede wszystkim z wynikające z popełnienia przestępstwa). To bowiem wynikające z niego konsekwencje dla konkretnej osoby poprzez skorzystanie z tego uprawnienia prezydent uchyla. W przypadku braku prawomocnego skazania żadnych skutków na płaszczyźnie prawnej nie ma. Wynika to z istoty konstytucyjnego domniemania niewinności (art. 42 ust. 3). Dopóki nie zostanie prawomocnie stwierdzona w wyroku sądu wina, każdego, a więc także tego, wobec kogo toczy się postępowanie karne, uważa się za niewinnego. W takich przypadkach nie ma zatem żadnego powodu, by cokolwiek korygować, bowiem wymiar sprawiedliwości niczego bowiem jeszcze nie rozstrzygnął. Oczywiście sam fakt prowadzenia przeciwko osobie postępowania karnego wywołuje z natury rzeczy określone konsekwencje, także negatywne immanentnie z tym postępowaniem związane, do nich jednak prawo łaski nie może się odnosić. Od czegoż bowiem uwalniałoby ułaskawienie osobę, wobec której toczy się jeszcze niezakończony prawomocnym wyrokiem skazującym postępowanie karne. Od uciążliwości wynikających z samego postępowania karnego. Takiego uprawnienia przepis art. 139 z pewnością nie przewiduje. Byłoby ono poza wszelką wątpliwością przekazaniem organowi władzy

---

<sup>56</sup> Na wyjątkowy charakter regulacji przewidzianej w art. 139 Konstytucji RP wskazuje także R. Piotrowski stwierdzając, że „wydaje się, że prawo łaski jest swego rodzaju konstytucyjnie dopuszczonym wyjątkiem od przewidzianego przez ustawy biegu zdarzeń” – Stosowanie prawa łaski w świetle Konstytucji RP..., s. 166.

<sup>57</sup> Trafnie podkreśla się w piśmiennictwie, że „w pewnym sensie łaska jest zaprzeczeniem niezawisłości sędziowskiej i prawomocności wyroku” – J. Warylewski: Prawo karne. Część ogólna..., s. 515.



wykonawczej kompetencji zastrzeżonych na mocy konstytucji wyłącznie dla władzy sądowniczej. Nie tylko z tego powodu, że stanowiłoby bezpośrednią ingerencję w przebieg toczącego się procesu wymierzania sprawiedliwości, a wręcz przejęcie przez prezydenta funkcji sądu proces ten prowadzącego, ale przede wszystkim z tego względu, że prezydent przejmowałby w ten sposób funkcje sądu zarówno procesowe, jak i merytoryczne. Stosowane w ten sposób prawo łaski rozstrzygałoby na mocy decyzji Prezydenta o winie oskarżonego, co jest bez wyjątków zastrzeżone dla władzy sądowniczej, i czego naruszyć nie może także akt łaski. Ten bowiem do winy z istoty rzeczy nigdy się nie odnosi. Wedle niekwestionowanego twierdzenia, akt łaski nie zmienia wyroku i nie podważa winy. Podobnie nie da się uzasadnić stosowania prawa łaski przed prawomocnym skazaniem z punktu widzenia sądu, który miałby być od czegoś w wyniku ułaskawienia uwolniony. Akt łaski zastosowany w trakcie trwającego postępowania uwalniałby sąd od obowiązku rozpoznania sprawy. Uwalniał, jak niedawno wskazywano, wymiar sprawiedliwości od obowiązku rozpoznania kłopotliwego przypadku (wszystko jedno z jakich powodów byłby on kłopotliwy). Tyle tylko, że przepis art. 139 nie stwarza podstaw do tego typu działań. Przepis ten przyznaje kompetencje do oddziaływania przez akt łaski jedynie w zakresie konsekwencji dotyczących konkretnej osoby i w jej interesie. W stosunku do sądów przepis art. 139 żadnych podstaw do oddziaływania dla prezydenta nie przewiduje.

Co więcej, gdyby akt łaski miał być stosowany w trakcie trwającego postępowania to skutkowałby nie tylko przejęciem bez podstawy prawnej kompetencji do rozstrzygania o winie przez organ władzy wykonawczej, ale także godziłby w konstytucyjne prawa obywatelskie. Każdy ma wszak prawo do sądu, które w powiązaniu z konstytucyjnym domniemaniem niewinności oznacza, iż każdy ma podmiotowe uprawnienie do uzyskania orzeczenia sądu potwierdzającego domniemanie niewinności. Prawo to uzyskania owego potwierdzenia aktualizuje się w sytuacji, gdy z uwagi na określone czynności konwencjonalne organy władzy publicznej lub inny podmiot kwestionują w prawem przewidzianej formie niewinność konkretnej osoby. To przecież dopiero wtedy (tj. najwcześniej od chwili ogłoszenia postanowienia o przedstawieniu zarzutów) aktualizuje się konstytucyjne i ustawowe domniemanie niewinności, do którego odwoływanie się na jakimkolwiek wcześniejszym etapie pozbawione jest jakiegokolwiek sensu. Prawo do sądu w sensie prawa do uczestniczenia w postępowaniu jako jego strona i uzyskania wyroku uniewinniającego jest w tej perspektywie jedynym sposobem prawomocnego potwierdzenia niewinności, jednoznacznego stwierdzenia, że konkretna osoba w prawnokarnym sensie niewinna, a nie tylko korzysta ze związanej z gwarancyjnymi elementami procesu karnego swoistej fikcji opartej na konstytucyjnej i ustawowej zasadzie domniemania niewinności. Akt łaski stosowany przed prawomocnym skazaniem oznaczałby zatem pozbawienie obywatela jego podmiotowego prawa do sądu i wyłączenie możliwości uzyskania destygmatyzującego potwierdzenia niewinności. W sytuacji stosowania przed prawomocnym skazaniem prawa łaski z urzędu, co jest jedną z możliwych konstytucyjnie form korzystania z tego prerogatywy, pozbawiałby na mocy decyzji prezydenta obywatela jego konstytucyjnego prawa.

Jest zupełnie oczywiste, że przyjęcie koncepcji, wedle której prawo łaski stosować można w trakcie trwającego procesu karnego godziłoby nie tylko w zasadę trójpodziału władzy, ale także naruszałoby co najmniej pewnych przypadkach konstytucyjne prawa i wolności jednostki.

Przeciwko możliwości stosowania prawa łaski przed prawomocnym skazaniem przemawia także to, że w każdym przypadku wymagane jest jednoznaczne określenie kompetencji prezydenta, w szczególności zaś w odniesieniu do innych konstytucyjnie władz. Jakkolwiek prezydent jako konstytucyjny organ władzy wykonawczej ma pewne uprawnienia w odniesieniu do władzy sądowniczej, są one jednak z konstytucyjnej natury rzeczy wyjątkowe, wymagają wyraźnego i precyzyjnego uregulowania w przepisach konstytucji, i muszą być interpretowane w sposób jednoznaczny, tego bowiem wymaga odnoszący się do działań Prezydenta art. 126 Konstytucji. W żadnym zakresie przepis art. 139 nie zakreśla w sposób wyraźny prerogatywy prezydenta w zakresie prawa łaski w taki sposób, iż odnosiłaby się ona także do innych niż prawomocne skazanie przypadków. Twierdzenie, że możliwe jest stosowanie prawa łaski w toku postępowania przed jego prawomocnym zakończeniem opiera się na bardzo wątpliwym, i w kontekście przedstawionych wyżej uwag nieuprawnionym sposobie wykładni, całkowicie ignorującym zarówno samą treść zdania drugiego art. 139, jak i – co być może ważniejsze – kontekst pozostałych przepisów konstytucji.

W konsekwencji należy stwierdzić, że przepis art. 139 odnosi się do przypadków prawomocnego skazania. Tak wyznaczony zakres prerogatywy prezydenta nie wymaga zatem już odwoływania się do przepisów rozdziału 59 kodeksu postępowania karnego. Wyłączenie możliwości stosowania prawa łaski przed prawomocnym skazaniem wynika bowiem z samej konstytucji. Jedynie dla porządku wskazać trzeba, że wyłączenie możliwości stosowania prawa łaski przed prawomocnym skazaniem potwierdza także wykładnia historyczna. W odniesieniu do przepisów konstytucji: marcowej i kwietniowej, sprawa jest jednoznaczna<sup>58</sup>. W odniesieniu do Konstytucji PRL z 1952 r. oraz Konstytucji z 1997 r. wskazać warto na treść art. 25 ust. 1 pkt. 10 Konstytucji z 1952 r. oraz treść art. 139 Konstytucji z 1997 r. w tym drugim przepisie dodano stwierdzenie, że „prawa łaski nie stosuje się do osób skazanych przez Trybunał Stanu”. Znaczenie tego zwrotu dla odczytania zakresu prerogatywy prezydenta przedstawiono powyżej. W tym miejscu wskazać trzeba, że przywoływany jako pierwotna podstawa zmiany zakresu prerogatywy prezydenckiej w sferze prawa łaski art. 25 ust. 1 pkt. 10 Konstytucji z 1952 r. analogicznego zdania nie zawierał. Powołując się na wykładnię historyczną, nie można tego elementu pominąć. Jego znaczenie jest zaś jak się wydaje wręcz oczywiste.

W chaosie informacyjnym, jaki powstał ostatnio wokół prawa łaski, niestety pogłębianym przez wielogłos prawników, ginie istota problemu konstytucyjnego związanego z możliwością stosowania tzw. indywidualnej abolicji. Klarowne stanowisko w kwestii jest w tej sytuacji niezbędnie potrzebne. Przedstawione wyżej argumenty uzasadniające wykluczenie możliwości korzystania z prawa łaski przed prawomocnym

---

<sup>58</sup> Zob. R. Piotrowski: Stosowanie prawa łaski w świetle Konstytucji RP..., s. 165.

skazaniem, pozwalają na sformatowanie prawa łaski w sposób zgodny z elementarnym poczuciem sprawiedliwości i słuszności, wkomponowanie tej instytucji w system prawa, które także dzisiaj chcielibyśmy dalej traktować jako sztukę dobrego i sprawiedliwego. Rozważając problem możliwości ułaskawienia przed wydaniem prawomocnego wyroku skazującego nie wolno stracić z pola widzenia tego, że każda wykładnia Konstytucji uwzględniać powinna aspekty aksjologiczne, moralne, sprawiedliwościowe. Na każdym z tym poziomów trudno znaleźć dostateczne uzasadnienie dla abolicji indywidualnej. Wśród różnorodnych argumentów przemawiających za i przeciwko szerokiej wykładni prawa łaski tego pominąć ani zignorować nie wolno.

*prof. zw. dr hab. Jacek Giezek, adwokat*

### **Ułaskawienie jako przejaw abolicji indywidualnej<sup>59</sup>**

Wśród rozmaitych uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prawo łaski zajmuje miejsce szczególne. Stanowi ono bowiem subtelne i wymagające zachowania niezbędnego umiaru połączenie władzy dyskrecjonalnej z jej transparentnością. Dyskrecjonalność skłonni będziemy wywodzić z charakteru tego prawa jako prerogatywy osobistej, która – zwłaszcza na płaszczyźnie jurydycznej – nie podlega wszak żadnej kontroli. O stanowiącej jej pozorne przeciwieństwo transparentności można by zaś mówić nie tylko w kontekście regulujących pewien tryb postępowania ułaskawieniowego przepisów procedury karnej, ale także – w sensie pozaprawnym – ze względu na potrzebę poszanowania skądinąd całkiem zrozumiałego oczekiwania obywateli, że zwłaszcza w sprawach najbardziej medialnych łaskawość Prezydenta będzie dla nich czytelna i zrozumiała. Czy zatem – nie nadużywając prawa łaski oraz stosując je w zgodzie z Konstytucją – Prezydent ułaskawić może wedle własnego uznania każdego obywatela na dowolnym etapie toczącego się przeciwko niemu postępowania? Dotychczasowa elegancja władzy wykonawczej, wyrażająca się w powstrzymywaniu się od ingerowania w kompetencję władzy sądowniczej, zdawała się oznaczać, że analizowanie ułaskawienia jako swoistego aktu abolicji indywidualnej można było traktować jako problem czysto teoretyczny. Nie zdarzyło się bowiem w przeszłości, aby Prezydent próbował z tego wysoce wątpliwego i z pewnością kontrowersyjnego instrumentu skorzystać.

Jeśli jednak problem teoretyczny w ostatnim czasie stał się jednocześnie problemem jak najbardziej praktycznym, to siłą rzeczy muszą się pojawić dwa zasadnicze pytania, a mianowicie: czy Konstytucja RP oraz obowiązująca procedura karna pozwalają Prezydentowi na stosowanie prawa łaski jako tzw. abolicji indywidualnej oraz – w gruncie rzeczy niezależnie od ostatecznej odpowiedzi na tak sformułowane pytanie – czy Głowie Państwa wypada ingerować w toczący się proces karny, zwłaszcza na etapie postępowania międzyinstancyjnego (czyli w odniesieniu do skazania, które nie jest jeszcze prawomocne),

---

<sup>59</sup> Przedstawiana tutaj wypowiedź jest syntetyczną prezentacją pewnych elementów stanowiska w sprawie prezydenckiego prawa łaski oraz tzw. ułaskawienia abolicyjnego, którego poszerzona wersja, przygotowana wspólnie z prof. P.Kardasem, opublikowana zostanie na łamach Palestry.

nawet gdyby zaakceptować dyskusyjną tezę, że z Konstytucji wyraźny w tym zakresie zakaz jednak nie wynika.

Lojalnie trzeba przyznać, że w przypadku pierwszej ze wskazanych wyżej kwestii zdania – zwłaszcza wśród konstytucjonalistów oraz teoretyków zajmujących się prawem karnym (zarówno materialnym, jak i procesowym) – były w przeszłości podzielone. Nie brak bowiem zwolenników poglądu, że prawo łaski może przybrać postać abolicji indywidualnej<sup>60</sup>, choć co najmniej równie liczni zdają się być ci, którzy prezentują pogląd zdecydowanie przeciwny<sup>61</sup>. Uznając uprawnienie Prezydenta do stosowania prawa łaski mającego postać abolicji indywidualnej wskazuje się przede wszystkim na dwa argumenty. Oba wiążą się z treścią zdania rozpoczynającego art. 139 Konstytucji, przy czym pierwszy opiera się na jego wykładni językowej, natomiast drugi jest wynikiem interpretacji uwzględniającej kontekst historyczny, a będącej rezultatem porównania regulacji obecnie obowiązującej z jej odpowiednikami w konstytucjach przedwojennych.

Przyjrzyjmy się zatem argumentowi pierwszemu. Otóż w istocie jest tak, że art. 139 Konstytucji rozpoczyna się od dość pojemnego i *prima facie* nie podlegającego żadnym ograniczeniom stwierdzenia, że Prezydent Rzeczypospolitej stosuje prawo łaski<sup>62</sup>. Trudno na podstawie wypowiedzi tak ogólnej – bez poddania jej interpretacji uwzględniającej kontekst normatywny, jaki tworzą przede wszystkim wynikające z Konstytucji zasady – stanowczo rozstrzygnąć, czy wskazany przepis określa kompetencję tego najwyższego organu władzy wykonawczej do stosowania prawa łaski w dających się wyznaczyć granicach, których należałoby szukać także w innych normach konstytucyjnych lub wiązać je z istotą pojęcia „ułaskawienie”, czy może raczej chodzi w tym przypadku o uprawnienie, po które Prezydent może sięgać wedle swego uznania oraz w sposób niczym nie skrepowany. Odpowiedź na tak formułowane pytanie zależy m.in. od tego, czy ułaskawienie postrzegać będziemy wyłącznie jako akt o charakterze amnestyjnym, czy może raczej wiązać je będziemy również z możliwością podejmowania przez Prezydenta decyzji abolicyjnych, a więc w istocie blokujących możliwość ścigania karnego<sup>63</sup>. Inna sprawa, że

---

<sup>60</sup> Za dopuszczalnością takiej formy ułaskawienia opowiedzieli się m.in.: A. Murzynowski, *Ułaskawienie w Polsce Ludowej*, Warszawa 1965, s. 128; S. Waltoś: *Proces karny. Zarys systemu*, wydanie szóste, Warszawa 2002, s. 571–572; T. Grzegorzczak: *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, 5. Wydanie, Warszawa 2008, s. 1183 i n.; L. Gardocki: *Prawo karne*, Warszawa 2013, s. 353 i n.; M. Lipczyńska, R. Ponikowski, *Mały komentarz do kodeksu postępowania karnego*, Warszawa 1986, s. 354, a wśród konstytucjonalistów B. Banaszak: *Prezydenckie prawo łaski w Polsce*, Wrocław 2002, s. 34.

<sup>61</sup> Przeciwny pogląd prezentowali m.in.: M. Cieślak, *Polskie prawo karne*, Warszawa, s. 486; J. Grajewski, *Przebieg procesu karnego*, Warszawa 2008, s. 392–393; P. Hofmański, E. Sadzik, K. Zgryzek: *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*. T. III, 4. Wydanie, Warszawa 2012, s. 514; E. Skrętowicz, *Z problematyki ułaskawienia w polskim procesie karnym (w:) Nauki penalne wobec problemów współczesnej przestępczości. Księga jubileuszowa z okazji 70. rocznicy urodzin Profesora Andrzeja Gaberle*, pod red. K. Krajewskiego, Warszawa 2007, s. 274; J. Sobczak, *Nowy kształt instytucji ułaskawienia, (w:) Rozważania o prawie karnym. Księga pamiątkowa z okazji siedemdziesięciolecia urodzin Prof. A. Ratajczaka*, pod red. A. J. Szwarcza, Poznań 1999, s. 253.

<sup>62</sup> Podkreśla się, że postanowienia Konstytucji RP w przedmiocie ułaskawienia są bardzo ogólne. Podkreślając szerokie uprawnienia Prezydenta w tym zakresie, podkreśla się jednocześnie, że prawo łaski może zostać zastosowane w stosunku do każdego skazanego, niezależnie od kategorii popełnionego przestępstwa oraz orzeczonej kary. Samo prawo łaski może natomiast polegać na częściowym lub całkowitym darowaniu kary. W praktyce polega na darowaniu lub zmniejszeniu wymiaru kary.

<sup>63</sup> Nie ma np. żadnych wątpliwości co do tego, że przewidziana w k.p.k. procedura ułaskawieniowa – składająca pozostawiająca przeciw Prezydentowi inicjatywę w zakresie zastosowania prawa łaski oraz umożliwiającą pominięcie etapów opiniowania przez sądy orzekające w danej sprawie – dotyczyć może wyłącznie osoby



nawet zwolennicy nieograniczonego, a więc także abolicyjnego prawa łaski, muszą ów – w istocie tylko pozorny – brak granic jakoś zrelatywizować. Nikt rozsądny nie zakwestionuje przecież twierdzenia, że Prezydentowi nie wolno ułaskawiać „na zapas”, czyli w zakresie konsekwencji związanych z jakimiś w przyszłości potencjalnie popełnionymi przestępstwami, tak samo zresztą, jak trudno byłoby stosować jakieś „blankietowe” prawo łaski, adresowane do osób, których nie objęto jeszcze ściganiem karnym, a nawet nie wykryto jako sprawców czynów zabronionych. Tego banalnie oczywistego spostrzeżenia nie zmieni także przeświadczenie większości osób wypowiadających się na temat instytucji ułaskawienia, które wskazują że istnieją dwa tryby prowadzące do jej zastosowania: pierwszy – wynikający z Konstytucji oraz w żaden sposób Prezydenta nie krępujący oraz drugi – uregulowany w przepisach procedury karnej, w istocie także dający Głowie Państwa niemal pełną swobodę, aczkolwiek wykluczający możliwość tamowania toczących się postępowań i – tym samym – tak rozległego ingerowania w kompetencje władzy sądowniczej.

Jeśli by zaakceptować swoistą dwuetapowość stosowania prawa łaski, a więc uznać, że jest ono możliwe zarówno po uprawomocnieniu się wyroku skazującego, jak również na dowolnym etapie postępowania przed jego wydaniem, to musiałoby się pojawić od razu pytanie, jak przy takim ujęciu miałyby być ono racjonalizowane lub – mówią inaczej – jakie argumenty miałyby przemawiać za okazaniem łaski osobie, której wina nie została jeszcze stwierdzona.

Rozważania dotyczące tej kwestii należałoby w pierwszej kolejności powiązać z próbą interpretacji prerogatywy osobistej Prezydenta, wyrażającej się w uprawnieniu do stosowania prawa łaski, w kontekście leżącej u jej podstaw aksjologii. Zasadne stałoby się wówczas od razu pytanie, dlaczego właściwie Prezydent miałby kogokolwiek ułaskawiać oraz jak swą decyzję w tym zakresie miałby uzasadniać. Przeciwnicy poszukiwania podstaw aksjologii prezydenckiej łaskowości mogliby oczywiście powiedzieć, że przecież – odczytując normę wynikającą z pierwszego zdania art. 139 Konstytucji w sposób sprowadzający się do wykładni czysto językowej oraz w oderwaniu od jej normatywnego otoczenia – nie znajdziemy w ustawie zasadniczej podstaw wprost zmuszających Prezydenta do jakiegokolwiek uzasadniania podjętej decyzji<sup>64</sup>. Jest ona bowiem podejmowana całkowicie swobodnie oraz bez jakichkolwiek ograniczeń, a zatem podlega co najwyżej kontroli ze strony opinii publicznej<sup>65</sup>. Tej ostatniej nie należy oczywiście lekceważyć, bowiem właśnie w odbiorze obywateli prawo łaski powinno być postrzegane jako instrument dobrze oraz w odczuciu społecznym sprawiedliwie wykorzystywany, a przy tym nie rodzący trudnych do zaakceptowania, czy nawet bulwersujących konsekwencji<sup>66</sup>.

---

prawomocnie skazanej. Przemawia za tym nie tylko treść poszczególnych przepisów rozdziału 59, ale także ich usytuowanie w strukturze kodeksu postępowania karnego, w szczególności zaś fakt umieszczenia przepisów związanych z ułaskawieniem w dziale XII, regulującym postępowanie po uprawomocnieniu się orzeczenia.

<sup>64</sup> W literaturze podkreśla się, że w zakresie prawa łaski Prezydent nie jest związany żadnymi przepisami, które określałyby przesłanki jego stosowania lub wskazywały na konieczność uzasadnienia. Por. B. Banaszak, *Prawo konstytucyjne*, Warszawa 2004, s. 613.

<sup>65</sup> J. Ciapała, *Prezydent w systemie ustrojowym Polski 1989–1997*, Warszawa 1999, s. 308.

<sup>66</sup> W literaturze trafnie podkreśla się, że akt łaski nie powinien być arbitralny, społecznie niezrozumiały czy obrażający poczucie sprawiedliwości, gdyż przeczyłoby to konstytucyjnemu powołaniu Prezydenta jako najwyższego przedstawiciela państwa, które jest wspólnym dobrem (art. 1 Konstytucji RP) i demokratycznym

Gdyby jednak – nie zważając na opinię społeczną – Prezydent zaniechał ujawnienia jakichkolwiek przesłanek racjonalizujących skorzystanie z przysługującej mu prerogatywy, to przecież nie musiałyby to wcale oznaczać, że sięga do niej w sposób całkowicie arefleksyjny, a więc pozbawiony jakiegokolwiek – lepszego lub gorszego – uzasadnienia. Trudno bowiem wyobrazić sobie, że – poszukując, również na własny użytek, sensu podejmowanej decyzji – Prezydent ułaskawiałby o tak, bez żadnych ku temu powodów, nawet jeśli powody te nie zostałyby społeczeństwu zakomunikowane. Brak uzasadnienia zewnętrznego nie oznacza bowiem braku uzasadnienia wewnętrznego. Rozważmy zatem, jak decyzja ułaskawieniowa – także we wskazanej tutaj relacji wewnętrznej – powinna być uzasadniana oraz na jakie jej przesłanki mógłby wskazać stosujący ją organ.

Otóż można sobie wyobrazić – schematycznie rzecz ujmując – trzy podstawowe modele tego rodzaju uzasadnienia: pierwszy – nie kwestionujący winy osoby ułaskawianej („ułaskawiam cię, bo masz zasługi, które równoważą twoje winy”), drugi – winę osoby ułaskawianej kontestujący („ułaskawiam, bo uważam cię za niewinnego”) i wreszcie trzeci – opierający się na braku jakiegokolwiek w tym zakresie przekonania. W przypadku pierwszego z tych modeli Prezydent – konfrontując przestępstwo z innymi zachowaniami osoby ułaskawianej – dokonywałby swoistego, pozytywnie wartościującego bilansu, natomiast w ramach modelu drugiego oraz trzeciego albo winę dezawuowałby, albo co najmniej nie znajdowałby podstaw, aby założyć jej występowanie. Łatwo zauważyć, że – patrząc z czysto logicznej perspektywy – uzasadnienia te się wykluczają. Nie da się bowiem winy osoby ułaskawianej jednocześnie akceptować oraz ją kontestować lub powątpiewać w możliwość jej przypisania. Niezależnie od tego, jakimi okolicznościami każde z tak ujętych uzasadnień zostanie ostatecznie obudowane, pewne zdaje się być jedno: albo Prezydent uznaje winę (obdarzając łaską w ścisłym oraz odpowiadającym konotacji tego słowa znaczeniu), albo winy tej nie uznaje. *Tertium non datur.*

Spróbujmy uzasadnienia mieszczące się w każdym z wyodrębnionych modeli skorelować z etapami, na których ułaskawienie miałyby następować, przyjmując że – z uwagi na cezurę, jaką stanowi prawomocny wyrok skazujący – może mieć ono charakter amnestyjny lub abolicyjny. Otóż nie ma raczej wątpliwości co do tego, że po zapadnięciu prawomocnego wyroku skazującego nie da się ułaskawienia oprzeć na uzasadnieniu innym niż odpowiadające pierwszemu ze wskazanych modeli, w którym wina osoby ułaskawianej nie jest już kwestionowana, pojawiają się natomiast okoliczności przemawiające za okazaniem skazanemu miłosierdzia, uwzględnieniem jego szczególnej sytuacji, a w rezultacie – po prostu – chociażby częściowym przebaczeniem. Sięgnięcie po uzasadnienie odpowiadające modelowi drugiemu lub trzeciemu – a więc kontestowanie winy lub podawanie jej w wątpliwość – stanowiłoby bowiem oczywistą ingerencję w wynikającą z art. 10 Konstytucji RP zasadę trójpodziału władzy. Rzecz bowiem w tym, że Prezydent – kwestionując przy podejmowaniu decyzji o ułaskawieniu winę osoby prawomocnie skazanej – w istocie wchodziłby w kompetencję władzy sądowniczej.

Pojawia się pytanie, czy zastosowanie prawa łaski o charakterze abolicyjnym, a więc mające miejsce przed uprawomocnieniem się wyroku skazującego, dałoby się sensownie

---

państwem prawnym (art. 2). Zob. R.Piotrowski, Stosowanie prawa łaski w świetle Konstytucji RP, *Studia Iuridica XLV/2006*, s. 167-168

oraz bez naruszania norm konstytucyjnych zracjonalizować w oparciu o którykolwiek z trzech wyodrębnionych tutaj modeli (schematów) uzasadnienia. Spójrzmy na uzasadnienie odpowiadające modelowi pierwszemu („ułaskawiam cię, bo masz zasługi, które równoważą twoje winy”). *Prima facie* mogłoby się wydawać, że aksjologia takiego uzasadnienia aktu łaski możliwa jest do zaakceptowania. Zasadniczym problemem nie jest tutaj jednak zastępowanie władzy sądowniczej, jakkolwiek włączenie się głowy państwa w niezakończony jeszcze proces, toczony przed organami wymiaru sprawiedliwości, można by również w taki sposób postrzegać. Zwolennicy dopuszczalności tego rodzaju ingerencji mogliby jednak stwierdzić, że skoro Prezydent ułaskawić może osobę skazaną prawomocnie, to może to uczynić również w odniesieniu do osoby jedynie potencjalnie skazanej, czyli – w jego ocenie – winnej, choć w sposób nie wynikający z prawomocnego w tym zakresie orzeczenia. Kwestia podstawowa, jaka powstaje w tego rodzaju sytuacji, sprowadza się do rozstrzygnięcia dylematu, czy Prezydent – stosując ułaskawienie abolicyjne z uzasadnieniem wskazującym na traktowanie osoby ułaskawianej jako winnej popełnienia przestępstwa – przełamuje w ten sposób zasadę domniemania niewinności, czy może raczej domniemanie takie pozostaje nienaruszone. U podłoża tego rodzaju ułaskawienia musiałyby wszak leżeć – przyjmowane przez Głowę Państwa, choć nie potwierdzone prawomocnym wyrokiem skazującym – stygmatyzujące założenie, że osoba ułaskawiana popełniła przestępstwo. Przypomnijmy zatem, że z art. 42 ust 3 Konstytucji RP wynika adresowany w szczególności do organów władzy państwowej nakaz, aby każdego uważać za niewinnego, dopóki jego wina nie zostanie stwierdzona prawomocnym wyrokiem sądu. Podstawowy problem, jaki pojawia się w kontekście uzasadnienia aktu łaski, opierającego się na założeniu o winie osoby ułaskawianej, w sposób oczywisty wiązałby się zatem z naruszeniem niezwykle doniosłej normy konstytucyjnej, wyrażającej zasadę domniemania niewinności. Jeśli bowiem Prezydent – uznając winę osoby nieprawomocnie skazanej – ułaskawiałby ją ze względu na równoważące, a nawet przewyższające winę zasługi, to tym samym naruszałby domniemanie przemawiające na jej korzyść<sup>67</sup>. Można oczywiście podjąć niezwykle karkołomną próbę wykazania, że swoją decyzją Prezydent w zasadę domniemania niewinności w żaden sposób nie ingeruje. Mówiąc inaczej – ze względu na brak prawomocnego wyroku skazującego domniemanie to formalnie nadal obowiązuje, a jedynie dla potrzeb samego ułaskawienia Prezydent musiałby dać wyraz swemu subiektywnemu przekonaniu, że – w jego ocenie – wina mogłaby jednak zostać potencjalnie przypisana. W przeciwnym razie, a więc gdyby odrzucić tego rodzaju osobliwą interpretację, pojawiłby się dość poważny kłopot, wynikający z wewnętrznej sprzeczności, jaka kryje się w powiązaniu odczytywanego jako akt miłosierdzia ułaskawienia z domniemaniem niewinności. Na zasadzie swoistego *contradictio in adiecto* łaska musiałaby wszak oznaczać przebaczenie niewinnemu.

Niezwykle trudno o sensowną oraz odpowiadającą dość elementarnej intuicji znaczeniowej racjonalizację uzasadnienia będącego wyrazem przekonania Prezydenta o braku winy ułaskawianego także na etapach wcześniejszych, zwłaszcza gdyby pojawiło się

---

<sup>67</sup> Z art. 42 ust. 3 Konstytucji RP wynika wszak, że „każdego uważa się za niewinnego, dopóki jego wina nie zostanie stwierdzona prawomocnym wyrokiem sądu”.

ono już po wydaniu wyroku skazującego, a przed jego uprawomocnieniem. Najpóźniej bowiem z chwilą wydania takiego wyroku niezawisła władza sądownicza – w sposób co prawda nieprawomocny – wyraża swoją negatywną ocenę zachowania osoby ułaskawianej, w szczególności zaś – w oparciu o cały zgromadzony oraz poddany wartościowaniu materiał dowodowy – przypisuje bezprawną oraz zawinioną realizację znamion czynu zabronionego. Nieco mniej raziłoby zapewne zastosowanie przez Prezydenta swoistej abolicji indywidualnej, opierające się na przeświadczeniu o niewinności osoby ułaskawianej, jeśli nie zostałby jeszcze wobec niej wniesiony akt oskarżenia. Wówczas bowiem ingerencja w wymiar sprawiedliwości, jakkolwiek kontrowersyjna, nie byłaby jednak tak „brutalna”, gdyż – podjęta na etapie poprzedzającym stadium jurysdykcyjne – nie prowadziłyby do zdeprecjonowania roli i kompetencji powołanego do rozpoznania sprawy sądu. Jest przecież oczywiste, że jedynym organem uprawnionym do weryfikowania poprawności oceny wyrażonej w wyroku, który został zaskarżony, a więc nie stał się jeszcze prawomocny, jest sąd odwoławczy. Gdybyśmy przyjęli, że kompetencja do wypowiedzania się w kwestii winy, zwłaszcza na tym etapie, przysługuje również Prezydentowi, to – tym samym – zaakceptowalibyśmy sytuację, w której organ władzy wykonawczej przejmuje *de facto* uprawnienia władzy sądowniczej<sup>68</sup>. Zasada trójpodziału władzy zostałaby zatem również w tym przypadku naruszona, a w dłuższej perspektywie mogłaby nawet stać się fikcją. Każdy nieprawomocny wyrok skazujący mógłby zostać wyeliminowany z porządku prawnego bez poddawania go kontroli instancyjnej. Co więcej, Prezydent stanąłby ponad sądem orzekającym w danej sprawie, gdyż to jego ocena – nie wynikająca przecież z odpowiadającego obowiązującej w procesie karnym zasadzie bezpośredniości, zgodnie z którą gromadzone w sprawie dowody są przeprowadzane oraz wartościowane – przesądzałaby ostatecznie o tym, czy podlegający ułaskawieniu oskarżony winien jest popełnienia zarzucanego mu czynu.

Dodać należy, że przy tego rodzaju uzasadnieniu abolicyjnego prawa łaski jako zupełnie nietrafny jawi się podnoszony niekiedy, demagogiczny argument *a maiori ad minus*, sprowadzający się do stwierdzenia, że skoro Prezydentowi wolno więcej, a więc wolno ułaskawić prawomocnie skazanego, to tym bardziej wolno mu również mniej – a więc ułaskawić nieprawomocnie skazanego. Relacja obu aktów łaski jest bowiem dokładnie odwrotna. Mówiąc zaś inaczej – czymś więcej jest ułaskawienie nieprawomocnie skazanego niż ułaskawienie tego, kto został już prawomocnie skazany. W pierwszym bowiem przypadku łaska nie tylko stanowi ingerencję w zakres kompetencji władzy sądowniczej, ale również idzie w parze z przynajmniej formalnym utrzymaniem zasady domniemania niewinności, podczas gdy w przypadku drugim o ingerencji takiej nie może przecież już być mowy (nic wszak nie przekreśla faktu skazania), a tym samym odpada również domniemanie niewinności. Oznacza to jednak, że ułaskawienie abolicyjne jest znacznie dalej idącą ingerencją niż ułaskawienie osoby prawomocnie skazanej.

---

<sup>68</sup> Powszechny jest pogląd, że stosując prawo łaski, Prezydent RP nie staje się częścią wymiaru sprawiedliwości, a jedynie „okazuje skazanemu miłosierdzie”, zob. np. P. Winczorek, Komentarz do Konstytucji RP z dnia 2 kwietnia 1997 r., Warszawa 2000, s. 184.



Bliższy ogląd każdego z zaprezentowanych wyżej modelowych uzasadnień<sup>69</sup> prowadzi do wniosku, że żadnego z nich nie da się zastosować przy ułaskawieniu abolicyjnym, a więc przed prawomocnym zakończeniem postępowania, o ile nie chce się popaść w sprzeczność także z innymi niż wyrażona w art. 139 normami konstytucyjnymi. Uznanie winy osoby ułaskawianej w sytuacji, gdy nie została ona jeszcze prawomocnie skazana, oznacza wszak przełamanie zasady domniemania niewinności, natomiast kontestowanie winy osoby ułaskawianej przed jej prawomocnym skazaniem stanowi ingerencję w kompetencję władzy sądowniczej.

Analizę jurystyczną norm wynikających z art. 139 Konstytucji RP należałoby natomiast przeprowadzić w sposób w tym znaczeniu całościowy, aby normę wynikającą ze zdania pierwszego odczytywać w kontekście normy sformułowanej w zdaniu drugim powołanego przepisu. Rzecz bowiem w tym, że – gdyby nawet zgodzić się z forsowanym obecnie poglądem, iż zdanie pierwsze art. 139 Konstytucji nie daje podstaw do kategoriycznego wykluczenia możliwości stosowania ułaskawienia abolicyjnego, to niewątpliwie ocena prawna analizowanej kwestii staje się o wiele bardziej klarowana w kontekście zdania drugiego, jednoznacznie wykluczającego możliwość stosowania prawa łaski do osób skazanych przez Trybunał Stanu.

W kategoriach błędu interpretacyjnego ocenić należy odczytywanie zdania drugiego jako wąsko ujmowanego wyjątku, mającego jakoby potwierdzać regułę, zgodnie z którą w kwestii ułaskawienia Prezydentowi wolno wszystko. Przeciwnie – zakaz stosowania prawa łaski wobec osób, które zostały już skazane przez Trybunał Stanu, jest wyraźnym potwierdzeniem dopuszczalności ułaskawiania tych tylko osób, które mają status skazanych wyrokami innych sądów. Założenie, że – oprócz wyjątku obejmującego wyłącznie wyroki skazujące Trybunału Stanu – ułaskawienie, w tym także ułaskawienie abolicyjne, jest nie tylko możliwe, ale także nie doznaje żadnych ograniczeń, prowadziłaby do absurdalnych konsekwencji. Łatwo to wykazać, jeśli nie utracimy z pola widzenia, że łączna interpretacja całego przepisu art. 139 Konstytucji pozwala wyodrębnić – wedle dość elementarnych zasad logiki – cztery zbiory podmiotów, z którymi miałyby korespondować przywilej względnie zakaz stosowania prawa prezydenckiej łaski, a mianowicie: w kontekście zdania drugiego art. 139 – zbiór osób skazanych wyrokiem Trybunału Stanu oraz zbiór osób wyrokiem Trybunału jeszcze nie skazanych, a jednocześnie – w kontekście zdania pierwszego art. 139 – zbiór osób skazanych wyrokiem sądu innego niż Trybunał Stanu oraz zbiór osób wyrokiem takiego sądu jeszcze nie skazanych. Ułaskawienie o charakterze amnestyjnym, a więc obejmujące konsekwencje prawomocnego wyroku skazującego teoretycznie mogłoby obejmować wyłącznie osoby skazane, z tym że w odniesieniu do pierwszego z wyodrębnionych tutaj zbiorów, a więc do osób skazanych wyrokiem Trybunału Stanu ustawodawca konstytucyjny *expressis verbis* możliwość taką wykluczył. Ułaskawienie o charakterze abolicyjnym – o ile w ogóle mielibyśmy je uznać za dopuszczalne oraz pozostające w zgodzie z istotą omawianej instytucji – teoretycznie musiałyby być dedykowane wszystkim tym, którzy mieszczą się w dwóch wskazanych wyżej zbiorach osób jeszcze nie skazanych. Jego zwolennicy, upatrujący jedyne ograniczenia

---

<sup>69</sup> Dla których – niezależnie od możliwości ich uszczegóławiania oraz rozbudowywania w warstwie językowej – trudno byłoby znaleźć jakąś sensowną alternatywę.

ułaskawieniowych prerogatyw Prezydenta w treści wąsko interpretowanego zdania drugiego art. 139, musieliby zaakceptować pogląd, że również w odniesieniu do osób nie skazanych przez Trybunał Stanu, jakkolwiek już podejrzanych lub postawionych w stan oskarżenia przed tym organem, brak jakiegokolwiek normy, która zabraniałaby Prezydentowi uczynić wszystko, co tylko uzna za stosowne. Akceptując przeto pogląd, że Konstytucja zezwala na ułaskawienie abolicyjne, konsekwentnie należałoby przyjąć, że wchodzi ono w rachubę nie tylko w odniesieniu do tych osób, które jeszcze nie zostały skazane prawomocnym wyrokiem sądu powszechnego, ale również i tych, na których nie ciąży jeszcze prawomocny wyrok skazujący Trybunału Stanu. Skoro bowiem miałyby być dopuszczalna abolicja indywidualna w drodze aktu łaski w pierwszym z wymienionych przypadków, to tym bardziej musiałaby być dopuszczalna w przypadku drugim. Wynikałoby to bowiem nie tylko z założenia, że Prezydent ma w tym zakresie całkowitą swobodę, ale także z jedynej, dającej się obronić interpretacji zdania drugiego art. 139 Konstytucji. Interpretując ściśle wyrażony w niej zakaz należałoby wszak przyjąć, że obejmuje on ułaskawienie osób prawomocnie skazanych przez Trybunał Stanu, nie dotyczy natomiast tych, którzy zostali postawieni w stan oskarżenia lub skazani nieprawomocnym wyrokiem Trybunału<sup>70</sup>. W stosunku do osób oskarżonych wniosek taki wynika wprost z brzmienia analizowanego przepisu, wobec zaś osób nieprawomocnie skazanych staje się on rezultatem jedynej dającej się logicznie pogodzić z przyjętymi wyżej założeniami interpretacji. Oznaczałoby to jednak, że w przypadku szerokiego ujmowania prawa łaski, a więc takiego, które obejmuje również ułaskawienie abolicyjne, jedyny wyjątek wykluczający jego stosowanie odnosi się do zbioru osób prawomocnie skazanych przez Trybunał Stanu.

Niedorzeczność konsekwencji wynikających z takiej interpretacji jawi się jako oczywista. Oto bowiem Prezydent mógłby obejmować ułaskawieniem abolicyjnym osoby postawione w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu, a nawet nieprawomocnie przez Trybunał skazane, nie mógłby natomiast tego czynić po uprawomocnieniu się wyroku skazującego. Dopuszczalny stałby się zatem indywidualny akt łaski o charakterze abolicyjnym, podczas gdy wykluczony byłby indywidualny akt łaski o charakterze amnestyjnym. Mówiąc zaś jeszcze inaczej – Prezydent mógłby skutecznie zablokować postawienie w stan oskarżenia oraz osądzenie przez Trybunał Stanu, nie zdołałby zaś zapobiec wykonaniu prawomocnie orzeczonej kary. Czyniłoby to z prawa łaski jakiś zupełnie kuriozalny instrument, pozostający w oczywistej sprzeczności z istotą tej instytucji. Na marginesie powstać mogłoby także pytanie dość groteskowe, czy – skoro w przypadku

---

<sup>70</sup> Podobnie również J. Sobczak, *Nowy kształt...* Wykładnia semantyczna zdania drugiego art. 139 Konstytucji prowadzi bowiem – zdaniem tego autora – do wniosku, że gdyby art. 139 zdanie drugie Konstytucji wyrażał jedyne ograniczenia stosowania łaski wobec osób skazanych przez Trybunał Stanu, to – stosując rozumowanie *a contrario* – należałoby przyjąć, że możliwe jest zastosowanie tego prawa w odniesieniu do osób postawionych jedynie w stan oskarżenia przed Trybunałem, co do których postępowanie nie zostało zakończone. Nie podzielając takiego stanowiska J. Sobczak stwierdza, że przemawiają przeciwko niemu względy celowościowe. Skoro ustawodawca konstytucyjny zakazuje ułaskawiania skazanych prawomocnie przez Trybunał Stanu, to tym bardziej musi być prawnie zakazane zastosowanie indywidualnej abolicji w stosunku do podsądnych (jak również potencjalnych podsądnych) tego Trybunału, nawet jeśli Konstytucja *explicite* tego wyjątku nie formułuje. Skoro przyjmuje się założenie racjonalności ustawodawcy konstytucyjnego, nie pozostaje nic innego niż uznanie, że przyczyną takiej regulacji jest założenie, iż ułaskawienie w formie indywidualnej abolicji jest w ogóle niedopuszczalne i tym samym znajduje się poza zakresem unormowania art. 139 Konstytucji. Por. także P. Rogoziński, *Instytucja ułaskawienia w prawie polskim*, Warszawa 2009, s. 89 i n.

postępowania przed Trybunałem Stanu dozwolone miałyby być ulaskawienie abolicyjne, stosowane na różnych jego etapach – Prezydent mógłby ulaskawić sam siebie przed podjęciem uchwały Zgromadzenia Narodowego o postawieniu go w stan oskarżenia.

Chcąc uniknąć rozmaitych pułapek logicznych należałoby więc przyjąć, że zakres prawa łaski, o jakim mowa w zdaniu pierwszym art. 139 Konstytucji, wyznacza treść zdania drugiego, całkowicie przekreślając możliwość jego zastosowania wobec osób podlegających jurysdykcji Trybunału Stanu. Mówiąc zaś inaczej – interpretacji prowadzącej do rozmaitych wniosków obrażających zdrowy rozsądek można by zapobiec w jeden tylko sposób, a mianowicie uznając, że ulaskawienie abolicyjne w naszym systemie nie wchodzi w ogóle w rachubę, zaś prawo łaski dopuszczalne jest wyłącznie w odniesieniu do osób prawomocnie skazanych przez sądy inne niż Trybunał Stanu<sup>71</sup>.

Zdając sobie sprawę, że wykładnia językowa art. 139 Konstytucji mogłaby zostać uznana za niewystarczającą warto poddać analizie podnoszony przez zwolenników ulaskawienia abolicyjnego argument uwzględniający kontekst historyczny, opierający się na porównaniu regulacji obecnie obowiązującej z jej odpowiednikami w konstytucjach przedwojennych. Nie bez racji zwraca się wszak uwagę, że zarówno art. 47 Konstytucji z 1921 r. oraz art. 69 ust. 1 Konstytucji z 1935 r. *expressis verbis* wykluczały stosowania łaski w postaci indywidualnej abolicji. Szczególnie dobitnie zostało to wyrażone w drugim ze wskazanych przepisów, który stanowił, że „Prezydent Rzeczypospolitej władny jest aktem łaski darować lub złagodzić skazanemu karę, wymierzoną orzeczeniem prawomocnym, tudzież uchylić skutki skazania”. Zdaniem interpretatorów przeprowadzających tego rodzaju analizę porównawczą brak tak stanowczej regulacji w Konstytucji obecnie obowiązującej miałby oznaczać, że uprawnienia Prezydenta w zakresie prawa łaski zostały rozszerzone i obecnie obejmują one również ulaskawienie abolicyjne. Rzecz jednak w tym, że twórcy obowiązującej Konstytucji – regulując kompetencje Prezydenta w zakresie prawa łaski – mogli z najrozmaitszych powodów nie nawiązywać wprost do przepisu konstytucji kwietniowej, co bynajmniej wcale nie musi oznaczać, że prawo to chcieli ująć w sposób zasadniczo odmienny. Całkiem sensowne byłoby wszak założenie, że w kontekście wyraźnie ugruntowanego w literaturze poglądu, iż prawo łaski stosuje się wyłącznie wobec osób prawomocnie skazanych, nie trzeba tego *expressis verbis* podkreślać w normie konstytucyjnej. Zresztą liczne wypowiedzi konstytucjonalistów, a także stosowana dotychczas praktyka, wyraźnie zdają się z tego rodzaju wyjaśnieniem obowiązującego ujęcia art. 139 korespondować.

Jest jednak jeszcze inny, znacznie chyba poważniejszy argument. Otóż nie ulega wątpliwości, że Konstytucja z 1935 roku – czyniąc Prezydenta odpowiedzialnym jedynie „przed Bogiem i historią” – dawała mu jednocześnie niezwykle rozległe kompetencje, właściwe dla systemu prezydenckiego o charakterze autorytarnym. Prezydent otrzymał jednolitą i niepodzielną władzę zwierzchnią względem parlamentu i rządu. Mógł mianować premiera i ministrów, zwoływać i rozwiązywać Sejm i Senat, wyznaczać terminy ich sesji, powoływać 1/3 senatorów. Posiadał także prawo wskazania następcy na czas wojny, kandydata na prezydenta, mianowania lub odwołania Naczelnego Wodza. Dysponował

---

<sup>71</sup> Podobnie również P. Rogoziński, *Instytucja ulaskawienia ...*, s. 101 i n.

także prawem łaski, lecz – co w tym miejscu najistotniejsze – prawem ograniczonym do prawomocnych orzeczeń skazujących. Można się jedynie domyślać, że jeśliby twórcom Konstytucji kwietniowej przyszło do głowy, iż prawo łaski może mieć również postać indywidualnej abolicji, to logika tworzonego systemu wskazywałaby na to, że z pewnością wyposażyliby Prezydenta w kompetencję do decydowania o tym, czy osoby podejrzewane lub oskarżane o popełnienie przestępstwa są winne oraz czy należy je ścigać. Zważywszy, że w świetle przepisów Konstytucji obowiązującej uprawnienia Prezydenta we wszystkich obszarach jego władzy są zdecydowanie bardziej ograniczone, a – tym samym – pozycja nieporównanie słabsza, trudno byłoby zrozumieć, dlaczego akurat w sferze związanej ze stosowaniem prawa łaski miałby on mieć znacznie więcej do powiedzenia niż Prezydent sprawujący władzę w oparciu o przepisy Konstytucji kwietniowej. Kompleksowe porównanie obu ustaw zasadniczych oraz skonfrontowanie prezydenckich kompetencji prowadzi raczej do wniosku, że skoro w pierwszej z nich nie wyposażono Głowy Państwa w prawo stosowania ulaskawienia abolicyjnego, to tym bardziej zamysł taki nie mógł przyświecać twórcom Konstytucji obowiązującej. Byłby to bowiem jakiś przejaw zupełnie niezrozumiałej niespójności.

Opowiadając się zatem zdecydowanie przeciwko możliwości wyinterpretowania z obowiązujących przepisów uprawnienia Prezydenta do stosowania ulaskawienia abolicyjnego, wyrażany przez część doktryny pogląd przeciwny można by jedynie odczytać jako wyraz wynikającego z wiary w prezydencką powściągliwość przekonania, że – nawet jeśli w świetle ogólnie sformułowanej normy konstytucyjnej Głowie Państwa w przedmiocie ulaskawienia wolno wszystko – nie będzie ona jednak tej prerogatywy nadużywać, zwłaszcza poprzez ulaskawianie osób, przeciwko którym toczy się już postępowanie<sup>72</sup>. Niekiedy można wszak usłyszeć argument, że przy odwoływaniu się do norm konstytucyjnych – mających z natury rzeczy charakter fundamentalny i z tego względu w samej Konstytucji nie konkretyzowanych – liczy się przecież nie tylko litera prawa, ale również dobre obyczaje. Powszechna zgodna panuje zaś co do tego, że wkraczanie w uprawnienia wymiaru sprawiedliwości, które – nawet przy ogólnie ujętych i różnie interpretowanych prerogatywach w zakresie prawa łaski – trudno byłoby pogodzić nie tylko z silnie zakorzoną w normach konstytucyjnych zasadą trójpodziału władzy, ale również z dobrymi obyczajami. Gdybyśmy więc nawet uznali, że normy konstytucyjne nie określają prerogatyw najwyższych organów władzy, w tym zwłaszcza Prezydenta, w sposób dostatecznie jasny oraz wolny od ewentualnych wątpliwości, to przy korzystaniu z nich – kierując się ukształtowaną praktyką oraz wzajemnym szacunkiem w relacjach pomiędzy podmiotami mającymi status organów konstytucyjnych – nie powinno się przekraczać granic, które wskazują nie tylko na to, co uczynić wolno, ale pozwalają także dostrzec i zrozumieć to, co w kontekście określonej aksjologii uczynić wypada.

Twórcy obowiązującej Konstytucji, inspirowani nadzieją, że w taki właśnie sposób odczytywane będą normy, którym zdają się towarzyszyć pewne, skądinąd całkowicie naturalne „niedopowiedzenia”, skłonni zatem byli – być może nieco zbyt naiwnie – uznać, że nie grożą nam wynaturzenia podstawowych instytucji, także o znaczeniu ustrojowym.

---

<sup>72</sup> Rzecz znamienna, że także zwolennicy ulaskawienia abolicyjnego podkreślają, że w praktyce tego rodzaju decyzje nie były podejmowane oraz że nie są one pożądane z punktu widzenia polityki kryminalnej i niezależności władzy sądowniczej.



O potrzebie wyraźnego, wprost wynikającego z przepisu Konstytucji zakazu korzystania z abolicyjnego prawa łaski, w tym zwłaszcza takiego, które byłoby stosowane wobec osoby nieprawomocnie skazanej, mogli więc po prostu nie pomyśleć, uznając wszak, że w świetle całokształtu norm konstytucyjnych, w tym zwłaszcza tych, które odnoszą się do trójpodziału władzy, pomysł sięgnięcia po tego rodzaju instrument Prezydentowi nigdy nie przyjdzie do głowy.

*prof. zw. dr hab. Małgorzata Kłys<sup>73</sup>*

### **Medycyna sądowa wczoraj i dziś**

„Sąd, owa świątynia, w której Temida stoi na straży naszych dóbr materialnych, która najczulszą wagą mierzy nieprawości ludzkie, domaga się wielokrotnie celem rozjaśnienia swoich zagadnień pomocy obcych sobie nauk. Ta nauka, która czerpiąc w całej pełni ze skarbcza całokształtu wiedzy lekarskiej, stosuje te zdobycze do potrzeb praktyki tak karno - sądowej jak i cywilno – sądowej, ta nauka nosi miano medycyny sądowej”

Prof. Leon Wachholtz, 1895

Oblicze polskiej medycyny sądowej w czasach współczesnych jest przedmiotem nieustannej transformacji. Dbłość o jej wizerunek wynika z roli jaką pełni ta dyscyplina nie tylko dla potrzeb nauki, ale także dla potrzeb społecznych. Medycyna sądowa jest bowiem dyscypliną pomostową pomiędzy medycyną a prawem i siłą rzeczy musi być domeną zainteresowania nie tylko jednego resortu - Ministerstwa Zdrowia, co by wynikało ze struktury organizacyjnej tej jednostki, ale także, a może przede wszystkim, Ministerstwa Sprawiedliwości. W konsekwencji więc wymagane jest skoordynowanie działań Ministrów Sprawiedliwości i Zdrowia.

Jakkolwiek jest ona dziedziną wysoce specjalistyczną, to cała jej problematyka, jak wskazuje zresztą obserwacja naszego życia społecznego i politycznego, zwykle wzbudza duże zainteresowanie. To przecież lekarz sądowy styka się na co dzień z przypadkami, które wiążą się z ludzkimi dramatami, nieraz też bulwersują opinię publiczną przez swoją niecodzienność.

### **Historycznie rzecz ujmując**

Potrzebę wyodrębnienia takiej dyscypliny naukowej jaką jest medycyna sądowa dostrzegli najbardziej świątli ludzie ponad 200 lat temu i o tym jak bardzo rewolucyjne

---

<sup>73</sup> Kierownik Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego

i mądre było to zawierzenie świadczy fakt wyodrębnienia medycyny sądowej w ramach Uczelni Medycznych i nadania jej wysokiej rangi we wszystkich krajach cywilizowanych na świecie. Pierwszą w Polsce, a trzecią w Europie, po Wiedniu i Paryżu placówką tego typu była Katedra Medycyny Sądowej Uniwersytetu Jagiellońskiego (w chwili obecnej Katedra Medycyny Sądowej Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego), która została powołana w 1804 roku, jako jednostka naukowa, mająca na celu swej działalności zadania dydaktyczne, naukowe a także wspomaganie organów wymiaru sprawiedliwości w zakresie opiniowania sądowo – lekarskiego. Zasługi polskich medyków sądowych, w szczególności dla rozwoju doktryny opiniowania sądowo – lekarskiego, są nie do przecenienia. Można wymienić wielkie nazwiska profesorów, a także wielu pracowników – doktorów, pracowników technicznych, w znacznym stopniu bezimiennych, którzy położyli ogromne zasługi dla rozwoju współczesnej medycyny sądowej.

Pierwszym wielkim krakowskim medykiem sądowym był Fryderyk Hechel, który objął Katedrę w 1834 roku i kierował nią przez pierwsze 17 lat. W drugiej połowie XIX wieku Katedrą kierowali tak zasłużeni dla polskiej medycyny sądowej profesorowie jak Stanisław Janikowski (1866- 1881) i Leon Blumenstock – Halban (1881-1895), a następnie profesor Leon Wachholz (1896- 1932). Kontynuatorem wybitnej myśli był Jan Olbrycht (1933-1962), późniejszymi kierownikami byli wybitni profesorowie Jan Kobiela i Zdzisław Marek (1972-1992) oraz Franciszek Trela (1995-2004). Wszyscy ci wielcy uczeni byli twórcami krakowskiej szkoły medycyny sądowej. Do rozwoju polskiej medycyny sądowej przyczynili się także inni wybitni uczeni, tacy jak prof. Kazimierz Jaegermann, a także spoza kręgu krakowskiego, między innymi, profesorowie Andrzej Jakliński, Bolesław Popielski oraz współcześnie żyjący nestorzy medycyny sądowej profesorowie Stefan Raszeja i Władysław Nasiłowski.

Katedra i Zakład Medycyny Sądowej jest jedną z niewielu krakowskich instytucji, która działała prawie nieprzerwanie przez ponad 200 lat. W tym czasie miasto Kraków dzieliło los kraju, przechodząc przez fale burz dziejowych – okres zaborów, powstań, odzyskania niepodległości w 1918, okupacji hitlerowskiej, okresu PRL-u. Nie dziwi więc fakt, że Katedra dysponuje ogromnym i unikalnym materiałem archiwalnym i licznymi pamiątkami 200 – letniej historii.

Profesorowie Leon Blumenstock – Halban i Leon Wachholz, a w późniejszym okresie także profesor Jan Olbrycht byli eksploratorami „nowego ładu” , jak mawiano, którym w tym czasie była medycyna sądowa, a która dopiero w ich czasach stała się odrębną nauką lekarską. Swoją działalnością wnieśli wielki wkład w rozwój nauki i praktyki sądowo –lekarskiej, biorąc pionierski udział w tworzeniu i ugruntowaniu jej prawideł oraz w wykorzystaniu ich dla potrzeb opiniowania sądowo - lekarskiego.

Lekarze tamtych czasów byli wykształceni niezwykle wszechstronnie. To, że musieli znać swój fach było oczywiste, gdyż trudno sobie wyobrazić lekarza bez znajomości medycyny. Natomiast wiadano, że aby ktoś był w ogóle dobrym lekarzem i mógł nieść pomoc i ulgę w cierpieniu musi mieć także szerokie wykształcenie ogólne, w szczególności humanistyczne.

Wykształcenie takie, dzisiaj w imię błędnie pojmowanej specjalizacji, niestety jest marginalizowane, ale nie ma wątpliwości, że było i jest potrzebne lekarzom i pacjentom, gdyż tak jak tabletki czy zastrzyk, do terapii potrzebne jest dobre słowo lekarza, gotowość niesienia pomocy i umiejętność widzenia ludzkiej kondycji w całej jej złożoności, a nie tylko jako problemu „do załatwienia”.

Można się posłużyć myślą tych wielkich twórców medycyny sądowej profesorów Blumenstocha – Halbana, Wachholza i Olbrychta, którzy byli nie tylko medykami sądowymi, ale humanistami o wszechstronnym wykształceniu i mądrości zawodowej i życiowej. Mądrość płynąca z ich przekazów przede wszystkim każe nam szanować spuściznę przodków, bo :

„Kto dla przeszłości żywi cześć,  
Ten się nad poziom zdoła wznieść”.

Prof. Leon Wachholz. (1928)

To, czym dla jej twórców była medycyna sądowa znajdujemy w przekazie profesora Wachholtza, który mówił, że :

„Medycyna sądowa, która do niedawna w poślednie i skromne odziana szaty, mieściła się na szarym końcu swoich siostrzanych nauk, dziś okazała się i silna, piękna i bujna plon skromnego posiewu stoi godnie na równi z resztą gałęzi nauki lekarskiej”

Potrzebę wykształcenia ogólnego dla lekarzy wszystkich specjalności dostrzeżono bardzo dawno temu i przez wieki podkreślano jego znaczenie. To bardzo pomaga w trudnej pracy, w kontaktach z najtrudniejszą stroną życia, jaką jest choroba, starość i śmierć. Medycyna kliniczna uczy jak życie chronić, jak walczyć z chorobami i niedyspozycjami, jak czynić je bardziej komfortowym. Medycyna sądowa pozwala nam sobie uświadomić jak łatwo jest stracić życie w sposób zamierzony lub niezamierzony, a także przypomina nam o szacunku dla śmierci i dla zmarłych. Nasz szacunek dla zmarłych, dla ciała ludzkiego zmarłego człowieka oraz sposób w jaki szanujemy pamięć naszych przodków bowiem jest nie tylko sprawą kultury, ale przede wszystkim miarą naszego człowieczeństwa. Tę myśl zawarł prof. Wachholz w „Moich lirykach”:

„Życie ludzkie jest tkaniną, warkie ją wrzeciono  
tworzy  
Którem ręką mistrza władnie.  
Jakie nici w niej popłyną, jak się całość w niej  
ułoży  
O tem naprzód wie dokładnie, ten jedynie co ją  
tworzy”

Najlepszym sposobem ukojenia, jakiego powinien doznawać lekarz to pocieszenie płynące z muzyki, literatury i w ogóle ze sztuki. Przenikanie się medycyny i sztuki jest widoczne u wybitnych medyków, którzy nie ograniczali swoich zainteresowań do medycyny. Sami żywo interesowali się sztuką, literaturą, poezją, karmili się nią, a także inspirowali artystów dla których piękno i brzydota, przeplatające się wzajemnie, będą na zawsze tworzywem ich twórczości.

Prof. Wachholtz należał do legendarnych wykładowców. „Posiadając poza ścisłą wiedzą gruntowną znajomość literatury pięknej, czynił z niej w swych wykładach wszechstronny użytek, nadając im przez to życia i barwy. Umiał pogodzić ścisłość i suchość przedmiotu z pięknem pobudzającym młode umysły” – tak pisał o nim jego uczeń i następca prof. Jan Olbrycht. To zamiłowanie do poezji profesora zbliżyło go do Wyspiańskiego i przejawiało się nawet przekładem Fausta Goethego.

W pamiętnikach prof. Wachholza z lat 1900 – tych pozostało wspomnienie znajomości z wybitnym polskim malarzem Jackiem Malczewskim. Obaj brali udział w spotkaniach krakowskiej inteligencji - wybitnych osobistości kultury, sztuki i nauki w klubie mieszczącym się wówczas w *Grand Hotelu*. Bywali tam profesorowie świeżo utworzonej w 1872 roku Szkoły Sztuk Pięknych, bo tak się początkowo nazywała obecna Akademia Sztuk Pięknych. Bywali tam także malarze : Teodor Axentowicz, Jan Stanisławski, Leon Wyczółkowski, rzeźbiarz Konstanty Laszczka, bywali tam rozmaici profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, również Tetmajerowie, Reymont i Sienkiewicz. Grono tych wybitnych mężów spędzało czas przy herbacie i kawie, rozmawiając na aktualne tematy, grali w bilard, prowadzili konwersacje, tworzyli żartobliwe krytyki, a malarze portretowali uczestników, tworząc różne obrazy, w tym także karykatury.

Prof. Wachholz wspomina, że w tym czasie Jacek Malczewski obiecał swojemu znajomemu - plebanowi z „pobliskiej prowincji” namalować obraz do ołtarza, przedstawiający Golgotę. Korzystając z klubowej znajomości z prof. Leonem Wachholzem malarz zaczął odwiedzać krakowski Zakład Medycyny Sądowej i tu malować zwłoki, umieszczone na ten czas w prosektorium, na specjalnej podporze naśladowującej krzyż. Jak pisał profesor : „Malczewski bez cienia odrazy i lęku pozostawał sam w sali sekcyjnej i malował studia ze zwłok, nieraz po parę godzin”.

Pewnego dnia uwagę malarza zwróciły zwłoki młodej kobiety, która odebrała sobie życie przez utonięcie. Postać tej zmarłej kobiety została wkrótce odtworzona przez Malczewskiego na obrazie olejnym. Jej leżące na stole sekcyjnym martwe ciało artysta przeniósł na brzeg wzburzonego morza, a za nią, z jednej z fal wylaniała się do połowy postać Trytona, który utkwiał swój przerażony wzrok w leżącą na mieliźnie ofiarę wodnego żywiołu. Niestety, nie udało się odnaleźć tego obrazu pomimo wielu starań.

W czasie swoich studiów w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie w latach 1872 – 1874 Jacek Malczewski wysłuchał wykładów anatomii profesora Władysława Łuszczkiewicza i pod jego kierunkiem wykonał serię rysunków anatomicznych, które od ponad 60 lat zdobią gabinet kierownika Katedry Anatomii Collegium Medicum UJ w Krakowie.

Jacek Malczewski w ciągu swojego życia namalował około 2000 obrazów. Pomimo tego, że od śmierci artysty minęło już ponad 80 lat, to nadal na rynku sztuki od czasu do czasu pojawiają się jeszcze zapomniane czy nieznane i nie skatalogowane jego dzieła. Można mieć nadzieję, że również i te obrazy Jacka Malczewskiego, których świadectwo powstania pozostawił w swych wspomnieniach prof. Leon Wachholz, przetrwały i ujrzą jeszcze kiedyś światło dzienne.

Przedstawione wydarzenia z przed wieku będące udziałem Jacka Malczewskiego ilustruje niezwykle i nie tak rzadko spotykaną w historii malarstwa światowego sytuację, gdy zwłoki człowieka stawały się modelem dla artysty, który namalował je z natury w celu upamiętnienia wizerunku konkretnej osoby zmarłej, bądź twórczo przenosił je na płótno dla przedstawienia przy jego pomocy jakiejś innej postaci.

Przywołując inne dobrze udokumentowane przypadki z historii malarstwa można zauważyć, że wykorzystanie ciała ludzkiego jako modelu datują się dopiero na epokę wczesnego Renesansu i wiąże się z podejmowanymi przez ówczesnych malarzy studiami anatomicznymi. Poszukując ideału piękna ciała ludzkiego i prawdy w jego przedstawianiu artyści ci byli praktycznie pierwszymi w historii anatomami, albowiem czerpali wiedzę na ten temat z anatomii człowieka.

Najbardziej znane są rysunki anatomiczne Leonarda da Vinci, który w ciągu swego życia przeprowadził własnoręcznie badanie około 30 zwłok. Wykonane przez niego rysunki anatomiczne w większości znajdują się na zamku w Windsorze, w zbiorach brytyjskiej rodziny królewskiej. Studia anatomiczne ciał zmarłych wykonywał również Michał Anioł, współpracując w tym względzie z chirurgiem i anatomem Realdo Colombo, planując nawet wydanie podręcznika anatomii dla malarzy i rzeźbiarzy, czego jednak ostatecznie nie zrealizował.

Podziwiamy dokonania Michała Anioła, a jego Sąd Ostateczny w Kaplicy Sykstyńskiej nie ma sobie równych. Należy jednakże pamiętać o tym, że w czasach w których żył i tworzył tj. w XVI wieku, wedle ówczesnie panujących poglądów obiekt malarza czy rzeźbiarza nie mógł być przedmiotem sekcji zwłok, stąd też najwięksi artyści, którzy chcieli wyrazić swą sztukę malarską poprzez pokazanie napięcia mięśni i budowę ludzkiego ciała, w skrytości i nie całkiem legalnie „studiowali” ciało ludzkie w kostnicach.

Wynalezienie fotografii jednakże całkiem zmieniło spojrzenie na sztukę i studia artystów na portretowanie ciała ludzkiego. Fotografia, podobnie jak komputeryzacja i dostęp do informacji całkowicie zmieniły poprzedni wizerunek medycyny sądowej podobnie zresztą jak sposoby dokumentacji materiału badawczego i eksperckiego.

### **Współczesny kształt medycyny sądowej**

Cały XX wiek to wyraźny, wręcz lawinowy postęp w zakresie specjalności wchodzących w skład medycyny sądowej. Współczesne opiniowanie sądowo-lekarskie to nie tylko opiniowanie o przyczynie śmierci na podstawie sekcji zwłok. To także cały kompleks innych badań, które stanowią integralną część dyscypliny określanej tradycyjnie jako medycyna sądowa. To z kolei doprowadziło do usamodzielnienia się kierunków



będących dotąd integralną częścią medycyny sądowej. Kolejno powstawały: kryminalistyka, psychiatria sądowa, toksykologia, hemogenetyka, histologia. Można także zauważyć, że to właśnie te dyscypliny - składowe rozwinęły się przede wszystkim, głównie dzięki rozwojowi technik instrumentalnych.

Klasyczne metody badań hemogenetycznych ponad 25 lat temu polegały na ustaleniach antygenów grupowych krwi (np. układy AB0, MN, Kell) oraz wariantów elektroforetycznych enzymów krwinkowych (np. ACP, PGM, ESD, GLO, GPT, PGP) dziedziczonych według praw Mendla, a ich rozwój trwał nieprzerwanie od roku 1900 (odkrycie układu AB0) do lat 80-tych XX wieku. W tym czasie molekularne metody badań hemogenetycznych zaczęły wypierać metody klasyczne.

Współczesna hemogenetyka sądowa zajmuje się badaniem zmienności i dziedziczenia polimorficznych markerów (cech) krwi i innych tkanek człowieka w celach identyfikacyjnych. W medycynie sądowej te genetycznie uwarunkowane cechy wykorzystuje się do ustalania spornego ojcostwa i macierzyństwa, badania stopnia pokrewieństwa oraz identyfikacji osobniczej (śladów biologicznych). Techniki stosowane w nowoczesnej hemogenetyce (RFLP, PCR) służące do ustalenia sprawców przestępstw lub spornego ojcostwa zostały opisane i rozwinęły się w latach 80-tych XX-go wieku i są znane pod nazwą „typowania DNA”. Po raz pierwszy zastosowano te techniki w celu ustalenia pokrewieństwa imigrantów w Anglii a wkrótce potem do rozwiązania sprawy podwójnego zabójstwa również w tym kraju. Główną zaletą tego rodzaju metod jest ich prostota wykonania oraz możliwość uzyskania danych z bardzo niewielkiej ilości materiału.

Współczesna toksykologia sądowa, jako druga ważna składowa medycyny sądowej jest reakcją i próbą odpowiedzi na żywiołowe procesy społeczne, mające charakter patologii, takie jak narkomanie, toksykomanie, lekomanie, alkoholizm, przestępstwa popełniane pod wpływem alkoholu i narkotyków. Nowoczesne techniki instrumentalne, stanowiąc podstawę wyrafinowanych metod diagnostycznych, w chwili obecnej stwarzają ogromne możliwości.

Pozwalają one na głębokie wnikanie w strukturę zróżnicowanej matrycy biologicznej, np. do włosa – tkanki do niedawna jeszcze nie docenianej czy wręcz bagatelizowanej. A ileż informacji kryje włos! To cała historia przyjmowania leków, narkotyków, to niezwykła metryka fragmentu naszego życia, czego do niedawna nawet nie podejrzewaliśmy. Na podstawie włosa możliwa jest nawet identyfikacja jego właściciela poprzez kod DNA wraz z jego niektórymi cechami osobniczymi. Oznaczenie kodu DNA we włosie pozostawionym na miejscu przestępstwa może w niektórych okolicznościach umożliwić identyfikację sprawcy.

Dzięki specyficznym metodom instrumentalnym można uzyskać informacje dotyczące zawartości ksenobiotyków we włosach - takich jak leki i ich metabolity, narkotyki, alkohol poprzez jego metabolit glukuronid etylu, wszystko to na poziomie nawet pico i fentogramów. Oceny takiej dokonuje się w badaniu segmentowym kosmyka włosów

tj. w tej części włosa, którą można powiązać z czasem zażywania ksenobiotyku, związanym z odcinkiem określonym poprzez przyrost włosa tj. około 1 cm na miesiąc.

Na podstawie tych badań można odróżnić dystrybutora narkotyków od jego ofiary, monitorować terapię farmakologiczną w różnych aspektach, śledzić abstynencję od narkotyków i alkoholu w terapii uzależnionych, eliminować osoby uzależnione z wykonywania odpowiedzialnych zawodów i funkcji, takich jak lekarze, żołnierze w różnych misjach, piloci. Można nawet weryfikować zeznania, w których wskazuje się na przestępstwo dokonywane po podaniu ofierze narkotyku celem wywołania czasowej amnezji i tym samym uniemożliwienia identyfikacji sprawcy.

### **Medycyna sądowa dziś**

W czasach współczesnych medycyna sądowa w Polsce w katedrach uniwersyteckich jest jednostką, która oprócz swej działalności statutowej naukowej i dydaktycznej, pełni także funkcję społeczną, nadaną jej przez ponad 200-letnią tradycję. W ramach owej funkcji użytecznej prowadzone są badania dla potrzeb działania organów wymiaru sprawiedliwości w szerokim zakresie merytorycznym, w tym badania sekcyjne, spornego ojcostwa i śladów biologicznych na podstawie profilowania DNA, toksykologiczne, histologiczne, kryminalistyczne, a także badania karne i cywilne osób żywych.

W Katedrze Medycyny Sądowej kształci się specjalistów z medycyny sądowej, toksykologii i hemogenetyki, prowadzone są zajęcia z medycyny sądowej dla studentów medycyny, stomatologii, prawa i dla Szkół Medycznych dla Obcokrajowców (w języku angielskim). Na tych zajęciach, oprócz wykładów i seminariów na salach wykładowych prowadzi się także ćwiczenia na sali sekcyjnej i w laboratoriach Toksykologii i Hemogenetyki na autentycznym materiale (zwłokach, materiale biologicznym sekcyjnym i od ludzi żywych, dowodach rzeczowych), dostępnym dzięki działalności eksperckiej.

Specjaliści medycyny sądowej biorą udział w kształceniu prawników, w tym studentów prawa wydziałów uniwersyteckich a także prokuratorów, sędziów i adwokatów w ramach szkolenia zawodowego.

W chwili obecnej dużo mówi się o możliwości zdarzenia katastrofy medycznej, a przykład otaczającego nas świata (zawalenie się hali w 2006 roku, katastrofa w kopalni Wujek w 2009 roku, katastrofa smoleńska i inne katastrofy samolotowe, terroryzm) pokazuje, jak bardzo jest to realne. Zainteresowanie tym problemem istnieje, ponieważ osoby odpowiedzialne za koordynowanie służb na wypadek ewentualnej katastrofy ze strony Urzędów Miast oraz zarządzających lotniskami zwracały się do kierowników Katedr o informacje, dotyczące przygotowania do ewentualnego zdarzenia tego typu. Ale katastrofa, to nie tylko właściwe składowanie i wydawanie zwłok rodzinom, ale kompleksowe współdziałanie różnych służb. Wiadomo, jak wiele kontrowersji wzbudza sposób prowadzenia postępowania prokuratorskiego po katastrofie smoleńskiej. Jak wiele powstało niedomówień, jak wiele wątpliwości.

Należy podkreślić, że do rozwiązywania problemu katastrof potrzebne jest przygotowanie specjalistyczne, które Katedry i Zakłady Medycyny Sądowej posiadają, gdyż

po katastrofie powstaje problem identyfikacji szczątków ludzkich, wykonania badań sekcyjnych celem ustalenia przyczyny śmierci do celów odszkodowawczych, istnieje potrzeba innych badań, takich jak ocena śladów biologicznych, kryminalistycznych czy toksykologicznych.

Krakowski Zakład Medycyny Sądowej wydaje rocznie ponad 4000 opinii sądowo-lekarskich dla celów działania organów wymiaru sprawiedliwości, w tym około 900 na podstawie sekcji zwłok. Duże spektrum oferowanych świadczeń powoduje, że Zakład Medycyny Sądowej jest w stanie kompleksowo zająć się rozstrzygnięciem wielu problemów medyczno-sądowych. Prężnie działające pracownie Toksykologii, Hemogenetyki, Histologii i Kryminalistyki są wyposażone w nowoczesny sprzęt laboratoryjny i posługują się nowatorskimi metodami naukowymi.

Mając na względzie nieustający rozwój, a jednocześnie możliwość ciągłej konsultacji i współpracy z innymi jednostkami tego typu na terenie całego kraju, Katedra Medycyny Sądowej CMUJ od wielu lat jest siedzibą redakcji kwartalnika Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii – będącego do tej pory jedynym fachowym pismem w Polsce o tematyce sądowo-lekarskiej. W Katedrze Medycyny Sądowej mieści się również zabytkowa kolekcja, w której zgromadzone są eksponaty z zakresu medycyny sądowej i kryminalistyki, w tym preparaty patologiczne i zbiór dowodów rzeczowych, zebranych podczas dwustu lat działalności Katedry, stanowiących cenny materiał naukowy i dydaktyczny.

### **Współczesne zagrożenia medycyny sądowej w Polsce**

W chwili obecnej medycyna sądowa w Polsce znalazła się w sferze zawirowania organizacyjnego i w sytuacji trudno przewidywalnej na przyszłość. Powodów jest wiele. Po pierwsze, nastąpił w ostatnich latach rozdział Prokuratury od Ministerstwa Sprawiedliwości, w wyniku czego nastąpiły zmiany w ogólnej polityce dotyczącej działalności eksperckiej. Według ostatnich informacji Prokuratura otrzymała niższe fundusze na prowadzenie postępowań, a jeszcze dodatkowo ekspertyzy sądowe zostały obciążone podatkiem VAT 23%. W efekcie tego nastąpiło obniżenie wpływów do uczelni z tytułu ekspertyz, a także poszukiwanie przez Prokuraturę tańszych jednostek mogących wykonywać ekspertyzy, nie generujących wysokich kosztów pośrednich. Jakkolwiek Prokuratura zdaje sobie sprawę z tego, że kierowanie się jedynie niższymi kosztami w zakresie usług eksperckich stanowi element polityki krótkowzrocznej, to po prostu czyni to z różnych względów. Na dzisiaj eksperci pracujący prywatnie ukształtowani na Uczelniach po prostu istnieją na rynku pracy. Prokuratura nie ma wątpliwości co do powoływania ekspertów z Uczelni w przypadkach trudnych i wątpliwych (zabójstwa, wypadki), ale tzw. sprawy łatwiejsze do opinii kieruje do rozstrzygnięcia w prywatnych jednostkach.

Z drugiej strony naciski ze strony Uczelni są także coraz większe. Sytuacja w Polsce jest jednak zróżnicowana, w zależności od regionu i władz Uczelni. Etaty dla pracowników

Katedry Medycyny Sądowej są coraz bardziej limitowane przede wszystkim działalnością statutową, polityka kadrowa uczelni zmierza do utrzymywania pracowników tylko istotnych dla działalności statutowej. Należy także podkreślić, że wymagania stawiane współczesnej ekspertyzie sądowej są bardzo wysokie, zarówno co do merytorycznego poziomu ekspertyz, wysokich standardów badań laboratoryjnych, toksykologicznych, hemogenetycznych, histologicznych, kryminalistycznych, co wymaga bardzo dobrego wyposażenia aparaturowego, kształcenia ekspertów, obwarowań wynikających z zagrożeń epidemiologicznych i sanitarnych.

Wymiar Sprawiedliwości musi opierać swoją działalność na ekspertyzach. Jeżeli nie da się tego wykonywać w uczelniach wytworzą się prawdopodobnie wyspecjalizowane jednostki prywatne i ekspertyza „wyjdzie z uczelni”. Ta sytuacja byłaby nie korzystna zarówno dla Wymiaru Sprawiedliwości jak i dla Uniwersyteckiej Medycyny Sądowej. Brak jakiegokolwiek parasola ochronnego uczelni nad ekspertyzami w aspekcie merytorycznym spowodowałoby istotne obniżenie poziomu ekspertyz dla potrzeb wymiaru sprawiedliwości, na czym straciłby także poziom działań policyjnych, prokuratorskich i sądownictwa.

Taką sytuację przewidział prof. Wachholtz i przestrzegał :

„Chory człowiek, o ile mu środki materialne dozwolą, spieszy po poradę lekarską nie do pierwszego lepszego lekarza , lecz szuka pomocy w swym cierpieniu u specjalisty; a jeżeli taki zwyczaj w tym względzie się utarł, dlaczegóż w sądzie nie mianoby się domagać specjalistów ?”

prof. Leon Wachholtz , 1896

### **Materialy :**

1. L. Wachholtz: 100 lat istnienia Katedry Medycyny Sądowej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Zarys dziejowy. Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Krakow 1905.
2. L. Wachholtz: Moje czasy. Na podstawie dokumentów i przeżyć (1867 – 1939). Maszynopis w bibliotece Katedry Medycyny Sądowej.
3. Cytaty pochodzą z pracy „Imponderabilia et memorabilia” Adama Grossa wydanej W dwustulecie powstania Katedry Medycyny Sądowej Uniwersytetu Jagiellońskiego
4. L. Wachholz : „Moje liryki”. Biblioteka Jagiellońska (rękopis i maszynopis).

*dr Wieńczysław Grzyb, adwokat*

### **Stanowisko sędziego jako fundament wymiaru sprawiedliwości**

Okres po 1989 r. jest dla naszego kraju czasem dużych zmian ustawodawczych. Samo wstąpienie do Unii Europejskiej wymagało dostosowania systemu prawnego naszego państwa do systemu prawnego pozostałej części Europy. Dotyczyły one w dużej części funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości a w ostatnich latach ilość tych zmian była szczególnie duża<sup>74</sup>. Zmiany dotyczyły wszystkich dziedzin prawa, a więc prawa karnego, cywilnego, administracyjnego i innych. W ostatnim okresie można zauważyć sporo głosów w piśmiennictwie prawniczym dotyczących prób uporządkowania systemu, który wskutek wyżej wymienionych reform stał się w pewnym sensie chaotyczny, propozycje te m.in. dotyczą usytuowania stanowiska sędziego w systemie wymiaru sprawiedliwości<sup>75</sup>.

Stanowisko sędziego wydaje się być fundamentem wymiaru sprawiedliwości i w związku ze zwiększaniem uprawnień sądów, jak również wzrostem stopnia komplikacji procedur sądowych, stanowisko to uzyskuje coraz większe znaczenie. Sposób sprawowania tego stanowiska może w znacznym stopniu zapobiegać negatywnym skutkom wskazanych wyżej zmian ustawodawczych. Niezależnie od tego w każdym, nawet najbardziej racjonalnym państwie zachodzi potrzeba interpretacji prawa - dokonują tej interpretacji sędziowie.

Z tego punktu widzenia rzeczą podstawową wydaje się odpowiedź na pytanie czy dotychczasowy system powoływania sędziów jest satysfakcjonujący, a jeżeli nie to w jaki sposób należy go zmienić?

Pytanie to ma charakter retoryczny, gdyż większość dyskutantów zgadza się, iż system doboru osób na stanowiska sędziowskie nie jest optymalny i że należy go zmienić. W niniejszym opracowaniu autor postawił sobie za zadanie przeanalizowanie w jakim kierunku powinny iść zmiany. Założenie jest następujące: stanowisko sędziego jest podstawowym dla całego systemu wymiaru sprawiedliwości i odpowiednie sprawowanie tego urzędu jest w stanie przeciwdziałać szeregu problemom, które zgłaszane są w toku dyskusji na temat stanu wymiaru sprawiedliwości, w szczególności sędzia jest w stanie przeciwdziałać przewlekłości postępowań, stopniu ich skomplikowania, tj. które czynią większość procedur niezrozumiałymi dla normalnego człowieka, niewłaściwemu stosowaniu przepisów, które w opinii prawników uchodzą za „niesprawiedliwe” lub niekompletne. Jak również wielu innym problemom związanym z wymierzaniem sprawiedliwości.

---

<sup>74</sup> Por. ustawa z dnia 20 lutego 2015 r. o zmianie kodeksu karnego (Dz. U. 2015, poz. 396) ustawa z dnia 27 września 2013 r. o zmianie kodeksu postępowania karnego i innych ustaw (Dz. U. 2013, poz. 1247)

<sup>75</sup> B. Zdziennicki, W jaki sposób powoływać sędziów, <http://www4.rp.pl/arttykul/948155-W-jaki-sposob-powolywac-sedziow-.html>, 25.10.2015 r., M. Gutowski, P. Kardas, Wymiar sprawiedliwości. Pęknięcia, które można jeszcze posklejać, czy początek rozpadu? Dziennik Gazeta Prawna, 28-30 sierpnia 2015 r., nr 167, J. Czabański, Sądowy wymiar kary: niesprawiedliwy i przypadkowy, Dziennik Gazeta Prawna, 7 września 2015 r., nr 173



Z tego punktu widzenia należałoby stworzyć pewnego rodzaju teoretyczny model osoby wykonującej stanowisko sędziego i dopiero wówczas opracować sposoby powoływania właśnie takich osób na stanowiska sędziowskie.

Wychodząc z gramatycznego znaczenia słowa „sądzić” jako „rozpatrywać, sądzić czyjeś postępowanie, sprawować władzę sądowniczą, wydawać sąd, opinię o kimś, o czymś”<sup>76</sup> lub też wręcz „oceniać jak należy zakwalifikować określony stan rzeczy z punktu widzenia prawa”<sup>77</sup> należy także stwierdzić, że sądenie jest sprawowaniem władzy sądowniczej. Zgodnie z jak się wydaje niekwestionowanym poglądem należy się zgodzić, że „urząd sędziowski wymaga od osoby, która będzie go pełnić odpowiednich kwalifikacji fachowych oraz moralnych. Umiejętności sędziego powinny być wyższe niż przedstawiciele innych zawodów prawniczych, ponieważ to on, a nie oni, rozwiązują w sposób wiążący problemy prawne wszystkich obywateli i rozstrzyga związane z nimi spory w imieniu naszego państwa. Sędzia powinien być nosicielem cnót, które zbiorczo określa się jako posiadanie nieskazitelnego charakteru. Kto bowiem ocenia zachowanie innych ludzi powinien prezentować wartości moralne potrzebne dla sprawowania takiej odpowiedzialnej funkcji”<sup>78</sup>.

Skoro więc sędzia ma dokonywać kwalifikacji określonego stanu rzeczy z punktu widzenia prawa, po pierwsze powinien niewątpliwie znać treść tego prawa, po drugie powinien orientować się w tych stanach rzeczy, które z punktu widzenia prawa kwalifikuje, a więc stanach faktycznych będących przedmiotem rozpoznania w każdej konkretnej sprawie, można określić tę umiejętność jako doświadczenie życiowe. Po trzecie, jak słusznie stwierdza ustawa być nieskazitelnego charakteru, co należy wyjaśnić jako posiadanie szczególnie wysokich kwalifikacji moralnych oraz cech psychofizycznych jak np. umiejętności radzenia sobie z sytuacjami konfliktowymi, zachowywania spokoju w sytuacjach emocjonujących, nieuprzedzania się do jakichkolwiek osób występujących w toku postępowań, umiejętności przekonywania do swoich racji i nieulegania jakimkolwiek wpływom, co określa się mianem niezawisłości sędziowskiej. Z punktu widzenia rozważań, które są przedmiotem niniejszego opracowania najpierw spróbujemy się zająć umiejętnością znajomości typów stanów faktycznych, które mogą występować w postępowaniach sądowych, a więc tzw. doświadczeniem życiowym.

Ponieważ doświadczenie życiowe trudno jest zmierzyć w jakikolwiek wiarygodny sposób, to wydaje się, że jedyną miarą doświadczenia życiowego może być wiek danej osoby. Prowadzi to z kolei do wniosku, że sędzia aby mógł być osobą doświadczoną, musi być osobą, która osiągnęła pewien cenzus wieku, gdyż niewątpliwie najczęściej zbyt młody wiek jest przeszkodą do dysponowania dużym zasobem doświadczenia życiowego. Tak więc z tego punktu widzenia wydaje się, że wszyscy kandydaci na stanowisko sędziowskie powinni osiągnąć określony wiek, oraz niewątpliwie bardzo istotnym elementem byłoby

---

<sup>76</sup> <http://sjp.pwn.pl/slowniki/sadzenie.html>, 1.11.2015 r.

<sup>77</sup> <https://pl.wiktionary.org/wiki/s%C4%85dzi%C4%87>, 1.11.2015 r.

<sup>78</sup> B. Zdziennicki, W jaki sposób powoływać sędziów, <http://www4.rp.pl/artukul/948155-W-jaki-sposob-powolywac-sedziow-.html>, s. 2, 25.10.2015 r.,

wykonywanie przez określony okres czasu innego zawodu prawniczego, co pozwoli sędziemu uzyskać odpowiedni pogląd na postawy innych stron postępowania sądowego.

Gdy już ustalono, iż osoba kandydująca na stanowisko sędziego powinna być osobą doświadczoną życiowo i zawodowo, należy rozważyć w jaki sposób osoby te wyłaniać spośród wszystkich kandydatów?

Występujące w systemach prawnych różnych państw sposoby powoływania sędziów można podzielić na trzy grupy. Pierwszy, to ten gdzie sędziego powołuje według własnego uznania odpowiedni organ (najczęściej król, prezydent, minister sprawiedliwości). Drugi system to taki, gdzie właściwy organ powołuje sędziego na podstawie opinii odpowiedniego ciała kolegialnego (np. Krajowej Rady Sądownictwa, senatu, odpowiednich komisji). Trzeci system to taki gdzie sędziów powołuje się w wyniku wyborów (np. powszechnych).

Ad. 1 Pierwszy system występował np. w Polsce przed 1989 r. gdzie sędziowie byli powoływani przez Radę Państwa bez potrzeby zasięgnięcia opinii jakiegokolwiek organu. Systemy takie w krajach demokratycznych są rzadkością.

Ad. 3 Trzeci z systemów, to system gdy sędziowie wybierani są w wyborach powszechnych. System ten występuje np. w wyborach sędziów do sądów stanowych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. System ten jako sprzyjający populizmowi i uzależnianiu się przyszłych sędziów jako kandydatów od różnych środowisk społecznych jest krytykowany<sup>79</sup>.

Ad. 2 Najczęściej spotykanym i najbardziej racjonalnym systemem jest sposób wyłaniania kandydatów poprzez powoływanie ich poprzez odpowiedni organ państwowy na podstawie opinii różnego rodzaju gremiów np. komisji lub też izb ustawodawczych, które oceniają sylwetkę danego kandydata. Taki system istnieje np. w Polsce, we Francji w Niemczech ale także w Stanach Zjednoczonych jeśli chodzi o sędziów federalnych czy w Wielkiej Brytanii.

Z punktu widzenia modelowych cech osoby sędziego pojawia się więc pytanie czy sędzią powinna być osoba w młodym wieku z ograniczonym zasobem tzw. doświadczenia życiowego i zawodowego oraz w jaki sposób osoby kandydujące na stanowisko sędziego powinny być oceniane, w szczególności chodzi tutaj kto i w jaki sposób powinien dokonywać oceny tych osób.

Odpowiedź na pierwsze pytanie nie wydaje się być trudna, gdyż od wielu lat przywoływane są poglądy w myśl których stanowisko sędziego powinno być „koroną” stanowisk prawniczych i powinno przysługiwać tym osobom, które w dotychczasowym swoim postępowaniu wykazały się szczególnymi cechami które predestynują je do wykonywania stanowiska sędziowskiego. Tak więc wydaje się nie podlegać dyskusji, i większość dyskutantów ten pogląd podziela, że sędzią powinna być osoba w odpowiednim wieku, a więc niezbyt młoda, jak również dysponująca doświadczeniem życiowym

---

<sup>79</sup> John Oliver explains why elected judges are terrible for American democracy, <http://www.vox.com/2015/2/23/8090203/john-oliver-judicial-elections>, 25.10.2015 r.

i zawodowym, a więc wykonująca wcześniej inny zawód prawniczy. Należy tu jeszcze dodać, że władza sędziego jest bardzo duża, by nie rzec największa w demokratycznym społeczeństwie. Przecież to sędzia może pozbawić obywatela wolności, własności, praw publicznych, rodzinnych i wielu innych. Takiej władzy nie ma żaden z pozostałych organów państwa. Sędzia może wręcz decyzje innych organów państwowych uchylać lub w inny sposób kwestionować. Dotyczy to także parlamentu. Chyba każdy wolałby aby tak ważne stanowisko zajmowała osoba doświadczona, która zna życie społeczne jak i specyfikę zawodu prawnika niż osoba, która po zakończeniu nauki dopiero w toku wykonywania zawodu tego życia się uczy ?

Jeśli oceniamy wiek kandydatów na stanowisko sędziego, to należy stwierdzić, iż system obowiązujący u nas nie wydaje się być prawidłowy. Skoro bowiem kandydat na to stanowisko ma mieć ukończone 29 lat<sup>80</sup>, to wydaje się być oczywistym, że osoba, która zaledwie ukończyła studia oraz trzyletnią aplikację nie może być uważana za osobę doświadczoną. Kryterium 29 lat jest zbyt niskie. W przeszłości Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało projekt zmian w prawie o ustroju sądów powszechnych, który wprowadzał kryterium wieku 36 lat i kryterium doświadczenia 6 lat pracy w innym zawodzie prawniczym jako warunek ubiegania się o stanowisko sędziowskie<sup>81</sup>. Po objęciu stanowiska Ministra Sprawiedliwości przez Lecha Kaczyńskiego projekt ten zarzucono z uzasadnieniem, że państwo nie jest w stanie zagwarantować wystarczająco atrakcyjnych zarobków osobom, które wykonują inne zawody prawnicze, tak aby przechodziły do zawodu sędziego. To uzasadnienie nie wydaje się być słuszne. Po pierwsze inne zawody prawnicze, mające w istocie charakter wolnorynkowy, oprócz korzyści które niosą, mają też dużo niedogodności, w szczególności dotyczących zabezpieczenia społecznego, czy to zasiłków chorobowych, czy to świadczeń emerytalnych i rentowych. Wreszcie wymagają one dużego nakładu sił i środków oraz uczestnictwa w niepewnej grze rynkowej, która nie wszystkim i nie zawsze odpowiada. Tak więc wbrew pozorom, zarobki sędziego nie musiałyby wcale być niebotyczne, aby osoby wykonujące inne zawody prawnicze chciały do tego stanowiska kandydować.

Należy stwierdzić, że w innych krajach, zarobki sędziów wcale nie są niebotyczne i wbrew pozorom nigdy nie dorównują zarobkom najlepiej zarabiających prawników działających na wolnym rynku. Bo też i nie mogą z uwagi na fakt, iż osoby działające na wolnym rynku są praktycznie nieograniczone w wysokości swoich zarobków, zależą one tylko i wyłącznie od ich osobistych starań i przekonania odpowiedniej ilości odbiorców do skorzystania z ich usług. Z tego punktu widzenia nie ma nigdy możliwości aby zarobki jakichkolwiek urzędników państwowych były wyższe, lub też porównywalne z najlepiej uposażonymi osobami działającymi w ramach gospodarki wolnorynkowej. Z drugiej strony należy stwierdzić, że korzyści związane ze stanowiskiem sędziego, w szczególności dotyczące prestiżu, zabezpieczenia społecznego, warunków pracy również stanowią istotną gratyfikację. Prowadzi to do wniosku, że odpowiednio wysoki średni poziom wynagrodzeń

---

<sup>80</sup> Art. 61 ust. 1 pkt 5 ustawy z dnia 27 lipca 2001 r., Dz. U. z 2001 r., nr 98, poz. 1070 z późn. zm.

<sup>81</sup> Zob. druk sejmowy nr 1656 Sejmu III kadencji

[[http://orka.sejm.gov.pl/Rejestruj.nsf/wydrukuj/1656\\$file/1656.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Rejestruj.nsf/wydrukuj/1656$file/1656.pdf)] stan z 11.VI.2011 r.

jest wystarczający do tego aby szereg osób, które wykonują inne zawody chciały kandydować na te stanowiska. W konsekwencji mitem jest, że zarobki sędziów musiałyby dorównywać zarobkom najlepszych adwokatów lub radców (co to znaczy „najlepszy” i jakie w istocie są te zarobki ?) aby znalazło się wystarczająco dużo kandydatów na stanowisko sędziego.

Nie oznacza to jednak, iż zdaniem autora wynagrodzenia sędziów powinny pozostać na dotychczasowym poziomie.

Należy zaznaczyć, że o tym czy są to, jak chcą niektórzy, najlepsi z innych prawników<sup>82</sup> decydować będą wyłącznie te gremia i te osoby, które będą powoływały te osoby na stanowisko sędziowskie. Przecież oczywistym jest, że adwokat lub radca prawny bez właściwych kwalifikacji nie będzie powołany na stanowisko sędziego. Tak więc niebezpieczeństwo powoływania niewłaściwych osób w istocie wydaje się być nierealne.

Prowadzi to do wniosku, że nie można oceniać jako prawidłowe, iż zawód sędziego wykonują osoby bez żadnego doświadczenia zawodowego i z minimalnym doświadczeniem życiowym, tzn. osoby, które zaledwie zakończyły kształcenie (studia i aplikacja). Biorąc pod uwagę, że w Wielkiej Brytanii sędziami są najczęściej prawnicy z około dwudziestoletnim doświadczeniem w innym zawodzie<sup>83</sup> a we Francji limit dla kandydatów na aplikantów sędziowskich wynosi w zależności od kategorii kandydata od 31 do 40 lat, a należy uwzględnić, że sędzią staje się po upływie ponad trzyletniej aplikacji<sup>84</sup>. Wydaje się być oczywistym, że nasz system w porównaniu z systemami innych państw nie gwarantuje, że sędzią jest osoba bardziej doświadczona niż przedstawiciele innych zawodów prawniczych.

Biorąc pod uwagę, iż władza jaką wykonuje sędzia jest bardzo duża, o czym była mowa wcześniej, wydaje się być oczywistym, że tak niski cenzus wieku jaki występuje w naszym prawie dla osiągnięcia stanowiska sędziego jest nieprawidłowy. Dlatego też sędziami, wydaje się to być przekonywujące, powinny być osoby dysponujące odpowiednim cenzusem wieku, przy czym nawet 35 lat wydaje się być niezbyt wysoką granicą i doświadczeniem zawodowym. Należy stwierdzić, że proponowane niegdyś 6 lat wydaje się również niewygórowanym kryterium, być może powinno to być 10 lat.

Powstaje teraz problem w jaki sposób te osoby wyłaniać. Generalnie rzecz biorąc w naszym systemie prawnym istnieje możliwość ubiegania się osób wykonujących przez odpowiedni okres czasu inne zawody prawnicze, o zajmowanie stanowiska sędziowskiego i wbrew pozorom nie jest tak, że jak twierdzą niektórzy, iż barierą do przechodzenia do zawodu sędziego z innych zawodów są niskie zarobki. Badania statystyczne wykazują, że polscy sędziowie proporcjonalnie do poziomu wynagrodzeń w kraju wcale nie odstają od

---

<sup>82</sup> B. Zdziennicki, W jaki sposób powoływać sędziów, <http://www4.rp.pl/arttykul/948155-W-jaki-sposob-powolywac-sedziow-.html>, 25.10.2015 r.,

<sup>83</sup> [http://ec.europa.eu/civiljustice/legal\\_prof/legal\\_prof\\_eng\\_pl.htm](http://ec.europa.eu/civiljustice/legal_prof/legal_prof_eng_pl.htm), 27.09.2015 r.

<sup>84</sup> Por. <http://www.objectif-justice.fr/magistrat/01.11.2015> r.

innych krajów Europy<sup>85</sup>. Nie jest prawdą, iż osoby wykonujące inny zawód prawniczy nie byłyby skłonne przejść do zawodu sędziego, jednakże sposób wyłaniania sędziów spośród innych kandydatów w istocie powoduje, że osoby takie mają małe szanse na ewentualną nominację. Należy stwierdzić, że zgodnie z obowiązującymi przepisami kandydatów opiniuje Krajowa Rada Sądownicza i przedstawia prezydentowi, lecz na podstawie wcześniejszych konkursów, które przeprowadzane są przez prezesów odpowiednich sądów, a wyniki konkursów są w pierwszym rzędzie oceniane przez kolegia odpowiednich sądów, czy to apelacyjnego czy okręgowego, a następnie opiniowane przez zgromadzenie ogólne sędziów danej apelacji.

Należy stwierdzić, że przez tego rodzaju sito osoba nie wywodząca się z kręgu sądownictwa (tj. nie będąca sędzią innego sądu lub absolwentem Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury) jest w stanie przebrnąć niezwykle rzadko. Wbrew obiegowym twierdzeniom rozpowszechnianym w szczególności przez przedstawicieli sądownictwa wielu adwokatów, radców prawnych i być może notariuszy (należy zaznaczyć, że specyfika pracy notariusza jest jednak inna od specyfiki prawa sądowego, które jest znane głównie radcom prawnym i adwokatom) byłaby chętna do przejścia do tego zawodu.

Autorowi znane jest szereg przypadków kandydowania adwokatów czy też radców prawnych na stanowiska sędziego, jednakże skutek w większości a praktycznie we wszystkich znanych przypadkach był dla tych osób negatywny. Dlatego też należy stwierdzić, że kandydat na stanowisko sędziego powinien być oceniany nie przez innych sędziów lecz przez gremium, w skład którego wchodziłoby właśnie przedstawiciele tych innych zawodów. Gremium takie, komisja, powinno składać się w odpowiednich częściach z sędziów, przedstawicieli adwokatury, radców prawnych i notariuszy oraz prokuratorów, gdyż jak uczy doświadczenie naszego kraju każda grupa zawodowa i dotyczy to także sędziów i prokuratorów, a nie tylko jak rozpowszechniano niegdyś adwokatów, radców prawnych i notariuszy, ma tendencję do zamykania się w sobie i do preferowania osób wywodzących się z ich środowiska.

Powinien być wprowadzony również wymóg legitymowania się przez kandydatów na stanowiska sędziowskie odpowiednimi opiniami psychologicznymi potwierdzającymi zdolność do wykonywania zawodu. Niewątpliwie nadmierna pobudliwość, autorytarność, negatywne odnoszenie się do poglądów odmiennych od własnych i tym podobne cechy psychofizyczne, które są możliwe do stwierdzenia drogą odpowiednich badań, powinny być przeciwwskazaniem do wykonywania tego zawodu.

Z pewnością część osób o negatywnych cechach charakteru zostanie wyeliminowana drogą właśnie konieczności uzyskania opinii komisji, która na poziomie sądu okręgowego lub apelacyjnego niewątpliwie będzie znać osobę kandydata i będzie mogła się o nim wypowiedzieć, jednakże skoro odpowiednie badania psychologiczne wymagane są dla

---

<sup>85</sup> A. Jaraszek, Wynagrodzenie sędziego: polscy sędziowie na tle Europy zarabiają dobrze, <http://www4.rp.pl/artyku/720436-Wynagrodzenie-sedziego--Polscy-sedziowie-na-tle-Europy-zarabiaja-dobrze.html>, 25.10.2015 r.



kierowców, pilotów, lub też innych osób odpowiedzialnych za życie lub też losy innych osób, tego samego rodzaju badania powinny dotyczyć sędziów i dopiero wówczas jest szansa, że sędziami będą osoby odpowiednie z punktu widzenia cech charakteru i cech psychofizycznych. Osoby takie w dużej mierze będą sobie w stanie radzić z problemami, które obecnie dotyczą wymiaru sprawiedliwości w naszym kraju, a które nie zawsze muszą być rozwiązywane na poziomie ustawodawczym, gdyż niewątpliwie każdy sędzia w pierwszym rzędzie jest obowiązany stosować przepisy Konstytucji.

Reasumując, dopiero taki system, który został tutaj zaproponowany zapewni po pierwsze rozstrzygnięcie spraw sądowych w sposób racjonalny, najprawdopodobniej zapewni właściwy odbiór społeczny takich rozstrzygnięć, jak również spowoduje wyeliminowanie szeregu problemów, które pojawiają się w funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości.

*dr Małgorzata Kożuch, adwokat*

### Mediacja

Obserwacja rynku, na którym prowadzimy działalność zawodową pozwala zauważyć, że z jednej strony pojawiają się nowe obszary, w których wykorzystując wiedzę prawniczą i znajomość ludzkiej natury, a także doświadczenie we współpracy z instytucjami publicznymi (sądami, organami administracji, prokuratorami), możemy rozwijać naszą aktywność zawodową zwiększając satysfakcję osobistą i finansową, a z drugiej strony możemy dostrzec, że podjęcie wysiłku, w kierunku nabycia kolejnych umiejętności miękkich, może pozwolić nam na wzbogacenie oferty usług zawodowych, na takie obszary, które dotychczas leżały poza zakresem naszego zainteresowania. Idealnym przykładem w tym zakresie wydaje się być mediacja, która wielu adwokatów pozostaje obszarem z gatunku *terra incognita*.

Zainteresowanie tym obszarem działalności wydaje się być szczególnie na czasie z uwagi na zamiany, które zostały wprowadzone do kodeksu postępowania cywilnego. Od 1 stycznia 2016r. wchodzi w życie nowe brzmienie art. 187 k.p.c., w którym zostaje dodany kolejny punkt w paragrafie 1. W ramach warunków formalnych pozwu dodane zostało postanowienie: „Pozew powinien czynić zadość warunkom pisma procesowego, a nadto zawierać: (...) 3. „Informację, czy strony podjęły próbę mediacji lub innego pozasądowego sposobu rozwiązywania sporu, a w przypadku, gdy takich prób nie podjęto, wyjaśnienie przyczyn ich niepodjęcia”. Przepis ten skorelowany jest także z postanowieniami dotyczącymi kosztów sądowych, a to art. 109 § 2 k.p.c., który uzyskuje brzmienie: § 2. „Orzekając o wysokości przyznanych stronie kosztów procesu, sąd bierze pod uwagę celowość poniesionych kosztów oraz niezbędność ich poniesienia z uwagi na charakter sprawy. Przy ustalaniu wysokości kosztów poniesionych przez stronę reprezentowaną przez pełnomocnika będącego adwokatem, radcą prawnym lub rzecznikiem patentowym, sąd bierze pod uwagę niezbędny nakład pracy pełnomocnika oraz czynności podjęte przez niego w sprawie, w tym czynności podjęte w celu polubownego rozwiązania sporu, również przed

wniesieniem pozwu, a także charakter sprawy i wkład pełnomocnika w przyczynienie się do jej wyjaśnienia i rozstrzygnięcia”.

Adwokat, w związku z mediacją, może zajmować dwojaką pozycję. Może być pełnomocnikiem strony w postępowaniu mediacyjnym w sprawie o charakterze cywilnym, gospodarczym, czy rodzinnym (także uczestnikiem w mediacji karnej, po stronie oskarżonego lub pokrzywdzonego) lub może być mediatorem. W obu przypadkach wskazane jest nabycie zarówno wiedzy, jak i umiejętności miękkich, odpowiednich dla postępowania mediacyjnego. O ile, w przypadku uczestnictwa w procesie mediacji po stronie klienta, adaptacja do nowego typu wyzwania zawodowego jest szybka i nie nastęcza większych trudności, to przyjęcie roli mediatora związane jest z pewnym nakładem pracy, poprzez odbycie odpowiedniego szkolenia zawodowego, obejmującego co najmniej 40 godzin szkolenia. Warto podkreślić, że Komisja Praktyk Rynkowych i Konkurencji od kilku lat współpracuje z Centrum Mediacji Naczelnej Rady Adwokackiej i aktywnie uczestniczy w przygotowaniu programu i przebiegu szkolenia. Dla wygody uczestników szkolenie organizowane jest w formie trzydniowego kursu *non stop* - 40 h, corocznie - w jednym w weekendów października. Dodatkowo przygotowana jest oferta dla mediatorów – szkolenia specjalistyczne, doskonalące i utrwalające ich kompetencje. Certyfikat kwalifikacji mediatora wydawany przez Prezesa Centrum Mediacji NRA wraz z wnioskiem skierowanym do Prezesa Sądu Okręgowego, właściwego dla projektowanego obszaru działalności w obszarze mediacji, jest elementem formalnym, który otwiera możliwość rozwoju zawodowego.

Niezależnie od roli, którą adwokat przyjmie w procesie mediacji niezbędne jest podkreślenie, że mediacja jest procesem dobrowolnym i może być w każdym czasie, bez podania przyczyny przerwana przez każdą ze stron, także przez mediatora. Kwalifikowany mediator potrafi jednak we właściwym czasie poinstruować strony, aby przed podjęciem tego kroku skonsultowały go, w ramach prywatnego spotkania z mediatorem, gdyż być może wiedza pozyskana przez tego ostatniego w toku mediacji, skłoni strony do pozostania przy stole mediacyjnym, mimo ujawnionego impasu lub takiego poziomu emocji, który zdaje się wykluczać kontynuowanie dialogu.

Mediacja jest także procesem poufnym, co oznacza, że ani strony ani mediator nie mogą ujawniać oraz wykorzystywać dowodowo tego, co zostało ujawnione w toku mediacji. Co więcej, mediator nie może być przesłuchany w charakterze świadka, na okoliczności, o których dowiedział się w toku sprawowania funkcji mediatora. Odpowiedni zakaz dowodowy znajduje się w art. 259<sup>1</sup> k.p.c. oraz art. 183<sup>4</sup> § 1 k.p.c. Ten pierwszy przepis stanowi: art. 259<sup>1</sup> k.p.c. „*Mediator nie może być świadkiem co do faktów, o których dowiedział się w związku z prowadzeniem mediacji, chyba że strony zwolnią go z obowiązku zachowania tajemnicy mediacji*”, natomiast kolejny określa zasadę wyłączenia jawności postępowania: art. 183<sup>4</sup>. § 1 k.p.c. „*Postępowanie mediacyjne nie jest jawne. § 2. Mediator, strony i inne osoby biorące udział w postępowaniu mediacyjnym są obowiązane zachować w tajemnicy fakty, o których dowiedziały się w związku z prowadzeniem mediacji. Strony mogą zwolnić mediatora i inne osoby biorące udział w postępowaniu mediacyjnym z tego*

*obowiązku. § 3. Bezskuteczne jest powoływanie się w toku postępowania przed sądem lub sądem polubownym na propozycje ugodowe, propozycje wzajemnych ustępstw lub inne oświadczenia składane w postępowaniu mediacyjnym”.*

Warto podkreślić, że ustawodawca dla wzmocnienia alternatywnych sposobów rozwiązywania sporów, zadbał także o stosowne zmiany w przepisach podatkowych, które umożliwiają podatnikom na proste uwzględnienie treści ugód i zawartych w nich rozwiązań finansowych, w dokumentach księgowych i podatkowych, co efektywnie niweluje ryzyko sporu – tym razem z organem podatkowych. Stosowne zmiany wprowadzone zostały przepisami ustawy z dnia 10 września 2015 r. o zmianie niektórych ustaw w związku ze wspieraniem polubownych metod rozwiązywania sporów. Dotyczy to zarówno ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, jak i od osób prawnych, a także ustawy o zryczałtowanym podatku dochodowym od niektórych przychodów osiąganych przez osoby fizyczne, odpowiednio w art. 3-5 ustawy z 10 września 2015r.<sup>86</sup>. Warto także podkreślić, że nowelizacja przepisów kodeksu postępowania cywilnego nałożyła na strony obowiązek podejmowania mediacji w celu polubownego rozwiązania sporów.

### **Adwokat – mediator**

Adwokat jest związany w podejmowanych czynnościach przepisami Zbioru zasad etyki adwokackiej i godności zawodu<sup>87</sup>. W tym zakresie szczególną uwagę należy zwrócić na wyeliminowanie konfliktu interesów. Mediator musi bowiem pozostać niezależny i bezstronny. Niedopuszczalne wydaje się prowadzenie mediacji przez adwokata w roli mediatora, w sytuacji gdy adwokat – był, jest lub zamierza być pełnomocnikiem jednej ze stron lub też był wiązany, bądź będzie związany z jedną ze stron takim stosunkiem, który może podważać jego bezstronność. Warto pamiętać, że działania adwokata - mediatora powinny uwzględniać także standardy opracowane przez **Společną Radę do spraw Alternatywnych Metod Rozwiązywania Konfliktów i Sporów przy Ministrze Sprawiedliwości, zarówno odnoszące się do szczególnych elementów związanych ze specyfika mediacji, a przyjętych pod nazwą Kodeks etyczny mediatora**, uchwalony przez Společną Radę ds. Alternatywnych Metod Rozwiązywania Konfliktów i Sporów przy Ministrze Sprawiedliwości, w maju 2008 (dostępną *on line* na stronie MS), jak również do zasad prowadzenia mediacji i postępowania mediatora, uchwalonych przez Radę w dniu 26 czerwca 2006.

---

<sup>86</sup> Ustawa z dnia 10 września 2015r. o zmianie niektórych ustaw w związku ze wspieraniem polubownych metod rozwiązywania sporów, Dz.U. 13.10.2015, poz. 1595.

<sup>87</sup> Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej z 14 grudnia 2011 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu (Kodeks Etyki Adwokackiej) Na podstawie uchwały nr 52/2011 NRA z 19 listopada 2011 r. ogłasza się jednolity tekst Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu (Kodeksu Etyki Adwokackiej) uchwalony przez Naczelną Radę Adwokacką 10 października 1998 r. (uchwała nr 2/XVIII/98) ze zmianami wprowadzonymi uchwałą Naczelnej Rady Adwokackiej nr 32/2005 z 19 listopada 2005 r. oraz uchwałami Naczelnej Rady Adwokackiej nr 33/2011 i nr 54/2011 z dnia 19 listopada 2011 r. Zbiór Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu (Kodeks Etyki Adwokackiej)

### **Adwokat – uczestnik mediacji po stronie klienta**

Rola pełnomocnika w mediacji jest nieco odmienna od tej, która wykonujemy w postępowaniach sadowych i administracyjnych. Istota bowiem mediacji zmierza do zawarcia ugody, która nade wszystko odzwierciedla potrzeby klienta oparte na zidentyfikowanych dla potrzeb mediacji interesach ekonomicznych, emocjonalnych, strukturalnych, czy też wynikających z niepewności prawnej sytuacji, w której znajduje się klient lub obie strony mediacji. W efekcie więc wiedza prawnicza niezbędna dla prawidłowego sformułowania postanowień ugody, pełni jednak rolę subsydiarną w stosunku do zdolności koncyliacyjnych, wiedzy ekonomicznej, umiejętności prezentowania realnych scenariuszy rozwoju sytuacji, czy też posługiwania się zobiektywizowanymi kryteriami oceny argumentów. Niebagatelne znaczenie mają także umiejętności w zakresie prowadzenia dialogu, porządkowania tematów, które omawiane są przy stole mediacyjnym, a także wyciągania wniosków, które płyną z sukcesywnie ujawnianych informacji. Pogłębiona wiedza z obszarów logiki, psychologii, filozofii, ekonomii czy argumentacji, może okazać się elementem, który pozwala przywrócić do życia relacje biznesowe czy osobiste stronom mediacji.

### **Korzyści płynące z mediacji**

Ugoda w mediacji<sup>88</sup> – ma moc wyroku sądowego, po nadaniu jej klauzuli wykonalności, co przynosi satysfakcję klientowi po relatywnie krótkim wysiłku związanym z samą mediacją (unikanie wielokrotnego stawania w sądzie, odraczania rozpraw, oddalenia w czasie rozwiązania sporu). Spełnia także oczekiwania 100% klientów biznesowych, którzy na pierwszym miejscu w wyborze prawnika stawiają element czasu, za pomocą którego są w stanie doprowadzić do rozwiązania problemów. Warto też podkreślić, że przedsiębiorcy wskazują obok dostępności czasowej, jako drugie kryterium wyboru prawnika, możliwość skorzystania z jego doświadczenia biznesowego, jako elementu wstępnej oceny warunkującej podjęcie inicjatywy gospodarczej.

Strony mediacji – nie tracą nigdy kontroli nad wynikiem postępowania (mediację mogą przerwać w dowolnym czasie), a ugoda jest efektem zoptymalizowanego rozwiązania uwzględniającego interes obu stron, aktualizowany w czasie procesu mediacji.

Rozwiązania mediacyjne – uwzględniają możliwość wykreowania opcji niedostępnych w postępowaniu sądowym, co wzmacnia rolę adwokata, jako osoby ważnej w rozwiązywaniu problemów. Postępowanie jest całkowicie odformalizowane, a jego przebieg skoncentrowany i efektywny.

Rolą mediatora jest zidentyfikowanie wartości, które stały za pierwotnym stosunkiem prawnym pomiędzy stronami. Ustalenie to pozwala wyjaśnić przyczyny istniejącego

---

<sup>88</sup> Art. 183<sup>15</sup> k.p.c. § 1. Ugoda zawarta przed mediatorem, po jej zatwierdzeniu przez sąd, ma moc prawną ugody zawartej przed sądem. Ugoda zawarta przed mediatorem, którą zatwierdzono przez nadanie jej klauzuli wykonalności, jest tytułem wykonawczym. § 2. Przepis § 1 nie uchybia przepisom o szczególnej formie czynności prawnej.

konfliktu. Proces ten wymaga rozeznania w sporze, który jest dynamiczny i stale ewoluuje. Istotną trudnością mogą być sytuacje, w których strona weszła w stosunek prawny bez dostatecznego rozeznania, a następnie dojrzała w swoim postrzeganiu rzeczywistości. Uświadomienie stronie różnicy w postrzeganiu, które ewoluowało jednostronnie, pozwala jednak ukształtować stosunek prawny na nowo. Ustalenie czy wartości te nadal są aktualne, po obu stronach, czy też uległy modyfikacji ewentualnie zamianie. Wartości nie można relatywizować. Ze swej istoty możliwa jest sytuacja niezgody na wartość wspólną, co wydaje się być przeszkodą w zawarciu porozumienia. Można jednak założyć, że strony mogą się porozumieć na płaszczyźnie niezgody na wartości wspólne. Innymi słowy będzie to „zgoda na niezgodę” co do wartości, co nie musi wykluczać przyjęcia rozwiązań biznesowych.

*dr hab. Leszek Wieczorek, prof. UJK, adwokat*

### **Podkultura więzienna – wybrane aspekty dla prawników<sup>89</sup>**

Podkultura więzienna (wbrew monotoni życia więziennego) jest zjawiskiem niezwykle dynamicznym. Życie w więzieniu toczy się, wymuszając zachodzące zmiany. Cała ewolucja polega na permanentnej zmienności i różnorodności form funkcjonowania jednostki, na dostosowania metod i norm do obowiązujących warunków życia.

Podkultura, według Słownika wyrazów polskich to samo, co subkultura. Są to pewnego rodzaju wzory, normy zwyczajowe i zasady, które są przyjęte i obowiązują w danej grupie. Inaczej podkultura to grupa społeczna, która charakteryzuje się pewnymi wzorami, normami i zasadami.<sup>90</sup> Uważa się, iż pewne środowiska społeczne wytwarzają na własny, wewnętrzny użytek, specyficzne układy norm, wartości i wzorców zachowania. Termin podkultura został wprowadzony do socjologii przez M.M. Gordona. Uważał on, iż podkultura to podział kultury narodowej, która obejmuje kombinację mierzalnych sytuacji społecznych do których należą: pochodzenie etniczne, miejsce zamieszkania, pozycja klasowa oraz przynależność religijna. Wszystkie te sytuacje po połączeniu tworzą jedność, która wywiera wpływ na daną jednostkę.<sup>91</sup> Swoisty język, specyficzne formy zachowania, swoista fonacja o podłożu uczuciowo – emocjonalnym oraz specyficzny system wartości, to według Cz. Matuszewicza cechy podkultury.<sup>92</sup>

Według J. Kwaśniewskiego wyróżnia się podkulturę dewiacyjną i niedewiacyjną. Poprzez dewiacje można rozumieć stopień zmniejszenia danego respektu o charakterze trwałym dla wartości czy też ogólnie przyjętych norm, jako obowiązujące w znacznie szerszym systemie społecznym. Ogólnie uznaje się, że jest to zjawisko bardzo szkodliwe i niepożądane.<sup>93</sup>

---

<sup>89</sup> W niniejszym artykule wykorzystano materiały z pracy magisterskiej pisanej pod moim kierunkiem przez Pana Krzysztofa Pasek.

<sup>90</sup> <http://sjp.pwn.pl/sjp/subkultura> (dostęp 19 kwietnia 2015r.).

<sup>91</sup> A. Siemaszko, *Granice tolerancji – o teoriach zachowań dewiacyjnych*, PWN, Warszawa 1993, s. 204.

<sup>92</sup> Cz. Matuszewicz, *Psychologia*, PWN, Warszawa 1975, s. 149.

<sup>93</sup> J. Kwaśniewski, *Koncepcje podkultur dewiacyjnych* [w:] A. Podgórecki, *Zagadnienia patologii społecznej*, PWN, Warszawa 1976, s. 209-2010.



Podkulturę dewiacyjną reprezentuje podkultura więzienna, która stanowi autonomiczny układ pewnych norm i wartości oraz wzorców zachowania tworzonych przez społeczność więzienną. Stanowi ona rodzaj negatywnej kultury o charakterze dewiacyjnym. W wyniku zawiązania takiej podkultury więziennej powstaje wiele negatywnych i nieformalnych grup, które mają bardzo zły wpływ na proces resocjalizacji wśród więźniów.<sup>94</sup> Według J. Szałańskiego podkulturę więzienną można zaliczyć do podkultur dewiacyjnych. Uważa on, iż więzień z chwilą przystąpienia do „grypsujących” zyskuje automatyczną autoetykietyzację w środowisku więziennym.<sup>95</sup>

Cechą podkultury więziennej jest stały stopień trwałego zmniejszania respektu do wartości oraz zasad, które są powszechnie obowiązujące. Oznacza to, że tworzy się na własny użytek wszelkiego rodzaju układy norm i wzorców zachowania. Wyróżnić można dwa rodzaje więzi - formalne i nieformalne. Organizacja formalna oparta jest na m.in. na przepisach Kodeksu karnego wykonawczego oraz porządku wewnętrznym jaki panuje w zakładzie karnym. Grupa nieformalna, to nurt życia podziemnego, zamaskowanego jakiego istnieje w każdej jednostce penitencjarnej.

W polskiej literaturze penitencjarnej można znaleźć wiele definicji „podkultury przestępczej”, która bywa określana mianem „drugiego życia”, „grypsery”, „grypserki”, „subkultury więziennej”, czy też „podkultury grypsujących”, „nieformalnej organizacji w instytucji totalnej”, „drugiego nurtu więzienia”, „podkultury drugiego życia”.

Bardzo trafną definicję podkultury przestępczej przedstawił S. Jedlewski, który uważał, iż „drugie życie” charakteryzuje się pewnymi pozaregulaminowymi formami postępowania, które wyznaczone są w procesie interakcji pomiędzy wychowankami zakładu. Uważał on, że „drugie życie wychowanków to niebezpieczny, wrogi polip, który toczy i zatruwa zdrowsze tkanki życia w zakładzie, nie dopuszczając do przeprowadzenia jakichkolwiek terapeutycznych zabiegów, które mogłyby uzdrowić chory organizm (...)”<sup>96</sup>

Podkulturę więzienną nazywa się także subkulturą więzienną. Według Z. S. Iwańskiego wyróżnia się dwie teorie, a mianowicie teorię deprawacyjną i transmisyjną. Teoria deprawacyjna mówi, iż zjawisko to ma miejsce poprzez sam pobyt w więzieniu. Wszelkie trudności wiążące się z pozbawieniem wolności, np. ograniczenie oraz deprivacja potrzeb, sprzyjają powstawaniu w środowisku więziennym „drugiego życia”.

Teoria transmisyjna charakteryzuje się powstawaniem subkultury więziennej poprzez przenoszenie podkultur dewiacyjnych do więzienia. Powoduje to, iż funkcjonowanie jednostki w takiej podkulturze w warunkach wolnościowych znacznie sprzyja przenoszeniu zasad tam obowiązujących na teren więzienia.<sup>97</sup>

Do elementów podkultury więziennej zaliczyć można bardzo silne, ale niepisane zasady oraz normy tzw. „drugiego życia skazanego”, przestępczą gwarę, pieśni i poezję oraz tatuaże. Mają one bardzo duży wpływ na daną jednostkę w dosyć dużych skupiskach wśród

<sup>94</sup> H. Machel, *Wprowadzenie do pedagogiki penitencjarnej*, Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1994, s. 141.

<sup>95</sup> S. Przybiliński, *Podkultura więzienna – wielowymiarowość rzeczywistości penitencjarnej*, Impuls, Kraków 2005, s. 13.

<sup>96</sup> S. Jedlewski, *Nieletni w zakładach poprawczych*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1962, s.29.

<sup>97</sup> Z. Iwański, *Wartości w procesie resocjalizacji osób skazanych*, Warszawa – Toruń 2006, s. 26.

osób kultywujących tą podkulturę. Pobyt w zakładzie karnym wymusza zatem na danej jednostce podporządkowanie się do zasad zgodnie z normami subkultury.<sup>98</sup>

Głównymi elementami systemu, jakim jest podkultura więzienna są:

- styl bycia i panujące tam zwyczaje więzienne;
- hierarchia wartości oraz system norm postępowania;
- wytwory podkulturowe o osobliwym charakterze (np. tatuaże);
- rola więzienna i hierarchia społeczna.<sup>99</sup>

Funkcjonariusze Służby Więziennej wraz z osadzonymi tworzą w instytucjach penitencjarnych dwuczłonową społeczność, gdyż są oni od siebie wzajemnie uzależnieni. Gdyby nie było osadzonych, nie byłoby funkcjonariuszy i odwrotnie. Są oni niezbędni zatem do tego, aby instytucja penitencjarna mogła funkcjonować. Rozróżnia ich tylko to, że osadzony przebywa tam na mocy wyroku, natomiast funkcjonariusz z własnej nieprzymuszonej woli, w celu zarobkowania. W niezwykle skomplikowany sposób przeplatają się tam elementy układu formalnego z elementami układów nieformalnych, które tworzą w więzieniu system społeczny o złożonej kulturze.<sup>100</sup> Funkcjonariusze powinni w swoim postępowaniu kierować się wobec osadzonych humanitaryzmem oraz respektować ich godność i poszanowanie drugiego człowieka. Przebywanie w tak trudnych warunkach wymaga od obydwu stron wypracowania pewnego rodzaju norm i zasad, które pozwolą na zaspokojenie potrzeb osadzonych.

W jednostkach penitencjarnych dosyć często dochodzi do konfliktów pomiędzy osadzonymi a funkcjonariuszami. Skazani nie są zadowoleni z tego, iż „odsiadują wyrok” a konflikt powstaje wskutek podporządkowania się jednej grupy drugiej na zasadzie przymusu. Wywołuje to dosyć negatywne postawy wśród osadzonych i prowadzić może do powstawania barier uniemożliwiających resocjalizację skazanych.<sup>101</sup>

P. Moczydłowski pokusił się o przedstawienie różnorodnych wariantów stosunków jakie mają miejsce pomiędzy skazanymi a funkcjonariuszami. Uważał on, iż:

- z frustracji i obrony przed agresją bierze się wrogość skazanego w stosunku do funkcjonariuszy;
- do cichego porozumienia pomiędzy skazanym a funkcjonariuszem dochodzi na podstawie symbiozy, gdyż administracja popiera panujące przywództwo podkultury w zamian za porządek panujący w zakładzie;
- nieformalna formacja realizuje cele podobne do tych jakie stosują grupy przestępcze z tym utrudnieniem, iż tutaj działają w izolacji.<sup>102</sup>

Można zauważyć, iż założenia grup nieformalnych są z reguły jasno określone a ich członkowie powinni być traktowani podobnie, można zauważyć pewne podziały.

<sup>98</sup> J. Kamiński, S. Milewski, *Resocjalizacja skazanych. Poradnik dla kuratorów sądowych*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1979, s. 110.

<sup>99</sup> H. Dobromilska, J. Dobromilski, *Dynamika i zakres zjawiska podkultury więziennej wśród skazanych recydywistów a warunki odbywania kary pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania na przykładzie Zakładu Karnego w Sztumie*, [w:] Materiały z konferencji na temat Podkultura więzienna w ZK i AŚ, Kalisz 1994, s. 118.

<sup>100</sup> A. Krukowski, *Socjologia zakładu karnego*, [w:] B. Hołyst (red.), *Problemy współczesnej penitencjarystyki*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1994, s.47.

<sup>101</sup> B. Hołyst, *Bariery resocjalizacji penitencjarnej*, [w:] B. Hołyst (red.), *Problemy współczesnej penitencjarystyki*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1994, s. 32

<sup>102</sup> P. Moczydłowski, *Drugie życie więzienia*, Oficyna Wydawnicza ŁOŚGRAF, Warszawa 1991, s. 100.

Kult siły fizycznej jest znany w jednostkach penitencjarnych od zawsze (współcześnie także ze względu na ogólny dostęp do przyrządów na siłowni). Dobrze zbudowany osadzony budzi strach i respekt. To dzięki sile mięśni posiada on autorytet wśród pozostałych osadzonych. W środowisku więziennym ogromnym szacunkiem cieszą się także osadzeni powiązani z wysoko postawionymi postaciami z grup przestępczych. Budzą oni strach wśród pozostałych osadzonych ze względu na możliwość wyrządzenia im krzywdy zarówno podczas odbywania kary, jak i już na wolności. Cenionymi osadzonymi wśród grup nieformalnych są również recydywiści, którzy ze względu na częste i długie pobyty w zakładach są uznawani za obeznanych z panującymi warunkami i całym światem więziennym. Osoby dobrze sytuowane, zamożne w zamian za nietykalność w warunkach izolacji, dostarczają członkom grup nieformalnych pewne dobra materialne. Osadzeni za szczególnie okrutną zbrodnię także budzą respekt wśród grup nieformalnych.

Powyższe motywy łączenia się w grupy nieformalne w warunkach izolacji za murami nie mają charakteru zamkniętego i stereotypowego. Nie można od razu stwierdzić, czy dana osoba wstąpi w szeregi grupy pomimo, iż charakteryzuje się np. „silną” budową ciała. Należy motywy te traktować jako sprzyjające do wstąpienia i uczestnictwa w grupach nieformalnych.

Podczas tworzenia grup nieformalnych wśród osadzonych widoczna jest duża dynamika ich funkcjonowania, zwłaszcza w zakresie zanikania lub pojawiania się nowych grup oraz ich składu osobowego. Wpływa to destrukcyjnie na funkcjonowanie części z nich, zwłaszcza osadzonych, zagraża bezpieczeństwu jednostki i utrudnia proces resocjalizacji. Natomiast niektóre z nich powstają spontanicznie, podobnie jak analogiczne grupy na wolności, ich wpływ na porządek i dyscyplinę jest niewielki, a służą one łagodzeniu dolegliwości braku satysfakcjonujących kontaktów międzyludzkich.

Powstawanie i łączenie się osadzonych w zakładach penitencjarnych w nieformalne grupy jest zjawiskiem naturalnym i znanym od dawien dawna. Potrzeba ta spowodowana jest narastającymi potrzebami afiliacyjnymi człowieka. W przypadku środowiska więziennego jako szczególnego środowiska społecznego, na formalną strukturę organizacyjną nakłada się nieformalna struktura społeczna, zwana wspomnianym już „drugim życiem”.

Wśród grup nieformalnych jakie działają w środowisku osadzonych można zauważyć, iż charakteryzują się one olbrzymią dynamiką pod względem funkcjonowania. Ma to znaczący wpływ na osadzonych, jednocześnie zagraża bezpieczeństwu jednostki penitencjarnej i znacznie utrudnia cały zaplanowany proces resocjalizacji wśród osadzonych. Grupy te powstają bardzo często pod wpływem impulsu, spontanicznie, podobnie jak ma to miejsce poza murami jednostek penitencjarnych. Nie mają one znaczącego wpływu na panujący tam porządek i dyscyplinę, jednak mają wpływ na łagodzenie skutków braku kontaktów międzyludzkich wśród osadzonych.

Zauważyć należy, że istnieje bardzo wiele grup nieformalnych w jakie łączą się osoby osadzone w warunkach izolacji. Przy czym przynależność do tych grup nie jest miło widziana wśród funkcjonariuszy, a bywa i tak, iż ta przynależność „ciągnie się” do końca życia za osadzonym. Jednak zauważyć trzeba także, że z biegiem lat stosunek jednostek penitencjarnych do grup nieformalnych uległ diametralnej przemianie.

W ubiegłym stuleciu, w latach 60 i 90 – tych XX wieku nadrzędnym celem placówek penitencjarnych była likwidacja nielegalnie powstających grup. Stosowano różnorodne procedury w celu zminimalizowania powstawania grup nieformalnych na obszarach danych jednostek. Zniechęcano osadzonych do uczestnictwa w grupach poprzez bardzo restrykcyjne przestrzeganie obowiązków służbowych przez funkcjonariuszy Służby Więziennej. Stosowano różnorodne szykany wobec osadzonych. Z góry uznawano, iż członek danego ugrupowania jest negatywnie nastawiony do wszelkich form resocjalizacji i w ten sposób nie dawano mu możliwości otrzymywania nagród. Osadzeni należący do ugrupowań nieformalnych byli również surowiej karani za nie przestrzeganie regulaminu jednostki. Nie mogli oni liczyć na przedterminowe zwolnienie z ramach wykonywania kary pozbawienia wolności.<sup>103</sup>

Nieformalne grupy nie były także pozytywnie oceniane w orzecznictwie Sądu Najwyższego. Ogólnie cała podkultura więzienna przedstawiana była jako coś złego i uznawano ją jako kontynuowanie działalności przestępczej, tyle, że w warunkach izolacji.<sup>104</sup>

Jednym z najgorszych przejawów podkultury było i jest nadal, samouszkodzenie osadzonych, wskutek różnorodnych szykan i w celu wymuszenia czegoś na administracji Służby Więziennej. Najczęstszymi formami samoagresji są:

- samookaleczenie poprzez pocięcia ciała i żył; skazani dokonują samookaleczenia poprzez nacinanie sobie skóry rąk, brzucha, szyi. Dokonują tego za pomocą różnorodnych przyrządów jakie mają pod ręką, są to żyłetki, druty, szkło. Robią to bardzo rozmyślnie, gdyż nie chcą siebie okaleczyć bardzo mocno, jedynie chcą zrobić wrażenie na funkcjonariuszach Służby Więziennej. Bywały jednak przypadki, że poprzez „bezmądlne usiłowanie udowodnienia czegoś” dochodziło do nieszczęśliwych wypadków, nawet śmiertelnych, gdy osadzeni przez nieuwagę podcinali sobie tętnice;
- „wbitki”, czyli wbijanie różnorodnych przedmiotów w ciało; do najczęstszych „wbitek” zaliczyć można wbijanie gwoździ w głowę lub przybijanie narządów płciowych do przyrządów znajdujących się w celi;
- „wstrzyki”, czyli wstrzykiwanie przez osadzonych różnorodnych substancji takich jak mleko, czy ślina; było to powodem bardzo groźnych stanów zapalnych;
- „zasypki”, czyli zasypywanie toksynami oczu powodując długotrwałą hospitalizację;
- „połyki” polegające na połykaniu ciał obcych, np. gwoździ, żyłek itp.;
- zatruwanie się różnorodnymi środkami chemicznymi;
- głódówki;
- samopodpalenia;
- wieszanie się.<sup>105</sup>

Takiego typu formy samoagresji stanowią wielki kłopot dla administracji Służby Więziennej, gdyż skutkują wieloma procedurami związanymi z ustaleniem przebiegu

---

<sup>103</sup> M. Kamiński, *Gry więzienne*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006, s. 35-39.

<sup>104</sup> M. Szaszkiwicz, *Tajemnice grypsarki*, Wyd. Instytutu Ekspertyz Sądowych, Kraków 1997, s. 63-87.

<sup>105</sup> H. Machel, *Wprowadzenie do pedagogiki penitencjarnej*, Wydawnictwo UG, Gdańsk 1994, s. 142-143.

zdarzenia. Tylko dzięki trafnemu ocenieniu sytuacji i trafnej diagnozie możliwe jest podjęcie dalszych kroków terapeutycznych i profilaktycznych.<sup>106</sup>

Kolejnym, bardzo negatywnym skutkiem uczestnictwa w ugrupowaniach nieformalnych były dewiacje o podłożu seksualnym. Bardzo często dochodziło do gwałtów, których skutkiem był wpływ podkultury lub potrzeby natury fizjologicznej. Z tym problemem udało się dosyć uporać stosując częste przepustki oraz widzenia bez dozoru w specjalnie przygotowanych pomieszczeniach.

Walka z podkulturą więzienną przypominała walkę z wiatrakami, dopiero pod koniec lat 90 – tych XX wieku uznano, iż należy zmienić sposób postępowania z tymi formacjami, gdyż te obecne tylko pogłębiają problem. Zwrócono uwagę na fakt, iż znacznemu pogorszeniu uległy stosunki pomiędzy funkcjonariuszami a osadzonymi, jednocześnie stosunek społeczeństwa do Służby Więziennej był również negatywny. Uznano zatem, iż należy rozliczać w sposób restrykcyjny negatywne przejawy związane z formacjami nielegalnymi i nie należy zwalczać osadzonych należących do danej podkultury. W ten sposób udało się w pewien sposób poprawić warunki i nastroje panujące w jednostkach penitencjarnych. Co prawda problem podkultury nie został rozwiązany całkowicie, istnieje on nadal i sprawia problemy, jednak już nie w takim stopniu jak dawniej. Działalność grypsujących przybrała całkowicie odmienny charakter i oblicze poprzez lepsze i większe udogodnienia jakie mają miejsce podczas odbywania kary w zakładach penitencjarnych.

Zauważyć przy tym należy, że bardzo istotnym elementem grypsujących są tatuaże, czyli trwałe rysunki stworzone na ciele przy pomocy nakłucia lub nacięcia skóry i wypełnieniem odpowiednim barwnikiem. Jest to uzewnętrznienie cech wewnętrznych osadzonych, ich obaw, przeżyć i uczuć.

**Tatuaż więzienny ma swoje podłoże historyczne.** C. Lombroso uważał, że tatuaż jest podstawowym wyróżnikiem osób przekraczających normy prawne. Ma on ponoć świadczyć o ich wrodzonych skłonnościach do zachowań przestępczych.<sup>107</sup>

Zgodnie z art. 116a § 6 kodeksu karnego, skazanemu nie wolno absolutnie wykonywać lub pomagać i nakłaniać do wykonywania jakichkolwiek tatuaży zarówno na sobie, jak i na innych.<sup>108</sup>

Tak więc w warunkach więziennych wykonywanie tatuaży jest surowo zabronione. Mało kto z osadzonych przejmuje się jednak tym zakazem. Problem wykonywania tatuaży w środowisku więziennym nadal istnieje, pomimo działań mających na celu ograniczenia takich zachowań.

Jako przyczyny wykonywania tatuażu w warunkach więziennych wymienić można:

- względy estetyczne i informacyjne;
- demonstrację emocji i uczuć;
- demonstrację siły i gniewu;
- uzewnętrznienie przekonań;
- identyfikację z podkulturą;

<sup>106</sup> Tamże, s. 143

<sup>107</sup> S. Przybyliński, „Dziara”, „Cynkówka”, „Kolka” – Zjawisko tatuażu więziennego, Impuls, Kraków 2007, s. 11.

<sup>108</sup> Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. (Dz. U. Nr 90, poz. 557, z późn. zm.)



- prezentowanie swojej przeszłości kulturowej i fachu przestępczego;
- ukazanie swoich cech psychicznych<sup>109</sup>.

Wśród tatuaży wyróżnia się tatuaże - przestępczy, grypserski i środowiskowy. Tatuaz przestępczy powiązany jest ze światem przestępczym i więziennym. „Dziary”, podkreślają jednoznacznie zawód osoby skazanej, np. kropka symbolizuje złodzieja oraz informują innych o przynależności do subkultury. Grypserskie tatuaże wyznaczone są poprzez normy podkulturowe powszechnie obowiązujące. Najważniejszym tatuażem w społeczności podkulturowej jest cynkówka, czyli kropka na zewnętrznych końcach powiek. Symbolizuje ona „stopień wtajemniczenia” posiadacza.

Tatuowane stopnie wojskowe przez osadzonych oznaczają ilość lat spędzonych w więzieniu. Belka oznacza jeden rok, natomiast gwiazdka oznacza trzy lata.

Kreski wykonane w kącikach oczu, to przedłużki. Tatuują je sobie skazani, którzy świadomie podejmują się działań przyczyniających się do przedłużenia odbywanego właśnie wyroku.

Tatuaz środowiskowy charakteryzuje środowisko grypserskie.<sup>110</sup> Charakterystycznymi wzorami są napisy, które symbolizują ideologie i emocje, a także postawy życiowe.

Pomimo powszechnego zakazu wykonywania tatuaży w środowisku więziennym, są one wykonywane niekiedy pod przymusem<sup>111</sup> i są to tatuaże takie jak:

- „toczka”, czyli kropka na wysokości prawej kości policzkowej, która oznacza „cwela nygusa”;
- napis „cwel”;
- „toczka”, czyli kropka na nosie, co oznacza „cwel konfident”, czyli współpracuje z personelem;
- „toczka”, czyli kropka na lewym uchu lub tuż za nim oznaczająca „strzelający z ucha”;
- „chujoliz”, czyli „cwel”;
- „toczka”, czyli kropka na języku oznaczająca „cwela”;
- „toczka”, czyli kropka na wewnętrznej stronie dolnej wargi, oznaczająca „cwela” służącego miłości francuskiej.<sup>112</sup>

Według Z. S. Iwańskiego wyróżnić można kilka rodzajów tatuaży, tj:

- tatuaże, które oznaczają kategorię przestępczą, np. znak dolara oznacza cinkciarza, strzałka natomiast doliniarza, czyli złodzieja kieszonkowego;
- pewne znaki grypserskie, które obwarowane są zasadami, np. „cynkówka” – kropka, która jest znakiem przynależności do grypsery, stopnie wojskowe – gwiazdka oznacza trzy lata więzienia, belka oznacza rok więzienia;
- tatuaże środowiskowe, np. wąż oznaczający zemstę, wąż w koronie oznaczający zemstę już dokonaną, rysunki diabłów, czy też piratów, które mają ostrzegać;

---

<sup>109</sup>S. Przybyliński, „Dziara”, „Cynkówka”, „Kolka” – *Zjawisko tatuażu więziennego*, Impuls, Kraków 2007, s. 15.

<sup>110</sup>M. Szaszkiwicz, *Tajemnice grypserski*, Wyd. Instytutu Ekspertyz Sądowych, Kraków 1997, s. 63-87.

<sup>111</sup>M. Ciosek, *Resocjalizacja w zakładach karnych* [w:] B. Urban, J.M. Stanik (red), *Resocjalizacja – teoria i praktyka pedagogiczna*, Warszawa 2008, s. 354.

<sup>112</sup>S. Przybyliński, „Dziara”, „Cynkówka”, „Kolka” – *Zjawisko tatuażu więziennego*, Impuls, Kraków 2007, s. 53.

- tatuaże o treści erotycznej, np. kropka powyżej wargi oznacza gotowość do miłości francuskiej, nagie kobiety, napisy wokół członka;
- tatuaże dosyć zabawne, czyli śmieszki, np. postaci z kreskówek.<sup>113</sup>

Tatuaże, które związane są z podkulturą więzienną można podzielić również na trzy kategorie. Według M. Szaszkiwicza wyróżnić można:

- kategorię tatuaży przestępczych, których zadaniem jest wyrażanie specjalności przestępczych;
- kategorię tatuaży gypsterskich, które objęte są gypsterskimi normami, gdyż nie każdy może je posiadać;
- kategorię tatuaży środowiskowych, które charakteryzują środowisko podkulturowe, stany uczuciowe wśród osadzonych oraz ich życiowe postawy.

Najbardziej aktualny podział, jaki istnieje, to podział dokonany przez S. Przybylińskiego, a oparty właśnie na podziale M. Szaszkiwicza. Wyróżnia on:

- tatuaże podkulturowe, są one obwarowane zadami i trzeba sobie na nie zapracować;
- tatuaże przestępcze, czyli kryminalne, ukazujące przeszłość kryminalną;
- tatuaże artystyczne mające niewiele wspólnego z więzienną „dziarą”.<sup>114</sup>

Aktualnie tatuaże, jakie wykonywane są w środowisku więziennym zmieniły się. Coraz mniej tatuaży symbolizuje środowisko gypsterskie. Są to teraz bardzo często dzieła, które wykonywane są przez amatorów. Przykłady współczesnych tatuaży przedstawiają poniższe fotografie, wszystkie ze zbiorów własnych.



<sup>113</sup> Z. Iwański, *Wartości w procesie resocjalizacji osób skazanych*, Warszawa-Toruń 2006, s. 28.

<sup>114</sup> S. Przybyliński, „Dziara”, „Cynkówka”, „Kolka” – *Zjawisko tatuażu więziennego*, Impuls, Kraków 2007, s. 50







Transformacja ustrojowa jaka zaszła w Polsce w 1989 miała bardzo istotny wpływ na zmiany w podkulturze więziennej. Reforma systemu penitencyjnego spowodowała otwarcie się instytucji więziennych na świat. Miało to i ma swoje dobre i złe strony. Do dobrych stron zaliczyć można niewątpliwie ułatwiony znacznie kontakt z najbliższymi, co sprzyja readaptacji więziennej. Do negatywnych stron zalicza się dystrybucję różnorodnych środków odurzających, telefonów komórkowych, alkoholu poza mury więzienne. Staje się to przeszkodą w funkcjonowaniu instytucji penitencyjnej oraz nie sprzyja czynnościom resocjalizacyjnym.

Obecnie na zajmowaną pozycję oraz układ pełnionych ról w polskiej podkulturze więziennej ma wpływ<sup>115</sup>:

- więzienna sława, gdyż osoby „sławne”, uchodzące za „twardzieli” mają większe szanse na objęcie dosyć wysokich pozycji w strukturach nieformalnych;
- przestępczy rodowód, czyli jakie rodzaje przestępstw zostały dokonane przez osadzonego, w jaki sposób zostały dokonane; brana jest także opinia o osadzionym w środowisku;
- zaznajomienie z panującymi zwyczajami więziennymi, które nabywane są poprzez zdobyte doświadczenie podczas odbywanych kar pozbawienia wolności; tak zorientowany osadzony ma znacznie ułatwione zadanie w kierowaniu grupą oraz umożliwioną samokontrolę;
- warunki odbywania kary, zwłaszcza stosunek osadzonego do administracji, konflikt, wojna z klawiszami, łącznie z agresją wobec frajerów i funkcjonariuszy;

<sup>115</sup> M. Szaszkiwicz, *Tajemnice grypsarki*, Instytut Ekspertyz Sądowych, Kraków 1997, s. 79.

- zdolności manipulacyjne, czyli wpływ na pewne postawy innych, manipulowanie jednostkami;
- finansowa zasobność, bardzo ważny i istotny czynnik w dzisiejszych czasach; zamożni osadzeni mają możliwość uzależnienia od siebie innych osadzonych;
- inteligencja, która związana jest ze sztuką manipulacji;
- siła fizyczna, niegdyś niezwykle ważna i istotna, dzisiaj już mniej, nie pełni ona roli decydującej; osadzeni bardzo sprawni, dobrze zbudowani i silni pełnią raczej role wykonawcze.

Jak wspomniano powyżej w polskiej podkulturze więziennej mamy do czynienia z dominacją trzech wartości o charakterze nadrzędnym, które nazywane są także celami grupowymi. Zalicza się do nich walkę z prawem oraz z instytucjami, które stoją na jej straży; solidarność grupową oraz godność osobistą i honor grypserski.

Zaobserwować można zmiany jakie zachodzą w funkcjonowaniu dzisiejszej podkultury więziennej. Osadzeni odchodzą już od samodzielnej i otwartej walki z funkcjonariuszami Służby Więziennej. Łączą się oni w grupy grypsujących motywując ten fakt potrzebą utrwalenia oraz zachowania pozycji jaką mają w przestępczym świecie. Do grupy tej przystępuje najwięcej osób, które wcześniej nie odbywały kary pozbawienia wolności, czyli młodocianych. Chcą oni w ten sposób sprawdzić się jako osoba twarda i nieugięta w walce z organami ścigania. Młodociani wykazują największą agresywność w stosunku do innych osób, zwłaszcza funkcjonariuszy Służby Więziennej. Są to młodzi buntownicy, którzy myślą, że mogą wszystko. Są oni sprawcami licznych pobić, wymuszeń i gwałtów. Starsi osadzeni przystępują do grupy w celu spokojnego odbycia kary, aby zdobyć najkorzystniejsze warunki pobytu. Są oni o wiele spokojniejsi od młodocianych, którzy w sposób bardzo zaborczy, rygorystyczny i ortodoksyjny traktują przynależność do grupy i obowiązujących w niej zasad i norm. Młodociani są bardzo aktywni a jednocześnie najtrudniej przechodzą proces adaptacyjny w nowych warunkach penitencjarnych. Są bardzo zdemoralizowani, agresywni i arogancy. Nie akceptują żadnych zasad moralnych i norm społecznych. Są bardzo bezwzględni, zwłaszcza wobec osób słabszych, które nie są akceptowane w środowisku.

Właśnie na rzecz młodocianych, zaborczych osadzonych, swoje wpływy tracą recydywiści, którzy nie traktują ortodoksyjnie obecnie przyjętych zasad i norm. Odnotowuje się także coraz mniejszą liczbę zachowań autoagresywnych, które nadal są bardzo atrakcyjnym narzędziem i sposobem w walce o osiągnięcie zamierzonych celów. Najczęściej czynów takich dopuszcza się osadzony w celu demonstracji, ratowania swojego honoru i prestiżu w grupie. Najbardziej popularnymi formami samoagresji wśród osadzonych są połyki, czyli połknięcia ciał obcych, wprowadzenie ciał obcych pod skórę lub do różnych narządów ciała, uszkodzenie gałek ocznych, samozakażenia, zatrucia, wszelkiego rodzaju urazy głowy, upusty krwi, czy też głodówki. Obecnie traktuje się samouszkodzenia, jako załatwianie indywidualnych spraw osadzonego.

Nowością jest chęć przystąpienia w szeregi podkultury osób, które zostały z niej wykluczone na samym wstępie. Dotyczy to zwłaszcza pedofili i gwałcicieli, którzy czynią starania, aby znaleźć się wśród grypsujących.



Odnotowuje się zwiększoną liczbę pobić, znęcań i zgwałceń wśród niegrypsujących. Wśród niegrypsujących zaczynają się tworzyć grupy, które specjalizują się w wymuszaniu wszelkich dóbr materialnych od osadzonych, którzy otrzymują jakąkolwiek pomoc (np. od rodziny). Wymuszenia te mają bardzo agresywny charakter i obejmują przemoc fizyczną i psychiczną.

Zauważyć można także dominację interesów tzw. ziomkostw, a nie całej populacji podkulturowej. Osoby dobrze sytuowane finansowo mają o wiele większą siłę przebicia. Zanika natomiast ranga jednostkowego przywództwa. Powszechnie uważa się, iż pieniądź staje się najwyższym dobrem torującym i wyznaczającym drogę w środowisku więziennym. Znane jest powiedzenie, że ten kto ma „siano” może więcej.

Natomiast tzw. białe kołnierzyki (przestępcy gospodarczych) o spokojnym usposobieniu, nie wdają się oni w jakiegokolwiek „problemy”, „afery”, czy też konflikty.

Obecnie w podkulturze więziennej istotne jest także do jakiej grupy przestępczej należał osadzony przed zatrzymaniem. Obecnie mamy do czynienia z nową generacją więźniów. Dominują mafijni bossowie, którzy ustalają obyczajowość w polskim więziennictwie. Dawniej, to recydywista z bogatą więzienną przeszłością kierował grupą. Dziś nie jest najważniejszy prestiż więzienny, reprezentowany przez rygorystyczne przestrzeganie zasad grypsarki, agresywne zachowanie, czy też tatuaże, a przedstawiciele przestępczości zorganizowanej. To właśnie oni wyznaczają nowe trendy, gdyż są to ludzie bardzo inteligentni, niekiedy bez jakiegokolwiek przeszłości więziennej. Ich zasadą jest działanie w białych rękawiczkach i są wzorem dla innych więźniów, zwłaszcza tych młodocianych. Są bardzo silnie powiązani z grupami przestępczości zorganizowanej, przez co dysponują bardzo profesjonalną pomocą prawną i socjalną. Potrafią w bardzo sprytny i fachowy sposób dojść do porozumienia z funkcjonariuszami. Są niezwykle elastyczni przez co udaje im się osiągnąć wiele pozytywnego dla siebie. Zdają sobie oni sprawę, iż to właśnie od funkcjonariuszy Służby Więziennej zależy, czy otrzymają wniosek nagrodowy, dłuższe widzenia, przepustki za dobre sprawowanie itp. Dzięki pozytywnej opinii funkcjonariuszy mogą nawet uzyskać zgodę na wcześniejsze warunkowe i przedterminowe zwolnienie, zwolnienia „za kaucją” lub zmniejszenia wyroku. Generalnie można zauważyć, iż im osadzony jest wyżej w hierarchii grupy zorganizowanej, tym jego postawa jest bardziej przychylna wobec administracji. Ważny jest jednak fakt, że ich wewnętrzne nastawienie do przedstawicieli Służby Więziennej jest generalnie nieufne i wrogie.<sup>116</sup>

Dosyć popularnym trendem w polskim więziennictwie są tzw. ABS-i, co oznacza „absolutny brak szyi”. W skład tej grupy wchodzi osadzeni, którzy bez pamięci oddali się sportom siłowym, zdobywając w ten sposób nienaturalny wygląd, który często zawdzięczają także zażywaniu środków anabolicznych.

Tworzą się także „Bractwa”, czyli niegroźne formacje kilku więźniów zajmujące się przemytem i zapewnieniem „ochrony” w więzieniu.

---

<sup>116</sup> E. Poblöcki, W. Kowalski, *Osadzeni sprawiający trudności wychowawcze, wywodzący się ze środowiska przestępczości zorganizowanej*, w *Problemy więziennictwa u progu XXI wieku*, B. Hołyst, S. Redo (red.), Warszawa-Wiedeń-Kalisz 1996, s. 443-453.

Pomimo wielu przeobrażeń w środowisku więziennym nadal bardzo istotne, które nie straciły na znaczeniu, są normy dotyczące „twardości” i solidarności.

Współcześnie zauważyć należy, iż żadna struktura na chwilę obecną nie zdominowała społeczności więziennej. Procesy społeczne, jakie zachodziły w środowisku izolacji wykształciły trzy kategorie więźniów, do których zalicza się właśnie przedstawiciele zorganizowanych grup przestępczych, recydywistów, którzy pragną tylko przetrwać, a także młodocianych, najbardziej agresywnych kultywujących tradycje „drugiego życia”.

Na zakończenie warto zauważyć, że zjawisko podkultury więziennej jest nadal obecne w polskim więziennictwie. Nie ma już ono takiej siły i spójności, jak było w latach 60, 70 i 80 ubiegłego stulecia. Rzeczywistość więzienna, która uległa metamorfozie znacznie osłabiła znaczenie podkultury.

W przeciągu kilkunastu lat poprawie uległy warunki bytowe osadzonych i ich traktowanie. Osadzeni mają teraz więcej praw, z których cały czas korzystają.

Pomimo to, potrzeba przynależności, znaczenia oraz poczucia wywierania wpływu na innych, powodują, iż w zamkniętym środowisku podkultura będzie obecna zawsze. Nie będzie jej można wyeliminować całkowicie.

Prawdopodobnie będą się tworzyć nowe organizacje, a zanikać będą inne, ale zjawisko podkultury w polskich zakładach karnych nie zaniknie. Nie będzie ono na tym samym poziomie, jak dawniej. Ważne będą teraz inne priorytety.

Więziennicy mają możliwość codziennej obserwacji oraz gromadzenia wiedzy na temat powstających i zanikających zjawisk, które związane są podkulturą. Badanie tego zjawiska z zewnątrz jest niezwykle trudne ponieważ podkultura ta nadal funkcjonuje na zasadzie niepisanych zasad oraz jest chroniona przez ingerencją osób obcych. W celu utrzymania porządku i bezpieczeństwa w zakładach karnych nie wolno jednak tego zjawiska lekceważyć.

### Bibliografia

- Holyst B. (red.), *Problemy współczesnej penitencjarystyki*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1994  
Holyst B., Redo S. (red.), *Problemy więziennictwa u progu XXI wieku*, Warszawa-Wiedeń-Kalisz 1996  
Iwański Z., *Wartości w procesie resocjalizacji osób skazanych*, Warszawa – Toruń 2006  
Jedlewski S., *Nieletni w zakładach poprawczych*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1962  
Kamiński J., Milewski S., *Resocjalizacja skazanych. Poradnik dla kuratorów sądowych*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1979  
Kamiński M., *Gry więzienne*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006  
Machel H., *Wprowadzenie do pedagogiki penitencjarnej*, Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 1994  
Materiały z konferencji na temat Podkultura więzienna w ZK i AŚ, Kalisz 1994  
Matusewicz Cz., *Psychologia*, PWN, Warszawa 1975  
Moczydłowski P., *Drugie życie więzienia*, Oficyna Wydawnicza ŁOŚGRAF, Warszawa 1991  
Podgórecki A., *Zagadnienia patologii społecznej*, PWN, Warszawa 1976  
Przybiliński S., *Podkultura więzienna – wielowymiarowość rzeczywistości penitencjarnej*, Impuls, Kraków 2005  
Przybyliński S., „Dziara”, „Cynkówka”, „Kolka” – *Zjawisko tatuażu więziennego*, Impuls, Kraków 2007  
Siemaszko A., *Granice tolerancji – o teoriach zachowań dewiacyjnych*, PWN, Warszawa 1993  
Szaskiewicz M., *Tajemnice grypsarki*, Wyd. Instytutu Ekspertyz Sądowych, Kraków 1997  
Urban B., Stanik J. M. (red.), *Resocjalizacja – teoria i praktyka pedagogiczna*, Warszawa 2008  
Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. kodeks karny (Dz. U. Nr 90, poz. 557, z późn. zm.)

**Zbigniew Cichoń, adwokat, Senator RP**

## **Kolejny bubel w kodeksie postępowania karnego może narazić Polskę na przegrywanie spraw przed ETPCZ**

Morze atramentu wylano przy analizie rozwiązań prawnych wprowadzonych przez ustawę z 27 września 2013r. o zmianie ustawy - kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2013 r., poz. 1247), która weszła w życie 1 lipca 2015r. Najczęściej jest ona krytykowana za wprowadzenie modelu anglosaskiego procesu kontradiktoryjnego, obcego naszej tradycji i kulturze prawnej.

Tym razem pragnę skupić uwagę na regulacji modyfikującej w istotny sposób przesłanki odszkodowania i zadośćuczynienia w razie niewątpliwie niesłusznego tymczasowego aresztowania lub zatrzymania. Dotychczasowa regulacja zawarta w obowiązującym do 30.06.2015r. art. 552 § 4 kpk została istotnie zmieniona i zawarta jest w dodanej wspomnianą wyżej ustawą art. 552a kpk, i zmianie treści dotychczasowego art. 552 § 4 kpk, który obecnie dotyczy całkiem innej materii.

Obecny art. 552a § 1 stanowi iż: „W razie uniewinnienia oskarżonego lub umorzenia wobec niego postępowania w wypadkach innych niż określone w art. 552 § 1-3 oskarżonemu przysługuje od Skarbu Państwa odszkodowanie za poniesioną szkodę i zadośćuczynienie za doznana krzywdę, wynikłe z wykonania wobec niego w tym postępowaniu środków przymusu, o których mowa w dziale VI.”

Przypomnijmy, że dział VI dotyczy środków przymusu, w tym zatrzymania i tymczasowego aresztowania.

Już *prima facie* porównując treść dotychczasowego, obowiązującego do 30.06.2015r., art. 552 § 4 kpk z obecną regulacją zawartą w art. 552 § k.p.k. widać istotne różnice. Dotychczas przesłanką przyznania odszkodowania i zadośćuczynienia było oczywiście niesłuszne tymczasowe aresztowanie lub zatrzymanie skutkujące powstaniem szkody lub krzywdy.

Obecnie zgodnie z treścią art. 552a § 1 kpk przesłankami wystąpienia z roszczeniem o odszkodowanie lub zadośćuczynienie z tytułu wykonania zatrzymania lub tymczasowego aresztowania jest spełnienie następujących warunków:

1. zastosowanie zatrzymania lub tymczasowego aresztowania w toku postępowania przygotowawczego lub jurysdykcyjnego
2. poniesienie szkody lub krzywdy przez oskarżonego w związku z wykonaniem tych środków
3. postępowanie w sprawie w której zastosowano te środki zakończyło się wyrokiem uniewinniającym lub orzeczeniem umarzającym postępowanie

Zniesiona została zatem przesłanka oczywiście niesłusznego zastosowania tymczasowego aresztowania, natomiast wprowadzona zupełnie nowa zakończenia postępowania wyrokiem uniewinnającym lub orzeczeniem umarzającym postępowanie. Takie wiązanie z wynikiem postępowania przesłanki dochodzenia odszkodowania lub zadośćuczynienia nie wydaje się uzasadnione i czyni niemożliwą kontrolę zasadności ich zastosowania i zasądzania odszkodowania i zadośćuczynienia w razie arbitralności ich zastosowania. Trzeba przypomnieć, że właśnie zapobieżeniu owej arbitralności służą regulacje art. 5 EKPCZ w tym art. 5 ust. 5 tejże Konwencji, stanowiący że każdy kto został pokrzywdzony przez niezgodne z treścią tego artykułu zatrzymanie lub aresztowanie, ma prawo do odszkodowania.

Istniejąca rozbieżność między regulacją art. 552a § 1, a art. 5 ust.5 EKPCZ doprowadzi niechybnie do wyroków Trybunału stwierdzających naruszenie Konwencji w razie oddalania roszczeń o odszkodowania i zadośćuczynienia z tego tylko powodu, że sprawy zakończyły się wyrokami skazującymi. A tak się zdarza bardzo często, że areszt czy zatrzymanie są dokonywane arbitralnie, a jednak sprawy kończą się skazaniem. Może to dotyczyć zwłaszcza przypadków naruszania art. 5 ust. 3 EKPCZ przez długotrwale stosowanie aresztu bez osądzenia w rozsądnym czasie lub zwolnienie aresztowanego na czas trwania postępowania jak tego wymaga art.5 ust. 3 EKPCZ, czy też zastosowanie tych środków pozbawienia wolności z naruszeniem zasady proporcjonalności lub stosowanie aresztu mimo wygaśnięcia okoliczności uzasadniających jego stosowanie w początkowej fazie postępowania. Mimo owych naruszeń w razie skazania brak będzie podstaw według art. 552 a § 1 kpk do uwzględnienia roszczeń uprawnionych w tle art. 5 ust. 5 Konwencji. Ponadto wymóg zakończenia postępowania wyrokiem uniewinnającym lub umarzającym postępowanie powoduje konieczność oczekiwania na zakończenie tych postępowań nim się zgłosi żądanie odszkodowania lub zadośćuczynienia. Zarazem regulacja ta może prowadzić do uwzględniania roszczeń nawet w razie skądinąd uzasadnionego zastosowania tych środków pozbawienia wolności. Taki jest bowiem skutek powiązania roszczeń jedynie z wynikiem końcowym postępowania, w postaci uniewinnienia lub umorzenia postępowania. Unaocznia to absurdalność przyjętej regulacji wynikającej ze swoistego „poprawiania” całkiem przyzwoitej regulacji zawartej w dotychczasowym art. 552 § 4 kpk.

*Michał Kotański*<sup>117</sup>

### O teatrze kieleckim

Rok 2015 uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej został ogłoszony Rokiem Polskiego Teatru Publicznego. 19 listopada obchodziliśmy 250 rocznicę wydarzenia, które jest niezwykle ważne dla polskiego teatru i polskiej kultury. W tym dniu 1765 roku polscy aktorzy zagrali w Operalni Saskiej komedię „Natręci”. Był to przerobiony przez Józefa Bielawskiego tekst komedii Moliera zagrany pod auspicjami króla Stanisława Augusta. Data

---

<sup>117</sup> dyrektor Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach

ta jest uważana za początek nowożytnej historii polskiego teatru, jako stałej i publicznej instytucji.

Rozmawiając o teatrze publicznym, należałoby skupić się na dwóch kwestiach. Przede wszystkim pamiętajmy, że teatr publiczny to teatr, który nie działa dla zysku, lecz dla pożytku publicznego. Oznacza to, że zasady ekonomii i racjonalnego gospodarowania zasobami finansowymi obowiązują w teatrze, jednak cele zarobkowe nie powinny być celem głównym. Trzeba bardzo wyraźnie podkreślić, że dzięki utrzymywaniu instytucji teatru ze środków publicznych oraz niezależności artystycznej, może być on instytucją obywatelską. Po drugie współczesny polski teatr, dzięki wielkiej różnorodności i bogatej historii już dawno stał się miejscem debaty publicznej i ważną częścią naszej zbiorowej tożsamości.

Dowodem na to jest bogata tradycja naszego teatru począwszy od Wojciecha Bogusławskiego, Dyrektora Teatru Narodowego, który konsekwentnie budował scenę angażującą się w proces oświeceniowej modernizacji kraju. Siłę i różnorodność polskiego teatru budował również Teatr Kielecki, który jest jednym z najstarszych teatrów w Polsce. Jego historia sięga lat siedemdziesiątych XIX wieku. Wedy w Kielcach pojawił się Ludwik Stumpf, bogaty przemysławiec i filantrop. Postanowił on w Kielcach zbudować teatr. Architektem, który zaprojektował budynek był Franciszek Ksawery Kowalski. Współfundatorką gmachu została siostra Ludwika Stumpfa – Paulina Engeman. Pod koniec kwietnia 1877 roku rozpoczęto przygotowania do budowy. Pracowało na niej stu dziesięciu robotników, w tym trzydziestu sprowadzonych ze Śląska murarzy. W krótkim czasie od początku czerwca do końca września 1877 roku powstał największy wówczas w mieście gmach. Prace wykończeniowe trwały kolejny rok. Bryła budynku została wzniesiona na planie nieregularnego wieloboku. Składała się z gmachu głównego oraz połączonych z nim trzech budynków. 12 grudnia 1878 roku odbyła się ceremonia poświęcenia budynku teatru, natomiast 6 stycznia 1879 odbyło się pierwsze przedstawienie. Była to opera komiczna „Dzwony z Corneville” wystawiona przez towarzystwo dramatyczne Józefa Teksla.

Trzy piętrowa widownia teatru mieściła wówczas 700 widzów. Obecnie w teatrze znajduje się 317 miejsc dla publiczności. Przez pierwszy okres działalności kielecki teatr, nazywany od imienia swojego właściciela Teatrem Ludwika, nie posiadał stałego zespołu. Występowały w nim gościnnie zespoły z Warszawy, Krakowa, Lwowa oraz innych miast. Na kieleckiej scenie występowały takie gwiazdy jak Ludwik Solski, Wincenty Rapacki, Helena Marcello, Stanisława Wysocka. Ponadto na deskach kieleckiego teatru koncertował Ignacy Jan Paderewski, zawitali tu również Gabriela Zapolska oraz Stanisław Przybyszewski. Zaprzyjaźniony z teatrem Henryk Sienkiewicz zrezygnował z honorarium za wystawianą przez zespół Eugeniusza Majdrowiczowicza sztukę jego autorstwa „Zagłoba swatem”, pod warunkiem, że zagrana ona będzie również w Kielcach.

Wybuch I wojny światowej przerwał działalność teatru. Po rozpoczęciu walk do miasta wkroczyły wojska austriackie oraz legiony Józefa Piłsudskiego. W sierpniu 1915 roku po ustabilizowaniu się sytuacji ponownie uruchomiono teatr. Wystawiano przede wszystkim sztuki patriotyczne, takie jak np. „Sybir” Gabrieli Zapolskiej. W 1916 roku po raz pierwszy



## PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

---

zagrano w Kielcach „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego. 9 października 1918 roku zorganizowano w teatrze uroczystości z okazji zakończenia wojny i odzyskania przez Polskę niepodległości. Tego dnia Teatr Ludwika przemianowano na Teatr Polski.



Pierwszą próbę zorganizowania w Kielcach stałego zespołu teatralnego podjął w 1917 roku Stefan Szczuka – Żyliński. Założony przez niego Teatr Kielecki przetrwał do 1918 roku. Kolejne zespoły rozpadały się równie szybko. Najdłużej przetrwał zespół założony w 1923 przez Jerzego Siekierzyńskiego. W 1926 roku został on rozwiązany ze względów finansowych. W roku 1927 Towarzystwo Gimnastyczne wynajęło salę teatralną i zobowiązało się na własny koszt przeprowadzić remont budynku. W tym okresie Kielce odwiedziło wielu znakomitych aktorów, w tym wielokrotnie przyjeżdżający do Kielc ze swoim Teatrem „Reduta” Juliusz Osterwa. Był on jednym z najważniejszych teoretyków, aktorów, reżyserów polskiego teatru. Był twórcą nurtu, który w dużej mierze kształtował życie teatralne w kraju. Jego „Reduta” była pierwszym polskim teatrem laboratoryjnym, który wielką wagę przywiązywał do pracy zespołowej. Jego działalność miała duży wpływ na pracę kieleckiego teatru. Wielu artystów pracujących w „Reducie” Osterwy wywodziło się właśnie stąd. Wierni jego metodom wprowadzali w Kielcach system oparty na wysokich standardach etycznych i zespołowości.

W okresie międzywojennym w budynku teatru działały liczne lokale usługowe i handlowe. W oficynach mieściła się drukarnia „Spółdruk”, elegancki zakład fryzjerski, pracownia modystki, sklep z konfekcją futrzaną, zakład elektromechaniczny, krawiecki, rymarski i fotograficzny.

W trakcie II wojny światowej budynek teatru nie ucierpiał tak bardzo w porównaniu do reszty miasta, jednak nie nadawał się do użytku. Pomimo tego już w lutym 1945 roku z inicjatywą utworzenia w Kielcach stałego teatru dramatycznego wystąpili wybitny aktor i reżyser Paweł Orwełło, oraz aktor i dziennikarz Włodzimierz Wyganowski. Projekt poparło Ministerstwo Kultury i Sztuki, które wysłało do Kielc aktora i reżysera Mieczysława Winklera-Romanowskiego. W związku ze zniszczeniami teatr rozpoczął próby w sali gmachu Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, czyli obecnego Wojewódzkiego Domu Kultury. Tam 1 kwietnia 1945 roku nastąpiła uroczysta inauguracja Teatru Województwa Kieleckiego. Wystawiono „Damy i Huzary” Aleksandra Fredry w reżyserii Pawła Orwełły. W dniu 31 października 1945 Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego przekazał Teatrowi Województwa Kieleckiego wyremontowaną salę byłego Teatru Polskiego. W 1949 roku, za dyrekcji Hugo Morycińskiego, teatr upaństwowiono i stał się on „Państwowym Teatrem im. Stefana Żeromskiego w Kielcach”.

Z dziejów powojennych teatru na szczególną uwagę zasługuje okres dyrekcji Ireny i Tadeusza Byrskich. Kierowali oni teatrem w latach 1952 – 1958. Oboje byli reżyserami i wywodzili się z „Reduty” Juliusza Osterwy. Okres ich dyrekcji jest nazywany złotym wiekiem kieleckiej sceny. Preferowali oni repertuar ambitny i byli otwarci na nowości z zagranicy. W Kielcach odbyły się wtedy na przykład polskie prapremiery „Caliguli” Alberta Camusa i „Pluskwy” Włodzimierza Majakowskiego. Zatrudniali nowatorskich twórców oraz założyli działające w latach 1955 – 58 Studium Teatralne prowadzone według założeń „Reduty” Juliusza Osterwy.

W historii kieleckiego teatru, widać napięcia i problemy ważne dla polskiego teatru jako całości. Bardzo rzadko mamy do czynienia z teatrem czysto komercyjnym lub tylko artystycznym. W tym wypadku, to prywatny przedsiębiorca daje miastu budynek i miejsce, które staje się początkiem jednego z najstarszych polskich teatrów. Z drugiej strony to za czasów Byrskich i teatru państwowego mamy jeden z najciekawszych artystycznie okresów tego miejsca. Przyglądając się zarówno historii teatru kieleckiego, jaki polskiego teatru publicznego w ogóle, widzimy najróżniejsze kształty i formy organizacyjne, które przyjmuje teatr zależnie od warunków historycznych, finansowych oraz oczekiwań publiczności. Niemniej jednak widoczne jest, że polski teatr zawsze ma poczucie zobowiązania wobec współobywateli i widzów, z którymi stara się być w żywym dialogu. Ta różnorodność form organizacyjnych, poczucie obowiązku wobec widza i wolność artystyczna zawsze była i miejmy nadzieję, że będzie nadal siłą polskiego teatru publicznego.

*dr Jan Główa*<sup>118</sup>

### **Z dziejów reformy adwokatury polskiej w dwudziestoleciu międzywojennym**

Zawód adwokata w niepodległej Polsce dwudziestolecia międzywojennego był zdeterminowany wieloma czynnikami, które wynikały m.in. z długotrwałego procesu ujednoczenia systemu prawnego państwa po roku 1918. Już w roku 1916 w Warszawie podjęto prace nad reformą adwokatury, które skonkretyzowano w ramach Departamentu Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego. Następnie, zgodnie z dekretem Naczelnika Państwa wprowadzono w styczniu 1919 r. „Statut Tymczasowy Palestry Państwa Polskiego”, który początkowo obowiązywał na terenie dawnego Królestwa Polskiego, a od lipca 1922 r. na tzw. Ziemiach Wschodnich i Ziemi Wileńskiej (zastąpiono ordynację rosyjską). Na terytoriach dwóch pozostałych dzielnic obowiązywały dawne regulacje pozaborcze<sup>119</sup>.

W okresie formowania podstaw prawnych państwa polskiego i ujednoczenia przepisów obowiązujących na ziemiach dawnych trzech zaborów jeszcze przez długi czas zmagano się ze zróżnicowanymi przepisami dotyczącymi adwokatury i sądownictwa. Dotyczyło to także zmian wprowadzanych w latach trzydziestych i tuż przed wybuchem II wojny światowej.

W 1930 roku grupa adwokatów, posłów do Sejmu Rzeczypospolitej wywodzących się z klubów różnych orientacji i narodowości (PPS, PSL „Wyzwolenie”, Stronnictwo Chłopskie, przedstawiciele ugrupowań żydowskich, ukraińskich i niemieckich) złożyła wniosek dotyczący możliwości przenoszenia przez adwokata jego siedziby na obszar innej izby adwokackiej. W uzasadnieniu przewidywano, że osoby, które ukończyły aplikację sądową przewidzianą dla aplikantów adwokackich lub praktykę sądową w charakterze kandydata adwokackiego, mogą przesiedlić się na obszar, na którym obowiązują odmienne przepisy prawne i odbyć tam aplikację adwokacką w całości lub w części. Izba adwokacka powinna zaliczyć w pełnym wymiarze aplikację adwokacką odbytą na obszarze innej izby adwokackiej. Wśród pomysłodawców wniosku znajdujemy nazwiska znanych przedstawicieli świata adwokatury i polityki, takich jak Herman Lieberman czy Adam Ciołkosz<sup>120</sup>.

---

<sup>118</sup> dyrektor Muzeum Historii Kielc

<sup>119</sup> M. Materniak-Pawłowska, *Adwokatura w Królestwie Polskim w latach 1876-1918*, *Czasopismo Prawno-Historyczne* 2010, T. LXII, z. 2, s. 189; M. Czapska, B. Szabat, J. Zięba, *Adwokatura świętokrzyska. Zarys dziejów od początku XIX wieku*, Kielce 2013, s. 59; A. Redzik, *Jak rodził się nowoczesny samorząd adwokacki, „Palestra”* 2014, nr 3-4, s. 302; M. Zaborski, *Adwokaci II RP o ustroju adwokatury. W osiemdziesiątą rocznicę numeru X-XI „Palestry” z 1931 r.*, „Palestra” 2011, nr 9-10, s. 211.

<sup>120</sup> Wniosek w sprawie swobody przenoszenia się adwokatów i aplikantów adwokackich na terenie Państwa Polskiego, Warszawa, 10 lutego 1930, Druk sejmowy nr RPII/2/707.



Jednym z problemów często dyskutowanych w końcu lat 20-tych w środowisku palestry było zagadnienie dotyczące wykształcenia prawników. Postulowano dokonanie szybkiej regulacji, która zniosłaby niekorzystne różnice wynikające z odmienności przepisów na ziemiach dawnych zaborów. Pracami nad zreformowaniem dotychczasowych przepisów zajęła się Sejmowa Komisja Prawnicza, która przyjęła projekt ustawy przedstawiony na posiedzeniu Sejmu w dniu 13 marca 1929 r. Według dotychczasowych przepisów obowiązujących na obszarze sądów apelacyjnych w Krakowie i Lwowie oraz sądu okręgowego w Cieszynie wynikających z przepisów austriackiej ordynacji adwokackiej z 6 lipa 1868 r. i ustawy z 1 sierpnia 1895 r., do wykonywania zawodu adwokackiego, policzenia praktyki adwokackiej, dopuszczenia do egzaminów adwokackich oraz uzyskania prawa substytucji adwokackiej, konieczne było uzyskanie stopnia doktora praw na jednym z uniwersytetów państwowych<sup>121</sup>. Tymczasem nowa organizacja studiów prawnych wprowadzona rozporządzeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 16 października 1920 r. nadała stopniowi doktora praw zupełnie nowy charakter. Stopień ten przybrał charakter wyższego stopnia naukowego, „...do którego prowadzi uzyskanie magisterium, złożenie egzaminu doktorskiego i przedstawienie drukowanej pracy naukowej, a dowodem ukończenia studiów prawnych stał się dyplom magistra praw, stopień nieznan dotychczas na uniwersytetach b. zaboru austriackiego”<sup>122</sup>. Wiązało się to ze zniesieniem wymogu uzyskania doktoratu do wykonywania zawodu adwokackiego i dopuszczenia do zawodu magistrów praw, posobnie jak w innych dzielnicach państwa. Zgodnie z tymi ustaleniami zniesiono wymóg posiadania doktoratu, jako warunku wpisu na listę adwokatów.

Kolejnym etapem w ujednoceniu regulacji dotyczących ustroju adwokatury było rozporządzenie prezydenta RP z 1932 roku, które zwiększało zakres uprawnień rad adwokackich kosztem uprawnień Naczelnej Rady Adwokackiej, lecz jednocześnie uzależniało samorząd adwokacki od ministra sprawiedliwości<sup>123</sup>.

W latach trzydziestych pojawiły się głosy, że należy ograniczyć dostęp do zawodu adwokackiego, a było to podyktowane wciąż rosnącą liczbą aplikantów adwokackich. Dodatkowo, tego rodzaju opinie były forsowane przez polityków narodowych, którzy dopatrywali się w polskiej adwokaturze zbyt dużego udziału adwokatów pochodzenia żydowskiego.

Spektakularnym wydarzeniem była decyzja Ministra Sprawiedliwości, który w drodze rozporządzenia zarządził zamknięcie list adwokatów i aplikantów adwokackich na

---

<sup>121</sup> Sprawozdanie stenograficzne z 57 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej z dnia 13 marca 1929 r., LVII/62-66.

<sup>122</sup> Ibidem, LVII/63.

<sup>123</sup> Dziennik Ustaw 1932, nr 86, poz. 733R. K. Tabaszewski, Adwokaci Nowego Sącza do 1945 roku, Nowy Sącz 1914, s. 35; M. Czapska, B. Szabat, J. Zięba, op. cit., s. 60.

terenie całej Polski na okres siedmiu lat do 31 grudnia 1945 roku<sup>124</sup>. Dotyczyć to miało także aplikantów adwokackich lub sądowych, którzy ukończyli cały tok aplikacji, i zdali egzamin adwokacki lub mieli do niego właśnie przystąpić<sup>125</sup>.

Rozwiązanie to było zgodne z uprawnieniami nadzorczymi ministra sprawiedliwości wynikającymi z prawa o ustroju adwokatury uchwalonego w maju 1938 roku<sup>126</sup>. W myśl nowych przepisów minister spraw wewnętrznych sprawował nadzór rządowy nad działalnością samorządu adwokackiego i przysługiwały mu te same uprawnienia, które służyły Naczelnej Radzie Adwokackiej. Minister Sprawiedliwości mógł po wysłuchaniu opinii Naczelnej Rady Adwokackiej, zarządzić zamknięcie na czas określony listy adwokatów lub aplikantów adwokackich albo obu tych list łącznie w poszczególnych okręgach lub miejscowościach. Mógł jednocześnie zezwalać na wpisywanie na listy ograniczonej liczby adwokatów lub aplikantów adwokackich w określonych terminach i miejscowościach<sup>127</sup>.

Kwestia tą zainteresował się lwowski poseł dr Emil Sommerstein (1883-1957), członek sejmowych Komisji: Prawniczej, Administracyjno-Skarbowej i Budżetowej. Występował w Sejmie w sprawie zmian o ustroju adwokatury, protestował przeciwko ograniczeniom dla studentów żydowskich, przejawom dyskryminacji i bierności władz wobec rozruchów antysemickich na uczelniach wyższych<sup>128</sup>.

W 1938 r. był jednym z organizatorów strajku aplikantów adwokackich protestujących przeciwko ograniczaniu dostępu do zawodu. W czerwcu tego roku złożył interpelację, w której domagał się wyjaśnień. W swoim stanowisku podkreślał, że rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych zostało „...wydane nagle i w sposób tak radykalny odcięło nawet najbardziej zaawansowanych aplikantów od ich zawodu, mimo, że od sześciu lat, a więc przed wstąpieniem na aplikację najstarszych obecnie w zawodzie aplikantów minister sprawiedliwości miał prawną możliwość częściowego zamknięcia list i z niej ani w jednym przypadku nie skorzystał”<sup>129</sup>.

---

<sup>124</sup> Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 4 czerwca 1938 r. o zamknięciu list adwokatów i list aplikantów adwokackich, Dziennik Ustaw RP 1938, nr 40, poz. 334; K. W. Kumaniecki, J. S. Langrod. S. Wachholz, Zarys ustroju, postępowania i prawa administracyjnego w Polsce, Kraków- Warszawa 1939, s. 382.

<sup>125</sup> Interpelacja posła dr. Emila Sommersteina do Pana Prezesa Rady Ministrów, jako Ministra Spraw Wewnętrznych, Warszawa 27.06. 1938, Archiwum Akt Nowych. Prezydium Rady Ministrów, sygn. 3A-13, s. 10-11.

<sup>126</sup> Ustawa z dnia 4 maja 1938 r. Prawo o ustroju adwokatury, Dziennik Ustaw RP, 1938, nr 33, poz. 289.

<sup>127</sup> Ibidem, poz. 289, art. 66.

<sup>128</sup> A. Pacholczykowa, Emil Sommerstein, Internetowy Polski Słownik Biograficzny, <http://www.ipsb.nina.gov.pl/index.php/a/emil-sommerstein>, dostęp 20 listopada 2015 r.

<sup>129</sup> Interpelacja posła dr. Emila Sommersteina..., s. 10-11.



Dodatkowym argumentem był fakt, że w grudniu 1936 r. Naczelna Rada Adwokacka przedkładając swój projekt nowelizacji adwokatury wypowiedziała się za tym, aby zamknięcie list adwokatów nie objęło tych aplikantów, którzy będą na liście aplikantów adwokackich w chwili wejścia w życie nowego prawa o ustroju adwokatury. Naczelna Rada Adwokacka opiniując zmiany w prawie o adwokaturze domagała się także swobodnego dostępu do adwokatury dla aplikantów, którzy ukończyli cztery lata aplikacji<sup>130</sup>.

Należy także dodać, że kwestie dostępu do wolnych zawodów oraz studiów uniwersyteckich, szczególnie w drugiej połowie lat trzydziestych, niejednokrotnie absorbowały opinię publiczną, ale przede wszystkim partie i stronnictwa polityczne wszelkich odcieni. Głośne były blokady uczelni uniwersyteckich w Warszawie czy Lwowie organizowane przez młodzież endecką w sprawie wprowadzenia numerus clausus i getta ławkowego. Sprzeciwiała się takim rozwiązaniom i protestowała organizacje akademickiej młodzieży żydowskiej.

Tym razem protesty przybrały na sile włącznie z zastosowaniem radykalnych form protestu w postaci głódówki aplikantów adwokackich<sup>131</sup>. Natychmiast w prasie narodowej pojawiły się artykuły i notatki, a jedna z nich zamieszczona w Warszawskim Dzienniku Narodowym z 24 czerwca 1938 r. nosiła tytuł: „Głódówka przy zastawionym stole. Bluff żydowskich aplikantów”<sup>132</sup>.

Czarę goryczy przelał fakt, że prasa, a w szczególności prasa żydowska otrzymała od cenzury zakaz pisania o sprzeciwie aplikantów żydowskich i formach ich protestu.

Posel Emil Sommerstein w swojej interpelacji zapytywał Ministra Spraw Wewnętrznych, czy zamierza uchylić decyzję cenzury w sprawie nieinformowania opinii publicznej o proteście podjętym przez aplikantów i co zamierza uczynić w przeszłości, aby tego rodzaju praktyki nie były stosowane<sup>133</sup>. Interpelacja została złożona do łaski marszałkowskiej<sup>134</sup>.

Echa głódówki aplikantów adwokackich oraz wydarzeń na wyższych uczelniach wpłynęły w pewnym stopniu także na nastroje w środowisku palestry kieleckiej. Nowe uregulowania związane z przyjęciem prawa o adwokaturze zaowocowały zwiększeniem udziału adwokatów Polaków w adwokaturze. Izba krakowska, do której przyłączono adwokatów kielecką w 1934 r. wprowadziła jednocześnie obowiązek używania przez adwokatów imion i nazwisk zgodnych z wpisami w aktach metrykalnych<sup>135</sup>.

---

<sup>130</sup> Ibidem.

<sup>131</sup> Ibidem.

<sup>132</sup> „Warszawski Dziennik Narodowy” 1938, nr 171 B, s. 1.

<sup>133</sup> Interpelacja posła dr. Emila Sommersteina..., s. 10-11.

<sup>134</sup> Sprawozdanie stenograficzne z 84 posiedzenia Sejmu w dniu 27 czerwca 1938 r., 43-44.

<sup>135</sup> M. Czapska, B. Szabat, J. Zięba, op. cit., s. 64.

*Jan Kuklewicz, adwokat*

### Wspomnienie o adwokatach – więźniach Auschwitz

Kiedy w Ośrodku Badawczym Adwokatury im. adw. Witolda Bayera rozpoczynaliśmy w minionym roku pracę nad projektem poświęconym pamięci polskich adwokatów, których tragiczne losy związane zostały z obozem koncentracyjnym i zagłady *Auschwitz – Birkenau*, nie zakładaliśmy, że doprowadzi ona do powstania tak obszernego opracowania, wzbogaconego ponadto szczególnym materiałem osobowym, jak również dokumentacyjnym.

Już wkrótce ukaże się właśnie owo opracowanie, autorstwa dra Jerzego Dębskiego – starszego kustosa Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu pt. *Adwokaci Polscy w Auschwitz-Birkenau* – będące zwieńczeniem tych działań. Są one kontynuacją prac wielu osób poświęconych zagadnieniu strat osobowych jakie Adwokatura polska poniosła w latach 1939 – 1945, w tym i prac patrona Ośrodka Badawczego Adwokatury, wielokrotnie publikowane także na łamach „Palestry”.

Już dziś wiemy, że w pełni zasługiwać będzie na wnikliwą lekturę.

Dotyczy ono polskich adwokatów, którzy zostali osadzeni w obozie koncentracyjnym - bywa, że zapłacili cenę najwyższą, bywa, że powrócili do miejsc swojego życia i zawodowego na skutek zwolnień z obozu, będących wynikiem różnorodnych działań podejmowanych zazwyczaj przez najbliższych, którzy nie szczędząc ani sił ani środków, mieli na celu – za wszelką dosłownie cenę - skrócenie im tego okrutnego losu, zapobiegając najgorszemu. W końcu bywa, że przewożeni byli do innych obozów – najczęściej położonych na terenie *Reichu* – nie wiedząc jaki będzie ich dalszy los i przeznaczenie.

Prowadzona współpraca z Działem Naukowym Muzeum, w samym już wstępnym założeniu, służyć miała nie tylko dokumentowaniu historycznych zaszłości zbiegających się z osobistymi przeżyciami ofiar-pokrzywdzonych, a więc temu co w statucie Ośrodka Badawczego Adwokatury zaznaczono jako cel działalności tej instytucji, poprzez badanie i popularyzację dziejów adwokatury<sup>136</sup>.

Służyć także miała podkreśleniu roli i miejsca adwokatów przynależnych do elity państwa z racji wykształcenia, wykonywanego zawodu, wreszcie pełnionych funkcji, co dla agresora niemieckiego miało szczególne znaczenie w perspektywie kreślonych, najdalej idących celów, tych związanych z eksterminacją narodów u podstaw której legła idea czystości rasy, czy osiągnięcia przestrzeni życiowej - jakby współcześnie nie brzmiały obco te szaleńcze idee.

---

<sup>136</sup> Statut OBA – uchwała nr. 23/2005 Prezydium NRA z dnia 10-go maja 2005 roku z późniejszymi zmianami.

Refleksja ta jest także niezbędna dla uzmysłowienia sobie celu - w dobie współczesnych uwarunkowań – potrzeby dbałości o pamięć Tych którym opracowanie jest poświęcone, a tym samym o naszą tożsamość zawodową. Traktujemy to jako powinność, więcej obowiązek w zakresie odpowiedzialności za tą wartość.

Z dokumentacji źródłowej jaka poddana została wnikliwej analizie, pozwalającej na najdalej idące ustalenia, otrzymujemy szczegółną, bogatą informację, bo ilustrującą losy wyjątkowej - jakże nam bliskiej – sfery: elity zawodowej i intelektualnej II Rzeczypospolitej jaką byli, ponad wszelką wątpliwość, polscy prawnicy.

W okresie od założenia obozu koncentracyjnego, co łączymy z datą pierwszego transportu więźniów z Tarnowa, do końca jego funkcjonowania - co nastąpiło w dniu 27 stycznia 1945 roku, kiedy to żołnierze 454 Pułku Strzeleckiego wchodzącego w skład 100 Lwowskiej Dywizji Strzeleckiej, dowodzonej przez generała majora Fiodora Krusonina z 1 Frontu Ukraińskiego, oswobodzili obóz, uwalniając ponad 7 tys. więźniów – przez obozową gehennę przeszło trzystu dwudziestu ośmiu Polaków, którzy ukończyli wyższe studia prawnicze.

Pozostali więźniowie, którzy na czas zbliżającego się frontu przebywali w samym i obozach należących do niego, w liczbie 56 000 – wobec zarządzonej ewakuacji w dniu 17 stycznia 1945 roku, podążali *marszami śmierci*, przede wszystkim do *Loslau*<sup>137</sup>, skąd wagonami dalej przemieszczani byli w głąb Rzeszy, głównie pod Linz do KL *Mauthausen-Gusen*.

Największą wśród nich grupę więźniów – mając na uwadze zawody prawnicze - stanowili przedstawiciele palestry w liczbie dwustu dwóch; w tym stu dziewięćdziesięciu adwokatów i dwunastu aplikantów adwokackich. Z kolei wśród osadzonych adwokatów stu sześćdziesięciu czterech było Polakami, trzydziestu czterech było polskimi Żydami, trzech Ukraińcami i jeden Łemek.

Adwokaci osadzeni w obozie koncentracyjnym *Auschwitz-Birkenau* stanowili w sumie 53 % wszystkich prawników przewiezionych w to miejsce zagłady.

Drugą co do liczebności grupą prawników deportowanych do *Konzentrationslager Auschwitz* byli przedwojenni polscy sędziowie – w liczbie dwudziestu ośmiu – w tym dwudziestu siedmiu Polaków i jeden Żyd.

W okresie funkcjonowania obozu trafiło tutaj także siedmiu prokuratorów (wszyscy Polacy) oraz siedmiu notariuszy (sześciu Polaków oraz jeden Ukrainiec ) i komornik .

Wśród polskich prawników nie reprezentujących zawodów prawniczych, łącznie stu dwudziestu ośmiu, wykonywało różne inne zawody; ekonomistów, bankowców, urzędników państwowych i samorządowych, nauczycieli akademickich, inspektorów szkolnych oraz nauczycieli czy zawodowych wojskowych.

---

<sup>137</sup> niemiecka nazwa Wodzisławia Śląskiego

Warto odnotować także geografie tych deportacji, które ze szczególną intensywnością przebiegały w dystryktach warszawskim i krakowskim, obok radomskiego i lubelskiego a po 1 dniu sierpnia 1941 roku, także galicyjskiego; wszystkie wchodzących w skład Generalnego Gubernatorstwa<sup>138</sup> zwanego *mrocznym sercem Europy*.

Już w pierwszym transporcie jaki został skierowany do nowo powstałego obozu koncentracyjnego w polskiej miejscowości Oświęcim, włączonej do granic Rzeszy kolejnym dekretem *wodza* i zmieniającym jej nazwę na *Auschwitz*, stanowili w poczesnej liczbie adwokaci. Wykorzystano do tego celu zabudowania obozu jenieckiego *Wehrmachtu*, wcześniej polskich koszar wojskowych, jeszcze wcześniej koszar wybudowanych przez austriackiego zaborcę.

Było to 14 czerwca 1940 roku, kiedy to z Tarnowa, z Placu pod Dębem - położonego w bezpośredniej bliskości jednej z głównych ulic ówczesnego miasta, Wałowej - wyruszył o świcie, pod eskortą straży esesmańskiej, pochód więźniów w kierunku rampy załadowniczej dworca kolejowego. To stąd został odprawiony pierwszy transport do KL *Auschwitz* z 728 więźniami, wcześniej przebywającymi w więzieniu w Tarnowie. Już na miejscu osadzenia nadano im numery obozowe, począwszy od liczby 31<sup>139</sup>.

Wśród deportowanych znajdowało się 18-tu prawników<sup>140</sup> – w tym ośmiu adwokatów i jeden aplikant adwokacki. Byli nimi:

- adw. Jan Bachleđa-Curuś ( nr. obozowy 601),
- adw. Henryk Bloch ( nr. obozowy nie ustalony),
- adw. Stanisław Chmiel ( nr. obozowy 340 ) ,
- adw. Adam Adolf Dobrowolski ( nr. obozowy 587 ),
- apl. adw. Władysław Dobrzański ( nr. obozowy 430 ),
- adw. Feliks Kowalewski ( nr. obozowy 348 ),
- adw. Kazimierz Sichrawa ( nr. obozowy 231 ),
- adw. Teodor Simche ( nr. obozowy nie ustalony ),
- adw. Emil Wider ( nr. obozowy nie ustalony ),
- adw. Stanisław Zieliński ( nr. obozowy nie ustalony ).

Już tylko kilka dni później – bo 20 czerwca 1940 roku - do KL *Auschwitz* wyruszył kolejny transport więźniów politycznych w liczbie 313, w tym 6-ciu adwokatów. Tym razem miejscem deportacji było więzienie w Nowym Wiśniczu, miejscowości położonej na

---

<sup>138</sup> Generalne Gubernatorstwo powołane do życia dekretem Hitlera z dnia 12 października 1939 roku z mocą obowiązującą od dnia 26 października 1939 z Hansem Frankiem jako generalnym gubernatorem i Seyssem-Inquartem jako jego zastępcą - nie będące podmiotem prawa międzynarodowego ani publicznego, a zatem było strukturą podporządkowaną całkowicie Rzeszy Niemieckiej, nieuznaną na arenie międzynarodowej, o pewnych cechach parapaństwa, kontrolowaną i zdominowaną przez czynniki policyjne

<sup>139</sup> Numery od 1-30 nadano przywiezionym kilka dni wcześniej więźniom-kryminalistom z obozu w Sachsenhausen, stanowiących zaczyn tzw. więźniów funkcyjnych ( kapo) w obozie w Auschwitz, którzy bynajmniej nie byli przedstawicielami policji koleżeńskiej - *Kameradenpolizei*.

<sup>140</sup> Dotyczy to osób, które legitymowały się ukończeniem studiów prawniczych

południe od Bochni, dzisiaj jeszcze funkcjonujące jako zamknięty zakład karny dla recydywistów, mieszczący się nadal w zespole poklasztornym karmelitów z 1 poł. XVII w.

Byli nimi:

- adw. Tadeusz Marian Chronowski ( nr. obozowy 859 lub 895 ),
- adw. Józef ( Izak) Immergluck ( nr. obozowy najprawdopodobniej 777 ),
- adw. Józef Aleksy Putek ( nr. obozowy 829,
- adw. Bolesław Rozmarynowicz ( nr. obozowy 911 ),
- adw. Markus Spiegel ( nr. obozowy nie ustalony ),
- adw. Oskar Tadeusz Stuhr ( nr. obozowy 947 ).

Wreszcie – z racji na ograniczony zakres tego szkicu należy odnotować tylko i zarazem ograniczyć jego treść, do wspomnienia pierwszego transportu więźniów z Warszawy, jaki miał miejsce w dniu 15 sierpnia 1940 roku, kiedy to do KL *Auschwitz* trafiło 1660 więźniów, wśród nich 42 z wykształceniem prawniczym. Znakomita większość to adwokaci. Ten szczególny transport – bo będący efektem drobiazgowo zaplanowanego działania okupanta – w sposób jakże dokładny i poruszający zarazem opisał w swoich wspomnieniach adwokat Ignacy Radlicki<sup>141</sup>. Zawarł w nich nie tylko osobiste relacje będące ilustracją faktów, ale także - z charakterystyczną dla Niego precyzją – przytoczył listy osób aresztowanych w Warszawie, najczęściej osadzonych wcześniej na osławionym Pawiaku, co nastąpiło w dniu 12 lipca 1940 roku, po czym większość z nich przewiezionych zostało do KL *Auschwitz* w dniu 15 sierpnia.

Ten pełen realiów opis – dokument, bo inaczej niepodobna go traktować, rozpoczyna słowo wstępne więźnia *Auschwitz* i *Buchenwaldu* Jerzego Szajny, zaś kończy słowo adwokata Stanisława Mikke poświęcone pamięci potomnych. Zauważyć i podkreślić przy tym należy, że w przekonywujący a zarazem prosty sposób – nasz już nieżyjący dzisiaj Kolega - tłumaczy, że jesteśmy pokoleniem, na którym ciąży szczególny obowiązek, co wynika z faktu, że mogliśmy rozmawiać i rozmawiamy jeszcze ze świadkami tamtych wydarzeń. Przekłada się to na obowiązek pielęgnowania pamięci o nich, w końcu utrzymywania we wspomnieniu szczególnej z Nimi więzi i przekazu o Nich. Nie stroni w końcu od refleksji jaka winna nam towarzyszyć współcześnie w całkowicie innych warunkach. Temu poświęcone jest zapowiedziane opracowanie.

---

<sup>141</sup> *Kapo odpowiedział – Auschwitz. Wspomnienia adwokata z obozu koncentracyjnego* – Redakcja Palestry Warszawa 2008 roku.



*dr Cezary Jastrzębski, UJK w Kielcach*

### Procesy Aleksandra Wielopolskiego

Aleksander Wielopolski, XIX-wieczny, kontrowersyjny polityk, znany powszechnie z tego, że zarządzając branżą do carskiego wojska spowodował wybuch powstania styczniowego, jest bardzo mocno związany z regionem świętokrzyskim. Między innymi wybudował pałac w Chrobrzu, spoczywa w kryptach grobowych kościoła w Młodzawach i przyczynił się do wzrostu znaczenia zatwierdzonej w 1601 r. przez Sejm Ordynacji Pińczowskiej, zwanej też Ordynacją Myszkowskich, a od XVIII w. także Ordynacją Wielopolskich.

Pińczów stanowił centrum a Myszkowscy byli właścicielami rozległego majątku, który funkcjonował na zasadzie niepodzielności i dziedziczenia po starszeństwie. Po stu latach od utworzenia ordynacja zaczęła podupadać. Nadal jednak stanowiła wielką wartość i dlatego po bezdziejnej śmierci w 1727 r. szóstego ordynata, Józefa Władysława Myszkowskiego, przez dwa lata trwał proces sądowy między rodami Wielopolskich i Jordanów w sprawie przyznania prawa do majątku. Ostatecznie wygrali go Wielopolscy, ale przez cały wiek XVIII nie podźwignęli ordynacji z upadku. Przeciwnie, kolejni ordynaci – wbrew zakazowi prawnemu – zaciągali liczne pożyczki na poczet części majątku, które pragnęli sprzedać. W końcu jeden z Wielopolskich, Józef Jan Nepomucen, wystąpił do Sejmu Wielkiego z wnioskiem o rozwiązanie ordynacji i zakaz majoratów. Taka decyzja rozwiązałaby wszystkim ręce, ale posłowie mieli wtedy na głowie ważniejsze sprawy. Józef Jan Nepomucen czekał więc na dogodniejszą sposobność. Nadeszła ona wraz z utworzeniem Księstwa Warszawskiego. Udało mu się uzyskać wówczas dekret umożliwiający sprzedaż majątków ordynacji<sup>142</sup>.

Zaprotestowała przeciwko temu pozostała część rodziny, a zwłaszcza najbliższy w kolejności kandydat na ordynata, Józef Stanisław, będący stryjecznym bratem Józefa Jana Nepomucena. Jego żoną była Eleonora z Dembińskich, siostra słynnego później generała Henryka Dembińskiego, ich dzieckiem zaś, urodzony w 1803 r. Aleksander Wielopolski. Matka za wszelką cenę chciała zapewnić mu prawa do ordynacji. W 1813 r. osiągnięto kompromis. Józef Jan Nepomucen mógł sprzedać dziewięć kluczy majątkowych, ale z trzech pozostałych, którymi były Chroberz, Kozubów i Książ Wielki, zobowiązał się utworzyć majorat i wraz z tytułem margrabiowskim oddać go Józefowi Stanisławowi.

---

<sup>142</sup> Skalkowski Adam M., *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych (1803- 1877)*, tom I, Poznań 1947, s. 18-19



Klasycyzyczny pałac Aleksandra Wielopolskiego w Chrobrzu. Fot. C. Jastrzębski

Po ojcu Ordynację Wielopolskich, uszczuploną już zaledwie do jednej czwartej pierwotnego stanu, odziedziczył Aleksander. Objął 13 tys. hektarów z dwoma miastami, 30 folwarkami i 27 wsiami. Pierwszym zadaniem, jakie sobie wyznaczył, było odzyskanie całego majątku. Młody margrabia miał do tego odpowiednie przygotowanie. Gdy rodzina osiągnęła kompromis, a on ukończył 10 lat, oddano go na naukę do Wiednia, gdzie mieściła się popularna wśród arystokracji Cesarsko-Królewska Terezańska Akademia Szlachecka. Po czterech latach rozpoczął edukację w liceum w Warszawie. Tutaj zaznajomił się z Maurycym Mochnackim, miał za nauczyciela Samuela Bogumiła Linde, a za guwernera Józefa Gołuchowskiego, znanego później filozofa. W 1820 r. wstąpił na Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, zgadzając się z wolą matki, że trzeba dochodzić praw do całej ordynacji na drodze sądowej. Dwa lata później, polecany przez Juliana Ursyna Niemcewicza, rozpoczął studia prawnicze w Paryżu. Szybko przeniósł się jednak do Getyngi, gdzie w 1823 r. uzyskał tytuł doktora filozofii i magistra sztuk wyzwolonych.

Wykorzystując zdobytą wiedzę prawniczą Aleksander przystąpił do walki o majątek. Pierwszym przeciwnikiem był Jan Amos Jaworski, generalny plenipotent majątku, który po śmierci Józefa Stanisława Wielopolskiego miał nadzieję na małżeństwo z młodą jeszcze Eleonorą. Uzależniał od siebie rodzinę finansowo wykorzystując swoje pełnomocnictwa.

## PALESTRA ŚWIĘTOKRZYSKA

---

Na tym tle doszło do długoletnich procesów sądowych, które Aleksander ostatecznie wygrał<sup>143</sup>.

Zwrócił się następnie przeciwko Janowi Bonawenturze Olrychowi. Był on adwokatem, doradcą prawnym Józefa Jana Nepomucena Wielopolskiego i przyjął nazwisko Szaniecki od jednego z kluczy ordynackich: Szańca koło Buska Zdroju. Przekonywał, że w Ordynacji Wielopolskich miejsce arystokratycznego posiadacza, trwoniącego majątek za granicą, powinno zająć kilkudziesięciu właścicieli starających się o rozwój okolicy w myśl haseł demokratycznych. Dlatego też w swojej posiadłości, którą tworzyła wielka część sprzedanej przez Wielopolskich ordynacji, zniósł wszystkie zasady feudalne, włącznie z pańszczyzną.

Choć zarzucano mu czasami czerpanie korzyści osobistych z głoszonych poglądów, to jednak właśnie ku Olrychowi Szanieckiemu skłaniała się opinia publiczna. Tymczasem Aleksander Wielopolski argumentował, że ordynaci nie są wcale właścicielami majątków, lecz z racji tego, iż nie mogą ich sprzedać, są jedynie ich użytkownikami. Zarzucał też Szanieckiemu wyjątkową pychę i sprzeczność z głoszonymi poglądami skoro przyjął nazwisko od jednego z nabytych majątków. W końcu i tę batalię wygrał, ponieważ w 1829 r. wyrokiem sądu zdecydowano, że nieważne są jakiegokolwiek wcześniejsze umowy o sprzedaży części ordynacji<sup>144</sup>.

Po upadku powstania listopadowego Wielopolski wrócił do swej ordynacji w 1833 r. i od razu rozpoczął kolejne procesy o zwrot majątków. Pozew obejmował 36 osób. Trzy lata później Sąd Najwyższy wydał niekorzystny dla niego wyrok. Zdecydował więc, że zacznie skupować dawne ziemie rodziny. Po Wiośnie Ludów pragnął też dokonać daleko idących zmian w ordynacji, która pod względem gospodarczym nie stanowiła najlepszego przykładu. Dlatego też postanowił pójść w ślady swej matki i spróbował zastąpić pańszczyznę czynszem pieniężnym, natomiast w folwarkach usiłował wprowadzić pracę najemną. Po kilku latach szarpaniny został jednak zmuszony do wycofania się z tych inicjatyw.

Opinię publiczną wzburzył proces Aleksandra Wielopolskiego z rodziną Świdzińskich. W 1855 r. zmarł Konstanty Świdziński, który zgromadził jeden z największych wówczas zbiorów pamiątek historycznych i w testamencie zapisał kolekcję Ordynacji Wielopolskich<sup>145</sup>. To właśnie wtedy Aleksander Wielopolski rozpoczął w Chrobrzu budowę specjalnego pałacu, przystosowanego do pomieszczenia wielkiej biblioteki i wystawy zbiorów, na wzór Tytusa Działyńskiego w wielkopolskim Kórniku i Józefa Maksymiliana Ossolińskiego we Lwowie. Bracia ofiarodawcy podważyli testament, w wyniku czego w latach 1856-1859 rozgorzała na ten temat ogólnopolska dyskusja, absorbująca bez mała całą opinię publiczną Królestwa Polskiego z jej najwyższymi autorytetami publicznymi. Świdzińscy argumentowali przede wszystkim, że miejscem lokalizacji zbiorów, jako placówki o znaczącym oddziaływaniu kulturalnym, powinna być Warszawa.

---

<sup>143</sup> Tamże, s. 79-100

<sup>144</sup> Pruszyński Ksawery, *Margrabia Wielopolski*, PAX, Warszawa 1957, s. 31-32

<sup>145</sup> *Wybitni Polacy XIX wieku. Leksykon biograficzny*, Kraków 1998, s. 375





Szafy biblioteczne na zbiory Konstantego Świdzińskiego w pałacu Aleksandra Wielopolskiego w Chrobrzu. Fot. C. Jastrzębski

Spór przerodził się w proces sądowy i wielką dyskusję narodową, w której zarzucano margrabiemu (czynił to m. in. znany pisarz Józef Ignacy Kraszewski, a jednym z najzagorzalszych oponentów Wielopolskiego był Julian Bartoszewicz) chęć zaspokojenia dążeń magnackich kosztem interesu społecznego. Po kilku korzystnych wyrokach sądowych, ale w niesprzyjającej dla siebie atmosferze, Aleksander Wielopolski zdecydował w końcu zrzec się praw do zbiorów<sup>146</sup>, pod warunkiem jednak, że Świdzińscy przekażą je do biblioteki ordynacji Krasieńskich. W Chrobrzu pozostał do dziś piętrowy pałac w stylu klasycystycznym, którego projektantem był popularny architekt warszawski Henryk Marconi.

<sup>146</sup> Zob. szerzej np. *Biblioteka Ordynacji Myszkowskiej. Zapis Konstantego Świdzińskiego. Rok 1859 (Z ryciną i tablicą litografowaną)*, Kraków, brw., ss. III, 86, 7, nlb, X, 146; *Biblioteka Ordynacji Myszkowskiej. Zapis Konstantego Świdzińskiego. Rok 1860 (Z ryciną na stali)*, Kraków, brw., ss. X, 16, XII, 602

*Jacek Grochowalski, aplikant adwokacki*

### **Cześć i chwała bohaterom!!! - XXV Bieg Powstania Warszawskiego**

Ponad 30 stopni Celsjusza w cieniu, żar lejący się z nieba, duszność w ciągu dnia i deszczowa aura w czasie biegu - w ten sposób wyglądała pogoda w stolicy 26 lipca 2015 roku, w dniu w którym został już po raz XXV zorganizowany Bieg Powstania Warszawskiego. Jednak te "tropikalne" warunki atmosferyczne nie odstraszyły, liczącego ponad 10.000 uczestników, tłumu biegaczy, którzy przybyli do Warszawy z różnych stron naszego kraju aby oddać cześć i hołd bohaterom, w 71 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Punktem startowym biegu był stadion klubu piłkarskiego Polonii Warszawa zlokalizowanego przy ulicy Konwiktorskiej 6.

Jak co roku, od 4 lat, udział w tym patriotycznym święcie biegaczy wzięła udział, na czele z prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Andrzejem Zwarą, grupa ponad 200 adwokatów, aplikantów adwokackich i ich rodzin. Przedstawiciele Palestry z całej Polski spotkali się w specjalnie przygotowanej "strefie adwokata", która zlokalizowana była przy bocznym boisku treningowym klubu piłkarskiego Polonii Warszawa. Powitaniem, żartem i wspomnieniom nie było końca, panowała prawdziwie rodzinna i sportowa atmosfera. Około godziny 20.00 prezes NRA adw. Andrzej Zvara zaprosił wszystkich uczestników zgromadzonych w "strefie adwokata" na wspólną rozgrzewkę, którą osobiście przeprowadził. Przedstawiciele Izby Świętokrzyskiej na płytę boiska i wspólne ćwiczenia poprowadził adwokat Jerzy Zięba. Warto podkreślić, iż była to druga co do liczebności grupa biegaczy z jednego miasta, licząca 17 osób, tyle samo co reprezentacja Lublina. Więcej swoich uczestników miała tylko Warszawa, 77 osób. Świętokrzyską Izbę Adwokacką w Kielcach reprezentowali: na dystansie 5 km adw. Jerzy Zięba, adw. Agnieszka Szufel-Figurska, adw. Piotr Zięba, adw. Magdalena Nadgowska-Makarewicz, adw. Anna Zbroszczyk, adw. Karolina Bronkowska, apl. adw. Hubert Michalski, apl. adw. Piotr Chróściel, Anna Zięba, Aleksander Dragan, Wojciech Kozłowski, Marcin Paluch, Hubert Makarewicz, zaś na dystansie 10 km: adw. Jacek Kluźniak, adw. Paweł Derlatka, apl. adw. Rafał Szeląg oraz apl. adw. Jacek Grochowalski.

Pierwsza grupa biegaczy, w specjalnie przygotowanych, czarnych koszulkach z logo Adwokatów Polskiej, na dystansie 5 kilometrów rozpoczęła swój bieg o godzinie 20.40. Druga grupa rozpoczęła swoje zmagania na dystansie 10 kilometrów o godzinie 21.00. Przed rozpoczęciem biegu 10.000 uczestników Biegu oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy Warszawy odśpiewali Rotę i Mazurka Dąbrowskiego. Tej chwili towarzyszyła podniosła atmosfera, niektórym uroniła się łza, innym łamał się głos. Rodzinna atmosfera, która panowała jeszcze chwilę wcześniej w "strefie adwokata" ustąpiła miejsce zadumie i refleksji. Po wystrzale z pistoletu startowego wielotysięczny tłum biegaczy ruszył, aby pokonując trasę uświetnioną śladami Powstańców, uczcić pamięć bohaterów sierpniowych dni sprzed 71 lat. Choć pogoda, zmieniła się diametralnie, gdyż przez cały bieg padał deszcz



i wiał lekki wiatr, żaden z uczestników biegu nie wycofał się. Każdy z biegaczy wiedział, że w tamtej chwili nie liczył się wynik jaki osiągnie, o wiele ważniejszy był udział w tym patriotycznym wydarzeniu.



Na trasie biegu, zawodnicy mijali grupy rekonstrukcyjne, których uczestnicy w strojach z czasów powstania, pozdrawiali wszystkich biegnących. Dodawali im otuchy piosenkami a także radosnymi okrzykami. Pomimo niesprzyjającej aury również inni kibice gromadzili się licznie na Krakowskim Przedmieściu, wzdłuż Wisły a także przy samym stadionie Polonii Warszawa. Panowała atmosfera zdrowej rywalizacji a wspaniałe doping z tłumu "niósł jak na skrzydłach", nawet najbardziej zmęczonych uczestników XXV Biegu Powstawania Warszawskiego. Na mecie każdy z uczestników otrzymał pamiątkowy medal.

Na zakończenie odbyło się uroczyste wręczenie nagród dla najlepszych zawodników. Miło jest poinformować, iż pierwsze miejsce w całej grupie Adwokatury Polskiej na dystansie 5 kilometrów zajął Aleksander Dragan z Kielc z czasem 16:26 min. Zaś wśród Pań pierwsze miejsce zajęła Nika Tarnowska z Torunia z czasem 22:00 min. Najlepszy wynik spośród Pań reprezentujących naszą Izbę, osiągnęła Anna Zięba, kończąc bieg z czasem 26:01 min.

Na dystansie 10 kilometrów pierwsze miejsce, tak jak w zeszłym roku, zajął adwokat Maciej Fingas z czasem 35:48 min a wśród Pań triumfowała mecenas Angelika Arter - Krzyżek z czasem 44:01 min. Warto odnotowania jest bardzo wysokie, drugie miejsce, na wspomnianym dystansie, przedstawiciela Świętokrzyskiej Izby Adwokackiej w Kielcach, adwokata Jacka Kluźniaka, który przekroczył metę z czasem 39:14 min.



Po wręczeniu pucharów i nagród uczestnikom za udział w biegu podziękował prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, adwokat Andrzej Zwara. Zwracając się do uczestników Biegu przypomniał o adwokatach i aplikantach adwokackich, którzy w Powstaniu Warszawskim przelali swoją krew za wolność naszej Ojczyzny. Jednocześnie zaprosił wszystkich obecnych na kolejny, XXVI Bieg Powstania Warszawskiego, który odbędzie się za rok.

**to co niewidzialne**

nie widać myśli  
a jednak się snują  
przychodzą  
odpływają w nicość

nie widać uczuć  
a jednak płakać się chce  
czasem z żalu  
czasem z radości

nie widać Boga  
ale wszechświat  
jest widowym znakiem  
jego obecności

13 sierpnia 2014

Cze-Sława Marecka-Pytel

(z tomiku *Kolej rzeczy* 2015)





Ekspонат z wystawy szopek krakowskich w Muzeum Zabawek i Zabawy w Kielcach. Fot. Aleksander Piekarski

**apla**  
oficyna poligraficzna

25-324 Kielce, ul. Sandomierska 89  
tel./fax 41 34 416 82, tel. 41 34 489 24  
e-mail: drukarnia@apla.net.pl  
www.apla.net.pl

Wydano nakładem  
Okręgowej Rady Adwokackiej w Kielcach  
25-310 Kielce, ul. św. Leonarda 1/30  
tel/fax 41 344 17 56  
ora.kielce@adwokatura.pl  
www.ora.kielce.pl  
Egzemplarz bezpłatny  
Nakład: 450 egz.